



Katolickie Stowarzyszenie

„Civitas Christiana”

Oddział w Nowym Sączu

ALMANACH

SĄDECKI

R. XXI NR 1/2 (78/79)



Nowy Sącz 2012



Almanach Sądecki (kwartalnik)
Wydawnictwo Katolickiego Stowarzyszenia
„Civitas Christiana” w Nowym Sączu
33-300 Nowy Sącz
ul. Ks. Kard. Stefana Wyszyńskiego 3
tel. (018) 443 81 52



Współpraca: Muzeum Okręgowe w Nowym Sączu – Instytucja
Kultury Województwa Małopolskiego

Publikacja dotowana przez Urząd Miasta Nowego Sącza
oraz Starostwo Powiatowe w Nowym Sączu

Redakcja: Leszek Migrała – redaktor naczelny
Stanisław Korusiewicz, Stanisław Pażucha,
Edward Storch, Robert A. Ślusarek, Zbigniew Wolanin,
Leszek Zakrzewski – sekretarz redakcji

Rysunki
na okładce: Bazylika Matki Boskiej Bolesnej w Limanowej i herb Nowego Sącza
– rys. Iwona Biernacka

Skład
komputerowy: Wydawnictwo „Koliber”
Nowy Sącz, tel. 18 444 24 16

Druk: FLEXERGIS
Nowy Sącz, ul. Gwardyjska 38, tel. 18 444 33 44

O HERBIE ŚW. MAŁGORZATY

Herb ten wiąże się z Nowym Sączem (lokowanym na terenie wsi Kamienica) od początku jego istnienia. Najstarsza zachowana pieczęć miejska z 1323 r. wyobraża św. Małgorzatę w koronie i aureoli na głowie w krzyżem w jednej ręce, a w drugiej z lejcami powściągającymi smoka. W otoku widnieje ryty gotycką majuskułą napis: + S. ADVOCATI – ATQUE – CIVIUM – D – KEMNIZ. Drugi napis na tej pieczęci: BTA MARG/ERI potwierdza umieszczenie wizerunku patronki kościoła na pieczęci miasta.

Po raz pierwszy pieczęć z nazwą NOWY SĄCZ użyto w dokumentach z 1329 i 1343 r. Św. Małgorzata przedstawiona została jako siedząca na tronie, powstrzymując krzyżem z proporcem atakującego u jej stóp smoka. W lewej ręce trzyma model romańskiego kościoła z jedną wieżą i oknami w dwóch



Henryk Dobrzański (senior) i Henryk Dobrzański (junior) z przywróconym herbem ze św. Małgorzatą

kondygnacjach (wizerunek pierwszej miejskiej fary). W otoku pieczęci widnieje majuskułowy napis: +S' ADVOCATI. ET. CIVIUM. IN. NOVOSANDECZ.

Trzecia pieczęć z wizerunkiem św. Małgorzaty, z napisem: S. CIVITATIS. DE NOVO SAND, w której brak wzmianki o wójcie dziedzicznym – świadczący o tym, że przed powstaniem tej pieczęci nastąpił rozdział uprawnień wójtowskich i rady miejskiej – ukazuje św. Małgorzatę w koronie, w aureoli na głowie, stojącą na smoku, dzierżącą w prawej ręce krzyż, którego drzewce tkwi w paszczy smoka, z palmą męczeńską w ręce lewej. Dokument z taką pieczęcią został sporządzony 13 maja 1531 r.

Postać św. Małgorzaty z dodanym inicjałem „S” znajdowała się też na pieczęci wyższego sądu prawa magdeburskiego, gdzie herb Nowego Sącza znajdował się pośród herbów Krakowa, Kazimierza, Olkusza, Wieliczki i Bochni. Była to pieczęć sądu komisarzkiego sześciu miast, który został ustanowiony przez Kazimierza Wielkiego w 1365 r.

Pieczęć ze św. Małgorzatą obowiązywała do końca XVIII w. Po przeszło 500 latach znikła postać patronki, a na tarczę herbową i pieczęcie wprowadzono bramę forteczną z trzema basztami, z których najwyższą wieńczy korona, a w otwartym przejściu bramnym widnieje postać rycerza. Napis w otoku pieczęci stwierdza: WOLNE KRÓLEWSKIE MIASTO NOWY SĄCZ.

Miasto jednak nie zapomniało o swym historycznym herbie. Pod koniec XIX w. pojawiły się nalepki wklejane w miejsce nowej pieczęci. W 1937 r. Zarząd Miejski Nowego Sącza wystąpił do Ministra Spraw Wewnętrznych w Warszawie o ustalenie nowego herbu miejskiego. Ministerstwo Spraw Wewnętrznych w porozumieniu z Ministerstwem Wyznań i Oświecenia Publicznego opublikowało w Monitorze Warszawskim nr 88, poz. 130 z dnia 21 marca 1938 r. zarządzenie zatwierdzające dla Nowego Sącza „herb z wyobrażeniem św. Małgorzaty ujarzmiającej smoka, używany przez miasto od czasów jego założenia po koniec czasów królewskich w Polsce”. Zarząd Miejski ogłosił konkurs, którego przedmiotem był projekt herbu i pieczęci. Zdeponowanie prac konkursowych wyznaczono na 15 lipca 1939 r. Rozstrzygnięcie konkursu miało nastąpić 1 września 1939 r.

Przez pięć lat wojny i okupacji urzędowa nazwa miasta brzmiała: „NEU SANDEZ”.

W 1945 r. miasto Nowy Sącz przyjęło herb „z rycerzem”.

W 1962 r. obchodzony był jubileusz 670-lecia miasta i wtedy to członkowie Polskiego Towarzystwa Historycznego i Polskiego Towarzystwa Turystyczno-Krajoznawczego „Beskid”, świadomi historii swojego miasta, podjęli inicjatywę mającą na celu przywrócenie herbu zgodnego z tradycją. Największymi i najwytrwalszymi orędownikami tego byli: Henryk Dobrzański, Irena Styczyńska i Jerzy Piechowicz (włączył się w to działanie jako radny Nowego Sącza w 1984 r.). Starania te nie przyniosły jednak pożądanego rezultatu, bowiem Miejska Rada Narodowa w 1969 r. za obowiązujący uchwaliła herb z wizerunkiem „austriackiego rycerza”.

Nadszedł rok 1980. Wiew „Solidarności” wzmocnił głos sędeczan o przywrócenie prawowitego herbu. Mimo stanu wojennego, pod presją radnych, prezydent miasta Bolesław Basiński wystąpił do Urzędu Rady Ministrów z zapytaniem, jaki herb winien urzędowo obowiązywać w naszym mieście. W odpowiedzi uzyskał wyjaśnienie, że zarządzenie z 1938 r. nie zostało uchylone, ma swoją moc i obowiązuje nadal.

Dzięki Mieczysławowi Smoleniowi w lipcu 1982 r. została udostępniona prasie, a tym samym społeczeństwu, treść odpowiedzi Urzędu Rady Ministrów. Do walki o herb przystąpił również ks. proboszcz Stanisław Lisowski z nowosądeckiej fary. Ogłosił on komunikat do wiernych (za wiedzą wszystkich proboszczów Nowego Sącza), którego fragment brzmiał następująco: „[...] zmiana herbu będzie wyrazem pogardy dla historii tego miasta, jego tradycji i kultury. Będzie odcięciem się od tej historii, podeptaniem praw obywatelskich do decydowania o ważnych dla ludzi sprawach”. Komunikat ten został odczytany z ambon wszystkich kościołów nowosądeckich w niedzielę poprzedzającą sesję i zrobił na wszystkich duże wrażenie.

W obronie herbu z św. Małgorzatą wystąpił również mecenas Jerzy Piechowicz, którego wspierał przewodniczący MRN Maciej Ropek. Finałem tych działań było orzeczenie Rady Państwa z 28 marca 1987 r. stwierdzające, że obowiązującym dla Nowego Sącza jest herb przedstawiający św. Małgorzatę stojącą na smoku.

16 października 1987 r. Miejska Rada Narodowa w Nowym Sączu uznała, że obowiązującym jest herb miasta z postacią św. Małgorzaty ujarzmiającą smoka, odpowiadający następującemu opisowi:

„W błękitnym polu tarczy widnieje postać św. Małgorzaty w białej sukni i narzuconym na ramiona czerwonym płaszczu. Na głowie ma złotą koronę i takąż aureolę wokół głowy. W prawej ręce trzyma złoty krzyż o długim drzewcu, w lewej zielony liść palmy. Postać świętej stoi na zielonym smoku. W rozwartej paszczy zwróconej w prawo ku górze, zakręcony w pętlę, jest rozczłonowany na trzy końcówki. W pośrodku długości smoka szponiasta jego noga i zwinięte skrzydło”.

Opis ten to wynik pracy heraldyka prof. Mariana Gumowskiego oraz dyr. Archiwum Państwowego w Krakowie prof. dr hab. Zbigniewa Perzanowskiego i rozkochanego w swym mieście Henryka Dobrzańskiego. Herb rozrysował sądecki plastyk Józef Pogwizd. 10 grudnia 1987 r. zatwierdziło go Prezydium Miejskiej Rady Narodowej w Nowym Sączu.

*

Tekst na podstawie: M. Gumowski, *Herb i pieczęcie Nowego Sącza*, *Rocznik Sądecki* t. IV, 1960 oraz notatek własnych z rozmów z Ireną Styczyńską.

Robert Ślusarek

KOŚCIÓŁ ŚWIĘTEGO KRZYŻA NA PRZEDMIEŚCIU MNIEJSZYM W ŚWIETLE WIZYTACJI BISKUPICH Z XVI I XVII WIEKU

O nieistniejącym kościele Świętego Krzyża w Nowym Sączu niewiele możemy powiedzieć w świetle aktualnej literatury przedmiotu. Pochodzące z okresu staropolskiego materiały źródłowe zgromadzone w Archiwum Kurii Metropolitalnej w Krakowie, dotąd uwzględniane pobieżnie w bibliografii miasta i regionu, rzucają nowe światło na sprawy dotyczące pierwotnego uposażenia fundacji kościoła Świętego Krzyża oraz stanu zachowania tej niewielkiej świątyni. Obiekt ten nigdy nie był przedmiotem osobnych badań i nie posiada gruntownego studium czy opracowania monograficznego.

*

Kościół Świętego Krzyża zlokalizowany był na prawym brzegu rzeki Kamienicy przy średniowiecznym trakcie prowadzącym z Nowego Sącza do Grybowa i Biecza, pośrodku cmentarza otoczonego terenami podmokłymi¹. Powstanie kościoła na przedmieściu „Za Kamienicą” inaczej zwanym „Mniejszym”, miało związek z budową rurmusu miejskiego, który na mocy przywileju Kazimierza Jagiellończyka z 1465 r. miał zaopatrywać miasto w bieżącą wodę czerpaną ze wzgórza roszkowskiego. Usytuowanie kościoła nie zostało

¹ J. Kracik, *Środowisko kościelne*, [w:] *Dzieje miasta Nowego Sącza*, t. 1, pod red. F. Kiryka, Warszawa – Kraków 1992, s. 186; T. Opas, *Zabudowa i mieszkańcy*, tamże, s. 578.

potwierdzone w kontekście źródłowym². Jedyнным topograficznym śladem istnienia tego obiektu w obrębie przedmiejskiego cmentarza jest mapa wykonana dla celów militarnych przez kartografa wojskowego Miega w latach 1779–1783 przechowywana w Archiwum Wojennym w Wiedniu³. Świątynia lokowana jest na niej między dwoma ulicami tworzącymi niegdyś tzw. trakt biecki, tj. obecnie ulicą Rzeczną schodzącą się od północy z odcinkiem ul. Gwardyjskiej, a ulicami Czarną i Marii Skłodowskiej-Curie, flankującymi od południowego-wschodu dawny obszar parcelacji cmentarza⁴. Na mapie nanie-siony został odręcznie szkic planowanych umocnień i fortyfikacji ziemnych, biegnących – jak się wydaje – wzdłuż osi północno-wschodniej, przy murze granicznym cmentarza. Na katastrze z 1846 r., uwzględniającym teren sporny Załubińcza, zarysowano jedynie niezabudowany obszar dawnej nekropolii, oznaczając istniejące tam groby umownymi znakami topograficznymi⁵.

W księgach ławniczych sądeckich kościół wzmiankowany jest dwukrotnie: w 1499 i 1535 r. jako „*exstara muros civitatis*” w kontekście spraw dotyczących funkcjonowania folwarku Barbary Kowalowej⁶. Pierwszą wizytację kanoniczą na terenie dekanatu sądeckiego przeprowadził osobiście sam kard. Jerzy Radziwiłł w 1597 r. Ze względu na podwyższony stan wody utrzymujący się na Kamienicy i Dunajcu nie udało mu się nawiedzić kaplicy Świętego Krzyża, a tym samym zlustrować stanu faktycznego uposażenia⁷. Z kolejnego źródła kościelnego czerpiemy informację o wiele bogatszą. Jak podaje wizytacja przeprowadzona na zlecenie bp. Piotra Tylickiego przez Jana Januszowskiego archidiacona sądeckiego w 1608 r., kościół wzniesiony został w konstrukcji drewnianej w latach 1464–1466, jako zbiorowa fundacja duchowieństwa kolegiackiego: ks. Piotra z Konic – prepozyta kapituły sądeckiej,

² Spekulacje na temat lokalizacji kościoła Świętego Krzyża na obszarze obejmującym teren dawnego cmentarza podmiejskiego na „Piekło” – niestety dzisiaj już gęsto zabudowanym – prowadzone od lat w środowisku historyków sądeckich, nie znajdują potwierdzenia w pisanych przekazach źródłowych, jak również ikonograficznych. Zlokalizowanie fragmentów drewnianej budowli w zwalach ziemnych, nawet przy hipotetycznej woli właścicieli posesji objętych potencjalnym sondażem archeologicznym, nie przyniosło by oczekiwanych rezultatów badawczych. Nivielacja gruntów, która nastąpiła w tym miejscu na przełomie XIX i XX stulecia zatarła ślady dawnej rzeźby terenu.

³ Tzw. mapa Miega: *Originalaufnahme des Königreiches Galizien und Lodomerien*, wykonana w skali 1:28 800, złożona z 413 wielkoformatowych arkuszy. Obejmuje ona tereny dawnego woj. krakowskiego, sandomierskiego, województwa ruskie i bełskie, fragmenty Wołynia i Podola oraz terytoria Rzeczypospolitej, które zostały włączone do Austrii w wyniku wydarzeń 1770 r. (aneksja starostw nowotarskiego, czorsztyńskiego i sądeckiego) oraz ziemie zagarnięte w pierwszym rozbiorze w 1772 r. (bez starostwa spiskiego).

⁴ Być może ulica Stara (dzisiaj już częściowo zabudowana) służyła niegdyś jako droga cmentarna.

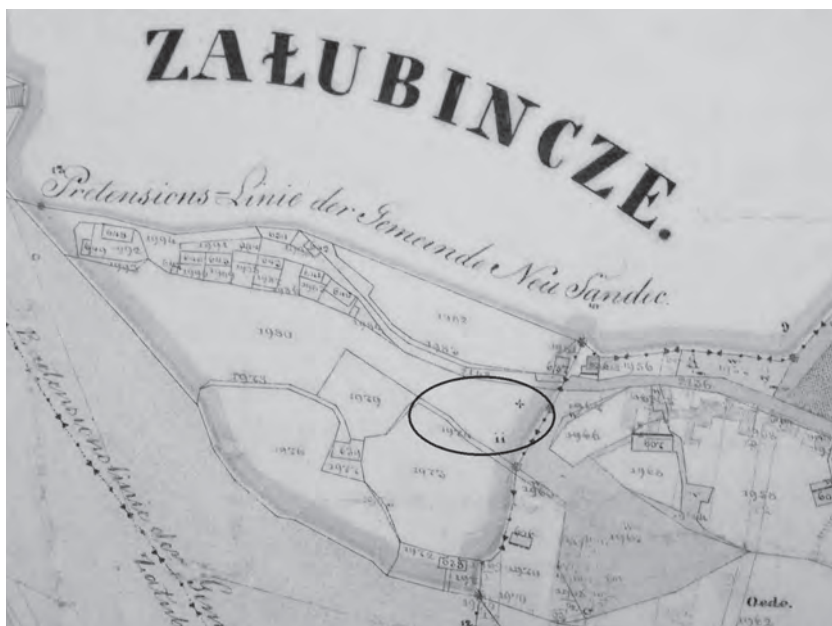
⁵ Mapa katastralna miasta Nowego Sącza oraz terenów spornych na Załubińczu z 1846 r. Oryginał w Muzeum Okręgowym w Nowym Sączu

⁶ Informacja za: J. Sygański, *Historia Nowego Sącza*, T. III (*Zabytki dziejowe miasta*), Lwów 1902, s. 161; por. *Acta scabinalia*, T. 78, p. 1156.)

⁷ Archiwum Kapituły Metropolitalnej w Krakowie, A.V. Cap, Rkp. nr 9, 1597, s. 170.



Fragment mapy Miegi z lat 1778-1783 z zaznaczoną za pomocą strzałki lokalizacją kościoła Świętego Krzyża. Repr. ze zbiorów Muzeum Okręgowego w Nowym Sączu



Fragment planu katastralnego Nowego Sącza z 1846 r. (obszar dawnego cmentarza oznaczono pętlą). Repr. ze zbiorów Muzeum Okręgowego w Nowym Sączu

ks. Piotra z Tyczyna – kustosa kolegiaty Św. Małgorzaty, oraz księży wikarych tejże kolegiaty: Stanisława z Gliwic, Jana z Brzezina, Michała z Siar, Mikołaja z Kęt i Stanisława z Sącza⁸. Akt fundacyjny wydany 19 września 1464 r. zakładał, iż w nowej świątyni służbę duszpasterską będą sprawować wikariusze miejscowej parafii wchodzący w skład kolegium kapituły mniejszej⁹.

Dzieła budowy miał podjąć się mieszczanin sądecki Hieronim Kurcz, któremu odtąd przysługiwało prawo specjalnego patronatu do wyznaczania kandydatów na beneficjum kościelne. Następnie prawo patronatu nad kościołem przeszło w ręce rajców miejskich, którzy wyznaczali spośród siebie ekonoma pełniącego nadzór nad właściwym utrzymaniem świątyni i cmentarza. W jego dyspozycji znajdowały się klucze do kościoła i kostnicy. Po poświęceniu świątyni i konsekracji ołtarza głównego w obecności fundatorów i miejscowej ludności dokonał bp Paweł, sufragan krakowski, 17 stycznia 1466 r.¹⁰ Kościół utrzymywał się z drobnych ofert i rzadkich legatów. Zasłużony sądecki historyk ks. Jan Sygański podaje fakt odnotowany w aktach grodzkich sądeckich pod rokiem 1607 o pochówku przy kościele Świętego Krzyża niejakiego Marcina Kotlarskiego, który wskutek odniesionych ran ciężkich w trakcie bójki ze Stanisławem Rajskim w domu „sławetnego Mateusza Zawistowskiego, mieszczanina Sądeckiego, ducha wyzioną”¹¹. Z roku 1622 znana jest także z odpisu treść testament Melchiora Brody, mieszczanina sądeckiego, właściciela dobrze uposażonego folwarku na przedmieściu „Za Kamienicą”, który w czasie morowego powietrza panującego w okolicy podupadłszy na zdrowiu zapisał trzecią część swoich gruntów przylegających do potoku Łubinka na Zabełczu na rzecz odnowy kościoła Świętego Krzyża. Sam dobrodziej w zamian uprosił wikarych o odpuszczenie doczesnych win i pochówek na cmentarzu przy wspomnianej świątyni¹². Fakt ten potwierdza inna wzmianka źródłowa zamieszczona w „Wykazie dochodów kapituły

⁸ Archiwum Kurii Metropolitalnej w Krakowie (dalej: AKMK) A.V. Rkp. nr 5,1608, p.184.

⁹ B. Kumor, *Archidiakonat Sądecki*, „Archiwa, Biblioteki i Muzea Kościelne”, T. 9 (1964), . 108; H. Stamiński, *O nowożytnej akcji osadniczej w Sądecyźnie (1573–1800)*, „Rocznik Sądecki” t. X, 1969, s. 203.

¹⁰ AKMK, A.V. Cap. V,1608, p. 184: Januszowski potwierdza istnienie tablicy erekcyjnej w kościele Świętego Krzyża, podając jej treść w dokumencie wizytacyjnym w akapicie rozpoczynającym się od słów: „Notatum est...”. Zob. informacja na temat biskupa pomocniczego Pawła z Krakowa, dominikanina, współpracownika bp. Jana Lutka z Brzezia – biskupa krakowskiego w latach 1464–1471 – B. Przybyszewski, *Zarys dziejów Diecezji Krakowskiej (do roku 1994)*, Kraków 2000, s. 90.

¹¹ Cyt. za: J. Sygański, *Historia...*, T. III, s. 162; por. Acta Castriensis Relationes, T. 110, p. 1743.

¹² Archiwum Parafii Św. Małgorzaty w Nowym Sączu, sygn. A14, vol 1, *Ecclesiae Collegiatae Neo Sandecensis privilegia, jura, officia et reformatio*, p. 122: *Actum in suburbio civitatis regiae Novae Sandecz feria quinta post festum Sancti Francisci proxima Anno Domini 1622*. Testamentum olim provide Melchioris Broda, in quo continetur quadra agri venerabilibus vicariis pro reparatione ecclesiae S. Crucis legata: „Przed burmistrzem natenczas będącym sławetnym Sebastianem Irzykowicem i Tomaszem Rychlikowicem, rajcą, ubrawszy się w suknie zwyczajnie do chodzenia i wyszedłszy do sądu opatrny Melchior Broda, bacząc się być chorym na ciele, jak zdrowym na umyśle i dobrze się na to naradziwszy

mniejszej w Nowym Sączu”, sporządzona w 1779 r. na zlecenie Gubernium Lwowskiego¹³. W XVIII w. kościół nadal pełnił funkcje pomocnicze i pozostał w dobrym stanie. Świadczy o tym fakt pobytu w lipcu 1763 r. biskupa krakowskiego Kajetana Sołtyka w Nowym Sączu. W osobie biskupa widziarno wszechstronnego reformatora administracji kościelnej w podlegających mu ośrodkach na terenie diecezji krakowskiej. Również i w przypadku spraw sądeckich oczekiwania te były jasno sprecyzowane zwłaszcza w kontekście dyspozycji beneficjami i autonomiczności finansowej kapituły mniejszej, przeżywającej wówczas określone trudności związane z egzekucją należności majątkowych, jak również z powodu zdewaluowanych fundacji mszalnych od dawna wymagających redukcji¹⁴. Wikariusze pełni uznania dla reformatorskich poczynań bp. Sołtyka nie zdawali sobie sprawy z konsekwencji niektórych decyzji administracyjnych, m.in. związanych z zagadnieniem opieki nad kościołami i kaplicami podmiejskimi. Jeszcze przed wizytą w Nowym Sączu biskup uzyskał informację, na podstawie której wyrobił sobie opinię, że najwłaściwszą rzeczą byłoby natychmiastowe rozebranie kaplic pozbawionych praktycznego znaczenia. Przybywając na miejsce, ku swojemu zaskoczeniu, zobaczył inny obraz, niezupełnie zrujnowanych obiektów, wymagających reperacji, ale nadal funkcjonalnych liturgicznie. Niestety nie rozwiązawszy problemu uposażenia tych świątyń, pozostawionych nadal pod opieką wikarych, zaabsorbowany oszczędnościami wyjechał z Nowego Sącza wydając konsystorzowi upoważnienie, by podmiejskie kościoły poddano ewentualnej rozbiórce: „*quando aut parietes collabi aut tecta ipsa totaliter decidere incipient*”¹⁵.

i namyśliwszy, taki testament swych dóbr nieruchomości i ruchomych, który niby ostatnią wolę oznajmił. Wyznawszy na przód wiarę katolicką powszechną, w której się ochrzcił, w niej będąc ugruntowany umrzeć powinien. Duszę swą grzeszną w miłosierdzie Pańskie wrzuca, ufając mocno, iż na zbawienną drogę będzie obrócona, a ciało do pokrycia ziemią u kościoła Świętego Krzyża tu w pobliżu prosi. Tę wolę swoją potem oznajmił, iż żona w tym folwarku, który kupił od Pana Delpaczego i dzieci po śmierci jego tylko mają mieć dożywocie, a wszystko dziedzictwo oddaje na kościół Świętego Krzyża poprawę”. Cyt za S. Sygański, *Historia...*, T. III, s. 162, przyp. 2.

¹³ Oryginał dokumentu datowany na dzień 13 IV 1779 r. zaginął znany tylko z kopii przechowywanej w Archiwum Kurii Biskupiej w Tarnowie: *Inventarium annui proventus rr. Vicariorum insignis collegiatae Sandecensis tituli s. Margarethae virg. Et mart. (...) a. Domini 1781 cnscriptum* (Nowy Sącz, 1 X 1781) – Arch. KB T., sygn. Nowy Sącz 1 – *Specificatio proventus reverendorum vicariorum seu minoris capituli insignis collegiatae Neosandecensis, juxta indagacionem ad mentem ordinationis excelsi caes. – regii gubernii sub datando 13-tia aprilis 1779 emanatae, (...), Ex bonis immobilibus, nr. pos. 4: Ex tertio praedio Brodowski dicto, post fluvium Kamienica ad aedes S. Crucis jacente cum una post fluvium Olubinka in confinibus ejusdem agri manentibus, quod praedium cum agro famatus olim Melchior Broda civis Neosandecensis testamentaliter anno 1622 resignavit et rr. vicariis officiose reddidit et donavit cum proventu annuo teste regestrorum; Proventus annui /specific/ fl. pol.: 48; Annotationes: Nota uti ad numerum positionis 2-dum. Zob. J. Fijałkowski, *Nowosądecka Kolegiata*. Cz. I.: *Dzieje Kapituły Mniejszej (1448–1791)*, Warszawa 1958, s. 191.*

¹⁴ Tamże, s. 119–127.

¹⁵ Tamże, s. 126–127; zob.: *Ecclesiae Collegiatae Neo Sandecensis privilegia, iura, officia et reformati (...). Caietani Sołtyk Decretum reformationis pro ecclesia collegiata et parochiali Neosandecensis*. Sygn. A. 14, vol. 1, s. 10–14 (w tłum.: „gdymury będą zrujnowane czy też dach się zacznie rozpadać”).

Kościół charakteryzował się zblizoną dyspozycją wnętrza do podobnego w układzie przestrzennym pobliskiego kościoła św. Wojciecha, zlokalizowanego na obrzeżu przedmieścia Grodzkiego, na terenie wcześniej lokowanej wsi Kamienica, zniesionego pod koniec XVIII w.¹⁶ Korpus budowli składał się z orientowanego prezbiterium z przylegającą do niego bezpośrednio na osi wyznaczającej kierunek zachodni pojedynczej nawy oraz dobudowanej od północy, najprawdopodobniej w czasach nowożytnych, zakrystii¹⁷. Od strony zewnętrznej okalały go soboty; od zachodu przy wejściu dobudowano kruchtę pod wieżą, zaopatrzoną w trzy otwory wejściowe. Właściwe wejście do kościoła prowadziło od strony północnej. Wnętrze oświetlało siedem okien znajdujących się od strony południowo-wschodniej. Kalenicę dachu wieńczyła wieżyczka z sygnaturką. Częściowo stan ten potwierdza jedyna zachowana do naszych czasów ikonografia obiektu z końca XVIII w. Schematyczny plan centrum z 1783 r. ukazuje bryłę kościoła z wieżą nad kruchtą od zachodu¹⁸. To schematyczne przedstawienie obiektu nie daje podstaw do wysnucia hipotezy o rzeczywistym wyglądzie kościoła, choć w pokrywa się w wielu elementach strukturalnych z opisami pochodzącymi z wizytacji Januszowskiego. Nie może ono jednak stanowić podstawy do badań, gdyż pomija całkowicie istnienie kilku ważnych obiektów zabudowy miasta, nie oddając należytą wiernością stanu faktycznego przedstawionych budowli. Nie należy też zapominać, iż jest to przerys planu odnaleziony przez ks. Sygańskiego ok. 1900 r. w księgach rachunkowych miasta, który mógł być dowolną trawestacją wcześniejszego źródła lub kompilacją kilku przekazów kartograficznych z tamtych czasów, sporządzoną dla bliżej nieokreślonego celu¹⁹.

Jedynym jak dotąd wiarygodnym wyobrażeniem odnoszącym się do ikonografii cmentarza i kościoła Świętego Krzyża jest kolorowa litografia zamieszczona w albumie z widokami Karpat i ziemi sądeckiej autorstwa Emanuela Kronbacha²⁰. Dzieło to zostało wydane w Wiedniu w 1826 r., prezentu-

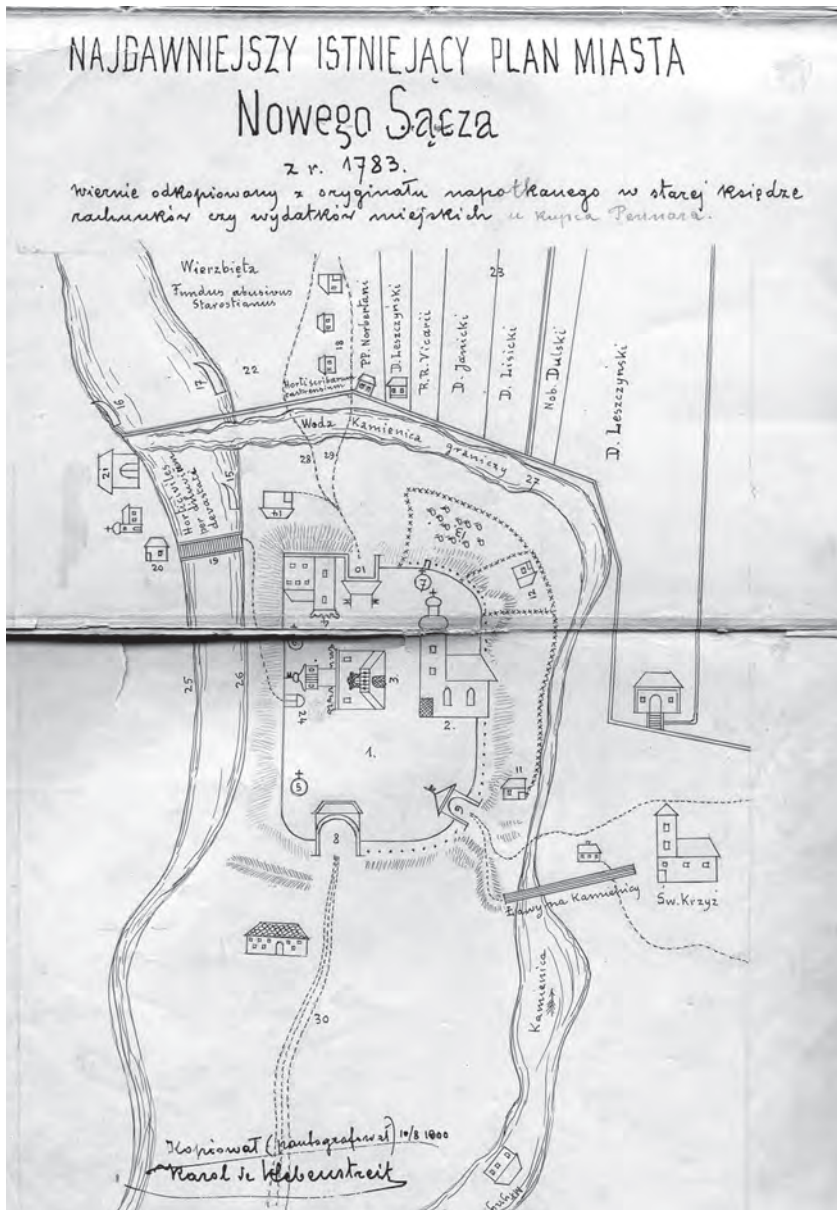
¹⁶ S. Tomkowicz, *Inwentarz zabytków powiatu sądeckiego (Z rękopisów wydali i własnymi komentarzami opatrzyli Piotr i Tadeusz Łopatkiewiczowie)* t.1, Kraków 2007, s. 148; cyt. za Z. Beiersdorf, B. Krasnowolski, *Sztuka gotycka*, [w:] *Dzieje miasta...*, t. I, s. 224.

¹⁷ Tamże.

¹⁸ Tamże.

¹⁹ Autor rysunku nie wiadomo z jakich powodów pomija fakt istnienia w tym czasie fragmentów inkastelacji miasta, jak również klasztoru Franciszkanów z kaplicą Przemienienia Pańskiego, klasztoru Norbertanów jak i Pjarów, zaznaczając w skrócie numerycznym jedynie ich położenie topograficzne. Przedstawione w formie obrysu elewacji obiekty architektoniczne takie jak ratusz miejski i kościół św. Heleny za Dunajcem budzą wątpliwości ze względu nie oddający stanu faktycznego kształty ich brył oraz struktury architektonicznej odwołującej się czasów wcześniejszych.

²⁰ Por. E. Kronbach, *Darstellungen aus den Königreiche Galizien insbesondere der Karpathen im Sandecr Kreise mit 30 mehlerischen Ansichten, 20 Vorstellungen der Trackten historisch, statistisch, topographisch und ethnographischen Bemerkungen uber Lage, Granzen, Grosse, Bevolkerung physische und politische Beschaffenheit, dann der Administration des ganzen Kreises verfasst und herausgegeben. Von ...*, [Wien] 1826.





Wycinek rysunku Emanuela von Kronbacha z kościołem Świętego Krzyża (wskazany strzałką)

jąc kilkanaście panoram miast na Sądecczyźnie i Podhalu pochodzących ze szkicownika autora z lat 1820–1823²¹. Jeden z nich, opatrzony tytułem: *Erste Ansicht der k.k. Kreisstadt Neu=Sandec in Galizien mit dem Nawojower Gebirge im Hintergrunde*, szkicowany z natury, przedstawia widok na północno-wschodnią część miasta, obejmując kościół św. Małgorzaty oraz przedmieście „Za Kamienicą” połączone ławą na rzece z widoczną po lewej stronie drewnianą zabudową podmiejską oraz ukazany w dalekim tle dwór w Nawojowej. Wśród budynków widocznych w interesującej nas partii kompozycji zwracają uwagę dwie okazałe bryły, z których jedna, po prawej stronie od lustra rzeki, przedstawia się nad wyraz monumentalnie. Niewątpliwie jest to kościół Świętego Krzyża (choć nie dostrzegamy wieży wspomnianej we wcześniejszych przekazach źródłowych i kartograficznych), na co wskazuje niewielki, ledwo zauważalny krzyżyk umieszczony na zachodnim szczyście budynku oraz widoczne fragmenty murów cmentarza rozciągające się wzdłuż słabo zarysowanej drogi.

Na podstawie dokładnej relacji Januszowskiego można odtworzyć wnętrze zapomnianej świątyni. Kościół wyposażony był w trzy ołtarze. W pre-

²¹ Emanuel Kronbach (1778–1861) – filozof, prawnik narodowości czeskiej. Studiował na Uniwersytetach w Pradze i Wiedniu. Pełnił funkcję komisarza krajowego Cesarsko-Królewskiej Komisji Krakowa i Wiednia, uczył rysunku w gimnazjum w Tarnowie.

zbiterium umieszczony był ołtarz główny z sceną Ukrzyżowania, nad nim umieszczono w 1597 r. niewielkich rozmiarów przedstawienie malarskie *Cierniem koronowanie*, ufundowane przez Stanisława Gorlickiego, ekonoma kościelnego. W pobliżu ołtarza głównego znajdowały się cztery „*sediliae*” dla kapłanów. Na belce tęczowej umieszczony był rzeźbiony krucyfiks. Po lewej stronie, zapewne przy tęczy oddzielającej prezbiterium od nawy, znajdował się ołtarz z obrazem Zwiastowania N.M.P., o którym wizytator wzmiankuje: „*Structuram habet antiquam, planam, simplicem, olim, non inelegantem, sed iam obsoletam*”²². Lewą stronę ściany tęczowej zdobił ołtarz, pośrodku którego znajdował się obraz tablicowy przedstawiający *Św. Zofię z córkami*. Jak informuje wizytator, na ścianie wisiał obraz *Ecce Homo*. W centralnej części znajdowała się drewniana ambona: „*pictam in medio Ecclesiae parieti affixam*”, a obok przy ścianie chór dla kantorów²³.

Cmentarz zajmował dużą powierzchnię i był „dobrze ogrodzony”. W pobliżu kościoła umiejscowiony był drewniany budynek kostnicy. Niewiele o nim możemy powiedzieć, poza tym, iż był obszerny i zaniedbany²⁴.

W drugiej połowie XVIII w. sytuacja majątkowa kolegiaty sądeckiej uległa zasadniczej zmianie. Na skutek zajęcia części Sądeczyny przez wojska austriackie w 1770 r. oraz przeprowadzenia przez cesarzową Marię Teresę i jej syna Józefa II reform doszło do znaczącego ograniczenia jurysdykcji biskupów krakowskich. Skutkiem tzw. józefinizmu było m.in. zniesienie w 1791 r. kapituły kolegiackiej w Nowym Sączu. Kasata austriacka objęła także kilka innych kościołów sądeckich, w tym te podmiejskie: *Św. Wojciecha* na przedmieściu Grodzkim oraz *Św. Walentego* i *Św. Mikołaja* na przedmieściu Węgierskim, cieszące się dużym przywiązaniem wiernych. Kościół Świętego Krzyża najdłużej opierał się likwidacji. W 1783 r. posługę duszpasterską nadal pełnili w nim wikarzy z fary sądeckiej, a w 1803 r. na prośbę magistratu sądeckiego ówczesny administrator diecezji tarnowskiej ks. Wojciech Górski zezwolił na celebrację w nim Mszy św.²⁵

W czasie wojen napoleońskich w 1809 r. świątynię zamieniono na magazyn prochu strzelniczego. Pełniąc przez niespełna cztery lata rolę magazynu

²² AKMK, A.V. nr 5, op. cit., p. 182. (W tłum.: „Formę ma starożytną, płaski, zupełnie prosty, nie nieugostny lecz już znacznie zniszczony”).

²³ Tamże. (W tłum.: „[ambon]... malowana, pośrodku kościoła do ściany przyczepiona”).

²⁴ Tamże, p. 185.

²⁵ B. Kumor, *Archidiaconat...*, s. 50; tenże, *Życie religijne w okresie przedautonomicznym*, [w:] *Dzieje Miasta Nowego Sącza*, t. II, pod red. F. Kiryka i S. Płazy, Kraków 1993, s. 94. Por. Index registrature 1803, rkps nr 783, Archiwum Diecezji Tarnowskiej.



Widok przedmieścia Piekło, 1878 r., Rys. Spitzmann-Karwosiecki

wojskowego, budowla utrzymywana była w dostatecznie dobrym stanie, do czego zobligowane były władze cyrkułu sądeckiego. Po likwidacji prochowni w 1813 r. budowla zaczęła szybko niszczyć, co doprowadziło do jej rozbiórki, która nastąpiła według ks. Sygańskiego w 1830 r.²⁶ Należy również zwrócić uwagę na to, że przejeżdżający przez Nowy Sącz w 1830 r. Żegota Pauli nie odnotował w swoich zapiskach istnienia kościoła Świątego Krzyża²⁷.

Wśród zabytków ruchomych nie udało się zidentyfikować żadnego obiektu pochodzącego z dawnego kościoła. Trzeba jednak wspomnieć, że w 1849 r. przebywający na terenie Sądecczyzny dwaj zaśluzeni inwentaryzatorzy krakowscy zidentyfikowali w skarbcu kościoła Św. Małgorzaty „dzwonki pięknego odlewu „pochodzące – jak napisano – z dawnego kościoła św. Krzyża, przeniesione tutaj po rozbiórce tej świątyni”²⁸.

²⁶ J. Sygański, *Historia...*, T. III, s. 161-162. Według innych kościoł pełnił funkcję prochowni do 1823 r. Por. *Kościół Nowego Sącza*, „Kurier Podhalański” nr 19 (1928) s. 3; *Schematyzm Diecezji Tarnowskiej za r. 1977*, Tarnów 1978, s. 344-354; M. Adamczyk, U. Perkowska, *Gospodarka komunalna w okresie przedautonomicznym. Stan miasta*, [w:] *Dzieje miasta...*, t. II, s. 41.

²⁷ Ż. Pauli, *Notatki dotyczące Beskidów, Pienin, Tatr, Spisza, Karpat wschodnich i Węgier*, rkps w Bibliotece Jagiellońskiej, sygn. 5378/II, t.1, s. 67v; Z. Beiersdorf, B. Krasnowolski, *Urbanistyka, architektura i sztuka w okresie przedautonomicznym. Przekształcenia urbanistyczne*, [w:] *Dzieje miasta...*, t. II, s. 159.

²⁸ J. Łępkowski, J. Jerzmanowski, *Wyimek z podróży archeologicznej po Galicji odbytej w R. 1849*, Warszawa 1850, s. 67.

Aneks źródłowy

Visitatio Ecclesiae Colegiatae Sandecensis aliarumque in eadem civitate consistentium (...) A.D. 1957 per. Ill. R.D. Georgium Card. Radziwiłł Ep. Cracoviensis expedita (...) – A.V.Cap. Rkp. nr 9 Archiwum Kapituły Metropolitalnej w Krakowie.

fol. 169v (recto oznaczone ołówkiem wg numeracji nieparzystej)

Capella S. Crucis

Ultra fluvii(m) Kamienica est Capella S. Crucis qua(m)
propter aquas mundationes visitari ab illimo non potuit
eiusmo(di) erim tum tempis mundatio inciderat. Ut et templum
aliud tituli S. Helenae inpetu aquam ripam sub ruente tanta ecleritate
Dunaiecz fluvii abripuerie ut vise tempus esset magines et res immitrores
efferent ex prefata Ecclesia.

Visitatio Ecclesiae Collegiatae Civitatis Novae Sandecensis per Joannem Januszowski (...) A.D. 1608 expedita (...) – A.V. Rkp. 5 Archiwum Kurii Metropolitalnej w Krakowie.

(p. 182)

Ecclesia S. Crucis

Haec Ecclesia Suburbio Civitatis Sandecensis sita, tota lignea, scandulis tecta
ab imo usq(ue) ad summum, ita, ut etiam ipsi parietes sint scandulis tecti:
ambitu cincta ligneo. In sumitate temple habet duas campanulas signantes
in ingressa fronte
Ecclesiae habet porticum ligneam, et sub portico duas portulas quadratas
lignas pessulo ab intus
obditas, tertiam vero a parte septentrionali ligneam cum sera fixa ad intus
et sera pensili ab
extra clausam. Intus vero parietes nudos bene tamen compactos. Lacunar
tabulatum coloribus
pictum; Chorum pro Cantoribus simplicem. Fenestras septem quadratas vi-
treas, non ex omni

parte integras. Ambonam parvam pictam in medio Ecclesiae parieti affixam. Passiunculam Crucis

simplicem in medio Ecclesiae supra trabem positam. Pavimentum latericium. Stalla nulla, saltem

sedilia quatuor simplicia lignea.

Altaria

Quorum primum maius est lapideum compositum, planum, consecratum, inviolatum, tituli S. Crucis, ad quod ascenditur duobus gradibus latericis. Structuram habet non inelegantem licet antiquam planam, pictam imaginibus S. Crucis in medio: in lateribus vero invention S. Crucis exornatum. Supra vero altare Coronationis Christi exornatum: et extractum Anno 1597. Per Stanislaum Gorlicki Oeconomum istius Ecclesiam ex Eleemosyna. Hoc altare Antependiis duobus stratum..., glanco ex Muchairo simplici, et altero ex panno rubeo. Habet item tres mappas super impositas, duas ex Cwylichio, tertiam simplicis telae. Tabolium unum simplex cum nomine JESU in medio colorisato.

Item habet duo Candelabra stannea, et unam imaginem passionis Christi aeneis typis impressam.

Habet item parieti affixam imaginem, ECCE HOMO.

Duo candelabra hastilia simplicia ante maius altare posita.

Altare secundum. Annunciationis B.V.M. muratum violatum. Structuram habet antiquam, planam, simplicem, olim, non inelegantem, sed iam obsole-tam. Habet Antependium simplex, antiquum, lacerum ex Cortina colorisata: mappas duas, unam ex Cwylichio, alteram ex tela simplici. Habet duo candelabra lignea parva: altera duo hastilia.

(pag. 183)

Altare tertium, muratum sed violatum, habet tabulam lapideam, planam, integram. Structuram vero cum imagine S. Zophiae et tribus filiabus depictam. Item duo Candelabra lignea simplicia parva. Item passiunculam parvam. Antependium habet colorisatum, simplex, et duas mappas ex Cwilichio.

In ipso portico Ecclesiae extat etiam altare lapideum violatum, fractum nullius moment.

Habet et Sacrarium ligneum, parvum, simplex in quo est mensa parva. Unum Almarium parvum, et unum scrinium longum; in quo asseruantur apparatusa.

C a s s u l a e

Una ex Kamcha rubea et glauca cum Cruce et imaginibus B.M.V. et Sanctorum Virginum acupictum. Subducta tela simplici rubea. Cum stola et manipulo... coloris, et cingulo.

Altera ex Kamcha viridis et glance coloris florisata simplex et lacera, cum stola et manipulo. Et hoc Sacrarium clauditur foribus ligneis et sera duplici fixa et pensile.

Antepedium fusci coloris ex Muchario simplici.

Alba(e) tres lineae integra(e) et munda(s).

Amictus tres.

Mappa(e) octo quartu(m) tres integra(s), quinq(ue) vero lacera(e)

Pulpitum unum cum mappa simplici.

Crux parva aenea.

Ampullae duae stanneae

Libri. Unum Missale in membrane scriptum, et alterum impressum Cracoviense.

Duae tabulae Vitricorum.

Vasculum pro aqua lustrali vacuum aeneum. Item vasculum cupreum.

Vexilla duo parva.

Campanula pensilis ad altare fixa parieti.

Thuribulum aereum unum, et campanula parva.

N o t a n d u m e s t

Quod in eadem Ecclesia est tabula lignea parieti affixa cum ea

(pag. 184)

Description sequenti. Anno Domini 1464. ad honorem Dei Omnipotentis et Mariae Virginis atque S. Crucis haec Ecclesiae fundamentaliter est con-

signata feria quarta ante festum S. Mathaei Apostoli et Evangelista per... Dominos Petrum de Konice Praepositum Ecclesiae Collegiatae S. Margarethae in Sandecz et Petrum de Tyczyn Custodem eiusdem Ecclesie, nec non Dominos Vicarios Stanislaum de Gleywic, Joannem de Brzeziny Michaelem de Szary, Nicolaum de Kęty, et Stanislaum de Sandecz dictae Ecclesiae perpetuos, sed anno Domini 1466. Eadem Ecclesia S. Crucis erecta, constructa, atque consumata per circumspectum Dominum Hieronymum dictum Kuricz Peter Consulem Civitatis Sandecensis et patronum specialem praefatae Ecclesiae S. Crucis... Demum eodem anno per Reverendissimum Dominum Paulum Suffraganeum Romani in Christo Pr...is Domini et Domini Joannis Episcopi Cracoviensis feria sexta post octavas Epiphaniarum consecrata, dedicate, ac indulgentiis dotata. Unde dedicatis huius Ecclesiae habetur. Dedicata prima post octavas Corporis Christi.

Indulgentiae

Habuit et Indulgentias in annum adiutriens in pargameno scriptas anno 1446. Inductione 14. Die vero 27. mensis martii Pontificis SS. In Christo Pr...is DD. Pauli divina providentia PP. secundi anno secundo. Sed hic indulgentiae per me sunt reprobatae et reiectae, ne sint amplius in usu anno 1608. die 3. martii.

Officia divina

In hac Ecclesia celebrantur missae pro festo Inventionis et Exaltationis S. Crucis, et tempore Rogationum de caetero nunquam alis exeptis votinis idque per vicarios Ecclesiae Collegiatae Sandecensis.

Proventus Ecclesiae

Haec Ecclesia multos proventus habet, praeter funebralia q... 2. et eleemosynam, quae singulis festinitatibus S. Crucis in eadem Ecclesia solet a piis conferri. Habuit olim vaccam unam invenculam a quodam Valentino Olexowicz suburban huic Ecclesiae per manus Stanislai Ciosek oeconomi donatam ab annis 18. sed postea haec invenca per eundem oeconomum seniori oeconomio domino Stanislao Fratrowic tradita, periit idque per negligentiam Reverendissimi Domini Praepositi Ecclesiae Collegiatae Sandecensis, cui hoc manus incumbit, investigare omnes proventus Ecclesiarum in hoc civitate Sandecensis existentium. Duas tamen Hedvigis coniunx eiusdem Domini Fratrowic, matron pia et devote, nolens Ecclesiae aliquod detrimentum, donavit etiam Ecclesiae aliam, quam iidem oeconomi.

(pag. 185)

acceptarunt et locandam tradiderunt, ut singulis annis floresium unum Ecclesiae Crucis fructisu aret.

Erant et aluearia tria donate eidem Ecclesiae a quodam Stanislao Bozaneck vacua quidem sed ante annos quinque unum alueare occupatum ab apibus, ablatum est per Dominam Hedvigim Fratrowicowa cum tribus examinibus: et hucusque penes se retinet. Sed etiamsi ab eo (...) salarium nullum pendiderit, providet tamen ornamenta quaedam et necessaria ad eandem Ecclesiam pertinentia maioris commodi, quam si florenum unum singulis annis penderet.

Aliud alueare vacuum ab annis quindecim ablatum erat per quedam Stanislauum Adamowicz fratrem moderni Stanislai Adamowicz Consuli Sandecensis, sed iam putrefactum, et in nihillum redactum est. Modernus tamen consul dedit pro alueare huiusmodi grossos viginti Domino Ciosek Oeonomo. Tertium extat in Cimiterio vacuum.

Penes eosdem Oeonomos reperti sunt in Cistula Ecclesiae floreni septem, qui una cum aliis elemosynis et collectis convertuntur in Ecclesiae eiusdem utilitatem pro necessitate.

Apud eosdem Oeonomos nulla nota perceptorum seu distributorum hactenus extabant: fidei enim illorum prout sunt consules Omnia committentur. Iniunctam autem est illis, ut in posterum librum peculiarem parare, et sua ordine Omnia inscribi curarent propter rationem singulis annis per unum Praelatum ab illis exigentiae.

Claves Ecclesiae

Claves huius Ecclesiae sunt penes eosdem Oeonomos Dominum Stanislauum Gorlicki Ciosek, et Dominum Stanislauum Fratrowic Cives et Consules Sandecensis Oeonomos eiusdem Ecclesiae S. Crucis.

Cemiterium

Satis amplum et bene cinctum: in quo Ossorim tectum. Haec antem incommoditas est maxima, quod locus pro humatione corporum est totu humidus: ita; quod aliquando in ipsa fere aqua humanda sint cadaver: et huic malo nullo modo potest obviari, eum et ipsa Ecclesia aliquando non sit libera.

O PEWNYM DZIELE SZTUKI U SĄSIADÓW „ZA MIEDZĄ”, CZYLI... CZY NA WITRAŻU Z BAZYLIKI LIMANOWSKIEJ JEST RZECZYWIŚCIE CUD ŚW. JANA DE MATHA?

Józef Szymon Wroński, historyk sztuki, uczeń prof. Tadeusza Chrzanowskiego, w swojej monumentalnej monografii *Bazylika Matki Boskiej Bolesnej w Limanowej* uznał wizję i cud świętego Jana de Matha za temat jednego z witraży w oknie prezbiterium świątyni (na lewo od ołtarza głównego)¹. Pogląd ten został zaakceptowany przez znanych historyków sztuki: Tadeusza Chrzanowskiego, Andrzeja K. Olszewskiego, Andrzeja Ryszkiewicza, jak i przez proboszcza limanowskiego – księdza Józefa Porębę. Agnieszka M. Spiechowicz-Jędrys powtórzyła ów pogląd Wrońskiego w niewielkim przewodniku po limanowskiej bazylice². Uznanie artystycznej prezentacji na limanowskim witrażu za scenę cudu świętego Jana de Matha jest i bezzasadne i zarazem błędne, dlatego jestem zmuszony polemizować z Autorami wymienionych publikacji.

Autor monografii *Bazylika Matki Boskiej Bolesnej w Limanowej*, podejmując próbę ustalenia treści ikonograficznych na witrażach w limanowskim kościele, powołał się niezbyt uważnie (co chcę wykazać poniżej) na tekst listu Franciszka Białkowskiego do proboszcza w Limanowej – księdza prałata Kazimierza Łazarskiego, jak i na treść haseł w *Encyklopedii Kościelnej* (zaadop-

¹ J. Sz. Wroński, *Bazylika Matki Boskiej Bolesnej w Limanowej. Kościół – Pomnik Konstytucji 3 Maja. Przykład nurtu swojsko – narodowego*, Limanowa 2001, s. 104-106.

² A. M. Piechowicz-Jędrys, *Limanowa: Sanktuarium Matki Boskiej Bolesnej*, Kraków 2008, s. 9, 10.



Witraż w bazylice limanowskiej

townej z wersji niemieckiej) opracowanej pod redakcją księdza Michała Nowodworskiego oraz haseł z popularnej *Podręcznej Encyklopedii Kościelnej* opracowanej pod redakcją księdza Zygmunta Chelmieckiego³. Hasła encyklopedyczne nigdy nie mogą być uznane za wartościowe źródła fakto-graficzne, gdyż są często błędne i bezkrytyczne, o czym pisałem ongiś szeroko w artykule na temat haseł encyklopedycznych jako przykładzie tekstów, które są pełne zasadniczych błędów rzeczowych⁴. Ale powróćmy do problemu wizji i cudu świętego Jana de Matha z limanowskiej Bazyliki Matki Boskiej Bolesnej.

Aby udowodnić, że na witrażu (wykonanym w Zakładzie Witrażowniczym Franciszka Białkowskiego w Warszawie według projektu Konrada Krzyżanowskiego) są prezentowane sceny z życia świętego Jana de Matha, J. Sz. Wroński cytuje tekst z listu F. Białkowskiego do księdza Łazarskiego (25 listopada 1919): „[...] zobowiązuję się wykonać 2 witraże do kościoła w Limanowej według kartonów Pana Krzyżanowskiego, przedstawiające św. Kazimierza i św. Jana z Mathy za cenę 21.000 koron”⁵. Wybór tych właśnie dwóch świętych jako bohaterów scen na witrażach limanowskich (dokonany przez księdza K. Łazarskiego) był zapewne uzasadniony pragnieniem wyróżnienia dwóch świętych patronów: zarówno własnego (św. Kazimierza) oraz księdza dziekana Jana de Matha Duszyńskiego, zasłużonego proboszcza limanowskiego z pierwszej połowy XIX w.

Zwróćmy uwagę na istotny fakt, że F. Białkowski informuje proboszcza z Limanowej (w swoim

³ Zob.: J. Sz. Wroński, *Bazylika Matki Boskiej Bolesnej w Limanowej...*, s. 104, przypisy 62 i 63.

⁴ Zob.: Z. Baran, *Królowa Jadwiga we współczesnych encyklopediach i leksykonach*, „Analecta Cracoviensia”, XXIX: 1997, s. 437-449.

⁵ Cytat za J. Sz. Wroński, *Bazylika Matki Boskiej Bolesnej w Limanowej...*, s. 55.

liście) o witrażu przedstawiającym... św. Jana z Mathy, nie określając treści sceny (lub może dwóch scen) zrealizowanej na kartonie Konrada Krzyżanowskiego jako *Wizja i cud świętego Jana de Matha*. Nieuzasadniony tytuł jest autorstwa J. Sz. Wrońskiego. W tym miejscu chcę postawić dwa pytania: Co było źródłem twórczej inspiracji kartonu wykonanego przez Krzyżanowskiego? Co jest naprawdę treścią witraża?

Otóż ów cud świętego jest, niestety, nieprawdziwy! Cud świętego Jana de Matha nie został odnotowany w żadnym autorytatywnym źródle hagiograficznym, ani nie został nigdy i nigdzie zaprezentowany w ikonografii chrześcijańskiej. Jest zaś błędną interpretacją (przez J. Sz. Wrońskiego) sceny ikonograficznej dotyczącej świętego, którą autor monografii zna z autopsji, gdyż ją częstokroć oglądał, ale... nie zrozumiał jej treści. Spróbuję ten problemat wyjaśnić w niniejszym tekście. Jednak zanim odpowiem na pytanie: co jest naprawdę treścią witraża, chciałbym poświęcić nieco uwagi osobie świętego Jana de Matha, odpowiadając na pytanie: kim był bohater witraża z limanowskiej świątyni?

Jan de Matha⁶ przyszedł na świat w wigilię uroczystości świętego Jana Chrzciciela, tj. 23 czerwca 1160 r.⁷ w Faucon-de-Barcelonnette w Prowansji. Jego rodzicami byli Eufemio (Eufemiusz) de Matha, hiszpański szlachcic i Marthe (Marta)⁸. Był uczniem szkoły parafialnej w Aixen-Provence. Następnie studiował teologię w paryskiej szkole katedralnej, znakomitym ośrodkiem intelektualnym ówczesnej Europy, gdzie słuchał być może wykładów głośnego w tamtych latach teologa – Włocha Guglielmo Prevostino, i gdzie uzyskał naukowy tytuł „doktora teologii”, zapewne w 1191 r. W paryskim okresie życia był związany z opactwem Kanoników Regularnych świętego Wiktora. W 1192 r. (lub może 1193) przyjął święcenia kapłańskie. Podczas pierwszej Mszy świętej (w chwili Podniesienia – Przeistoczenia, jak głosi legenda) miał wizję: „[...] kiedy [ksiądz Jan] podnosił Hostię, zobaczył w niej Chrystusa [trzymającego dłonie na dwóch mężczyznach – jednym rasy białej i jednym rasy czarnej – spiętych ze sobą razem żelazną obręczą [żelaznym łańcuchem]]”⁹.

⁶ Zob.: J. Zbiciak, *Jan z Mathy święty*, [w:] *Encyklopedia Katolicka*, t. VII, Lublin 1997, kol. 810.

⁷ Inne źródła podają jako rok narodzin świętego: 1150 r., a także 1154 r. – Por.: Ks. W. Zaleski SDB, *Święci na każdy dzień*, Łódź 1984, s. 776 i: J. Sz. Wroński, *Bazylika Matki Boskiej Bolesnej w Limanowej...*, s. 104, przypis 62.

⁸ A. [B.] Jameson, *Legends of the Monastic Orders as Represented in the Fine Arts*, b. m. i r. wyd., s. 217 [FF].

⁹ Ks. W. Zaleski SDB, *Święci na każdy dzień...*, s. 776. Inne wersje owego wydarzenia (podczas Mszy świętej prymicyjnej) to: pojawienie się Trójcy Świętej w obłokach (ta scena jest znana z monumentalnego obrazu *Pierwsza Msza Święta Jana de Matha* Juana Carreño de Miranda – 1666, który jest w zbiorach Muzeum w Luwrze oraz pojawienie się anioła (lub młodego mężczyzny) *en blanc* (w bieli / w białej szacie) z błękitno-czerwonym krzyżem na piersi jako personifikacji Trójcy Świętej, co widzimy na limanowskim witrażu – Por. A. [B.] Jameson, *Legends of the Mo-*

Jan de Matha na spotkaniu z Feliksem z Valois (w pustelni w Cerfroid) podjął decyzję założenia rodziny zakonnej, której celem byłby wykup niewolników z niewoli mużułmańskiej...

Ułożył (z Feliksem z Valais) Regułę Zakonu Trójcy Świętej od Wykupu Niewolników, zatwierdzoną bullą z 17 grudnia 1198 r. przez papieża Innocentego III. Zapewne już w 1199 r. (lub 1200) udał się do Maroka, skąd powrócił do Marsylii ze 186 osobami wykupionymi z niewoli mużułmańskiej¹⁰. Fakt ten, jak stwierdził ks. Wincenty Zaleski, „zyskał zakonowi rozgłos i pomnożył liczbę zgłaszających się do niego kandydatów”¹¹. Następnie (zapewne w 1202 r.) Jan powędrował do Tunisu, gdzie wykupił 110 (chrześcijańskich?) niewolników¹². Zapewne w 1208 r. Innocenty III ufundował klasztor trynitarzy¹³, w którym Jan de Matha pełnił urząd przełożonego zakonu i spędził ostatnie lata życia. Zmarł 17 grudnia 1213 r. w klasztorze trynitarzy w Rzymie. Trynitarze hiszpańscy wykradli jego relikwie i przewieźli je do Madrytu, gdzie znajdują się do dnia obecnego w kościołach trynitek i trynitarzy. 21 października 1666 r. papież Aleksander VII ogłosił bullą papieską Jana de Matha świętym. W 1670 r. papież Klemens X wpisał świętego do Martyrologium Rzymskiego.

W epoce baroku św. Jan de Matha był przedstawiany wyjątkowo często na wielu obrazach w ołtarzach kościelnych i na malowidłach ściennych. Był ukazywany jako trynitarz w białym habicie z białym szkaplerzem, na którym widnieje niebiesko-czerwony krzyż grecki¹⁴. Kolorystyka stroju trynitarzy jest XII-wiecznym symbolem Trójcy Świętej. Biel habitu to symbol światła, które wyraża Miłość stwórczą Ojca, z kolei błękit krzyża wskazuje na doskonałe człowieczeństwo i naturę boską Syna, a czerwień krzyża wyraża ogień

nastic Orders as Represented in the Fine Arts, s. 217 [FF] – 219 [FF2]. Ks. Michał Nowodworski tak oto opisał owo cudowne wydarzenie: „Gdy w kaplicy arcybiskupiej [Jan de Matha – Z. B.] odprawiał pierwszą Mszę Świętą, przy Podniesieniu ukazał mu się anioł, w postaci pięknego młodzieńca, w jaśniejącym białym ubraniu, z czerwonym i niebieskim krzyżem na piersi, mający po jednej i po drugiej stronie niewolnika w kajdanach; jeden z tych niewolników zdawał się być chrześcijaninem, drugi – Maurem”. Zob. N. [Michał Nowodworski], *Jan de Matha święty*, [w:] *Encyklopedia Kościelna podług Teologicznej Encyklopedii Wetzera i Weltego (...)*, wydana przez Ks. Michała Nowodworskiego, t. VIII, Warszawa 1876, s. 491. Nadto zaś dodał: „Innocenty III papież 28 stycznia 1198 roku w czasie Mszy Świętej, odprawianej w Lateranie, podczas Podniesienia miał takież jak Jan de Matha widzenie owego anioła z czerwonym i niebieskim krzyżem...”, tamże, s. 492.

¹⁰ A. [B.] Jameson, *Legends of the Monastic Orders...*, s. 218 [FF1]. Jan de Matha otrzymał list papieski [od Innocentego III] do króla Maroka – Miramolina [?], datowany 8 marca 1199 r. i zapewne wkrótce [może wiosną lub latem tego roku] wyruszył w pierwszą podróż po wykup niewolników [chrześcijańskich] z rąk mużułmanów.

¹¹ Ks. W. Zaleski SDB, *Święci na każdy dzień...*, s. 776.

¹² A. [B.] Jameson, *Legends of the Monastic Orders...*, s. 218 [FF1].

¹³ Z Wiecznego Miasta łatwiej było kierować ekspedycje trynitarzy po wykup niewolników do Fezu (Maroko) oraz do Al Kairawanu (dzisiejszego Kairouanu – Tunezja).

¹⁴ A. [B.] Jameson, *Legends of the Monastic Orders...*, s. 219 [FF2]. Por. R. Cammilleri, *Wielka Księga Świętych Patronów*, wyd. II, Kielce 2002, s. 430.



Witraż w bazylice limanowskiej

Ducha Świętego. Niekiedy błękit krzyża interpretowany jest jako symbol wiatru Ducha Świętego, a czerwień krzyża – jako symbol zbawczej krwi Chrystusa¹⁵. Częstokroć świętemu towarzyszą dwaj mężczyźni (wykupieni przez niego niewolnicy) – biały i czarny, przedstawieni u jego stóp. Niekiedy św. Jan de Matha ma ręce skrzyżowane na piersi lub trzyma rozerwane łańcuchy w swoich dłoniach. Czasami święty i dwaj niewolnicy (jeńcy) są przedstawiani z aniołem.

¹⁵ Zob.: A. [B.] Jameson, *Legends of the Monastic Orders...*, s. 218 [FF1]. Por. R. Cammilleri, *Wielka Księga Świętych Patronów*, s. 430.

Jestem świadomy, że egzegeza treści z limanowskiego witraża, wyrażonych przez Konrada Krzyżanowskiego w języku ikonograficznym, może natrafiać na rozmaite trudności związane z jednej strony z niezajomością przez polskich historyków sztuki bogactwa tak średniowiecznych symboli, jak i przede wszystkim barokowych starodruków z kręgu *Vitae Sanctorum* (zwłaszcza wydanych drukiem przez oficyny hiszpańskie i włoskie), ozdobionych często pięknymi drzeworytami, które prezentują sceny z życia świętych Pańskich, a z drugiej strony wynikające ze szczególnie subiektywnego stosunku artysty do tradycji ikonograficznej w malarstwie religijnym oraz z „nieczytelnością” treści niektórych XX-wiecznych dzieł sztuki o tematyce religijnej, co jest wynikiem świadomego maskowania tradycyjnej ikonografii przez wielu malarzy polskich (a także i europejskich) w ich obrazach.

Stąd więc i Józef Szymon Wroński podjął interpretację „realistyczną” treści witraża przedstawiającego świętego Jana de Matha, wprowadzając do niej pierwiastki subiektywne oraz elementy intuicyjne. Ale czas jest, aby wrócić do pytania postawionego w tytule niniejszego studium.

Krzyżanowski rzeczywiście przedstawił dwie sceny z życia świętego. Są to: *Pierwsza Msza święta Jana de Matha* i *Wypuk jeńca chrześcijańskiego z niewoli muzułmańskiej przez Jana de Matha – z towarzyszącym Aniołem (?)*. Spróbujmy więc poddać analizie oraz interpretacji te dwie sceny, które są ukazane w witrażu w Bazylice Matki Boskiej Bolesnej w Limanowej. Artysta, przedstawia zdarzenia z epoki średniowiecza, które miały miejsce w dwóch różnych czasoprzestrzeniach, ukazując je – jak wyjaśnił to nam Wroński w swojej monografii – jako równoczesne „w obrębie jednej płaszczyzny witrażowej, zgodnie z zasadą [średniowiecznego – Z. B.] symultanizmu”¹⁶. Scena *Wizji Jana de Matha podczas jego Mszy prymicyjnej* (czy może *Pierwszej Mszy świętej Jana de Matha*) została ukazana w centrum witraża, a zarazem na drugim planie w stosunku do sceny *Wypuk jeńca chrześcijańskiego z niewoli muzułmańskiej przez Jana de Matha*. Scena jest flankowana postaciami Jana de Matha (w wieku dojrzałym) i dwóch mężczyzn (w dolnej części witraża)¹⁷ i postacią anioła, który trzyma na otwartej prawej dłoni dwubarwny krzyż łaciński (!), opierając go na swoim lewym ramieniu i podtrzymując lewą dłonią (w gór-

¹⁶ J. Sz. Wroński, *Bazylika Matki Boskiej Bolesnej w Limanowej...*, s. 104.

¹⁷ Autor monografii interpretował błędnie owe postaci jako... „Postać matki z [martwym] synem” – zob. J. Sz. Wroński, *Bazylika Matki Boskiej Bolesnej w Limanowej...*, s. 104 oraz „postać siwobrodego starca”, czyli... Ojca martwego młodzieńca – tamże, s. 105.

nej części witraża). Postać świętego jest ukazana dwukrotnie na tejże samej płaszczyźnie witraża – zgodnie z zasadą symultanizmu¹⁸.

W tym miejscu podejmę zasadniczą próbę swojej egzegezy treści zaprezentowanej na limanowskim witrażu. Przypomnę, że scena *Wykupienia więźniów chrześcijańskich z niewoli muzułmańskiej przez [założyciela zakonu trynitarzy] świętego Jana de Matha*, ukazana na tle monumentalnej architektury (kolumnowej budowli ze schodami i lochami), wykonana w stylu późnobarokowym w latach 1757–1758 przez Józefa Piltza z Holochovia (?) na Morawach – jest zachowana do dzisiaj na sklepieniu nawy krakowskiego kościoła p.w. Świętej Trójcy przy klasztorze trynitarzy¹⁹.

Scena *Wizji Jana de Matha podczas jego Mszy prymicyjnej* została ukazana w witrażu zgodnie z tradycją trynitarzy, która głosi, że kiedy ksiądz Jan podnosił Hostię, zobaczył w niej Chrystusa trzymającego w swoich dłoniach dłonie dwóch mężczyzn: jednego – rasy białej oraz jednego – rasy czarnej. I ten właśnie moment zdarzenia został przedstawiony w centrum witraża. Biała Hostia stanowi mistyczne jądro złocistej Tarczy Słonecznej, symbolizującej Osobę Syna Ojca Niebieskiego. Przypomnę, że biblijna symbolika światła oraz światłości i gwiazd oraz kuli słonecznej odnosi się „do Osoby Jezusa Chrystusa, który jest zarówno Światłością, jak i Słońcem”²⁰. Złote lśnienie złocistej Tarczy Słonecznej jest więc na witrażu „klasycznym” zastępnikiem symbolicznym Osoby Chrystusa. Opisywana scena kryje również i relacje między Hostią, Tarczą Słoneczną i postacią Jana z Mathy, przyszłego świętego.

Wróćmy jeszcze raz do treści zdania: „kiedy [Jan de Matha] podnosił Hostię, zobaczył w niej Chrystusa”. Oznacza to więc, że Chrystus realnie egzystuje w Hostii, podniesionej przez Jana de Matha ku niebu. Artysta warszawski – podobnie jak to uczynił Rembrandt – otoczył postać Chrystusa ukrytą w tej małej białej Hostii światłem złocistej Tarczy Słonecznej, aby „podpowiedzieć” nam, że bohater sceny (Jan de Matha) w spotykanym Jezusie z Nazaretu (w białej Hostii) rozpoznaje Syna Ojca Niebios, Chrystusa²¹.

¹⁸ Podobnie postać Mojżesza czy też postać Chrystusa zostały ukazane trzykrotnie na tej samej płaszczyźnie malowidła w dwóch cyklach XV-wiecznych fresków na bocznych ścianach Kaplicy Sykstyńskiej – J. Fattorusso, *Wonders of Rome. The Monuments of Antiquity: The Churches, the Palaces, the Treasures of Art, The Medici Art Series*, Florence [Firenze] 1968, s. 205-211.

¹⁹ P. Pałamarz [i K. Kuczman], *Kościół p. w. Świętej Trójcy i klasztor bonifratrów (dawniej trynitarzy) oraz dawny szpital bonifratrów*, [w:] I. Rejduch-Samkowska i J. Samek (red.), *Katalog zabytków sztuki w Polsce*, t. IV: *Miasto Kraków*, część V: *Kazimierz i Stradom: Kościoły i klasztory*, 2: *Tekst*, Warszawa 1994, s. 72.

²⁰ Por. D. Forstner, *Świat symboliki chrześcijańskiej*, Warszawa 1990, s. 94-97 oraz s. 103.

²¹ Por. H.-M. Rotermund, *Wandlungen des Christus-Typus bei Rembrandt*, „Wallraf-Richartz Jahrbuch”, XVIII: 1956, s. 229.

Ten właśnie aspekt relacji między Hostią oraz Tarczą Słoneczną sprawia, że czas Podniesienia – Przeistoczenia podczas Mszy świętej Jana de Matha jest rzeczywiście świętym Misterium. Zauważmy, że światło Tarczy Słonecznej tworzy jakby „nimb” (aureolę) nad głową kapłana, który zostaje powołany do realizacji woli Stwórcy w swoim życiu. Co więcej, wola Ojca Niebios jest objawiona Janowi de Matha w tymże właśnie momencie: w wizji Chrystusa.

Scena *Pierwszej Mszy świętej Jana de Matha* z limanowskiego witraża (wykonanego zgodnie z projektem Krzyżanowskiego) nie była inspirowana sceną lub fragmentem sceny z monumentalnego obrazu *Pierwsza Msza Święta Jana de Matha* Juana Carreño de Miranda (1666), który jest w zbiorach Muzeum w Luwrze. Na obrazie hiszpańskiego artysty widzimy scenę Podniesienia – Przeistoczenia podczas Mszy świętej prymicyjnej: Jan de Matha podnosi Hostię. W lewej części sfery niebios jest widoczny anioł z czerwono-niebieskim krzyżem greckim na piersi. Osobiście w pełni akceptuję pogląd Autora monografii na temat źródła inspiracji dla tej sceny. J. Sz. Wroński pisze: „Postać św. Jana powstała pod wpływem św. Franciszka [z Asyżu – Z. B.] Stanisława Wyspiańskiego z kościoła O. Franciszkanów w Krakowie”²². To stanowisko jest także i moim zdaniem w pełni zasadne.

W tym miejscu spróbuję zaprezentować scenę *Wykupu jeńca chrześcijańskiego z niewoli muzułmańskiej przez Jana de Matha – z towarzyszącym aniołem (?)*, która została błędnie rozpoznana przez Wrońskiego jako *Cud świętego Jana de Matha*. Chciałbym zauważyć, że witrażowa „Pieta”, czyli (jak twierdzi Autor monografii) postać Matki z martwym Synem²³ przedstawia w rzeczywistości postacie dwóch mężczyzn, co wyraźnie jest widać po wykonaniu dobrego technicznie powiększenia ilustracji 84 w monografii Wrońskiego.

Scena ta (*Wykup jeńca chrześcijańskiego z niewoli...*) znajduje się na pierwszym planie witraża i jest skomponowana z dwóch części: dolnej (ziemskiej), gdzie są widoczni Jan de Matha przedstawiony jako starzec z białymi wąsami i białą dużą brodą²⁴ oraz dwaj mężczyźni oraz górnej (niebiańskiej) z postacią anioła. Być może scena dolna obrazuje zdarzenie (z drugiej podróży Jana de Matha do Tunisu, którego czasoprzestrzeń można dość dokład-

²² J. Sz. Wroński, *Bazylika Matki Boskiej Bolesnej w Limanowej...*, s. 104.

²³ Tamże.

²⁴ Postać świętego jako starca na limanowskim witrażu przypomina jego postać z kompozycji *St. John of Matha and St. Felix of Valois Ransoming Christian Slaves*, którą wykonał Franz Xavier Karl Palko (w l. 1744–1745), obecnie w The Art Institute of Chicago.

nie określić: w 1210 r. w Al Kairawanie w dzisiejszym Kairouanie w Tunezji. W tym właśnie roku Jan de Matha, bohater witraża, był 50-letnim (a może nawet 60-letnim) mężczyzną. Święty Jan jest ukazany jako trynitarz w jasno-błękitnym habicie (bez trynitarzkiego dwubarwnego krzyża) i niebieskim płaszczu. Ten trynitarzski niebieski płaszcz jest znany ze sceny *Saint Jean de Matha et saint Félix de Valois devant la sainte Vierge et l'enfant Jésus* na obrazie z epoki baroku nieznanego malarza.

Czy trynitarze rzeczywiście nosili ów niebieski habit [bez trynitarzkiego dwubarwnego krzyża] i niebieski płaszcz? Otóż, jeżeli uznamy, że w witrażu *Jana de Matha* z Limanowej jest scena przedstawiająca *Wykup jeńca chrześcijańskiego z niewoli muzułmańskiej przez Jana de Matha [w 1210 roku w Al Kairawanie]* – z towarzyszącym aniołem, to ów strój jest zasadny, gdyż zgodnie z wykładnią prawną obowiązującą w świecie Orientu – jak to stwierdziła Barbara Stępniewska-Holzer²⁵ – „barwy strojów tradycyjnie wskazywały na przynależność religijną noszących je osób: [kolor] niebieski [przeznaczony był] dla chrześcijan...” Co więcej, w rozmaitych okresach dziejów krajów Orientu istniał zakaz publicznej prezentacji wizerunku krzyża (jako symbolu chrześcijańskiego). A kim są dwaj mężczyźni przed prowansalskim trynitarzem? Są nimi *mu'azzin* (lub raczej muzułmański urzędnik) z Tunisu, pan (właściciel) niewolnika i ciemnej rasy niewolnik, którego wykupuje Jan de Matha. Uznanie właściciela niewolnika za *mu'azzina* (lub muzułmańskiego urzędnika) uzasadnia jego strój. Mężczyzna jest ubrany w klasyczną ciemnofioletową (czarną?) *thobe* – długą szatę średniowiecznych muzułmanów²⁶, jego głowę przykrywa *mandil* muzułmanów²⁷. Przed nim zaś leży śniady niewolnik, którego oczy są zamknięte. Jednak nie znaczy to, że obnażony jeniec – niewolnik śpi lub jest martwy. Jego twarz pozwala uznać nam, że jest on mężczyzną w wieku około 35 lat. Dlaczego oczy owego niewolnika są... zamknięte? Myślę (a jest to prawdopodobne), że Konrad Krzyżanowski

²⁵ B. Stępniewska-Holzer, *Życie codzienne na Bliskim Wschodzie w XIX wieku*, Warszawa 2002, s. 59.

²⁶ N. A. Stillman, *Daily Life: Clothing and Costume*, [w:] *Medieval Islamic Civilization: An Encyclopedia*, by J. W. Meri, New York – Oxon 2006, s. 159. Średniowieczna arabska *thobe* dla mężczyzny przypomina typową europejską długą suknię (kobięcą). Wyraźnie ciemny fiolet *thobe* i *mandila* utożsamiam z czernią stroju, gdyż muzułmanie arabscy nosili w średniowieczu szaty i nakrycie głowy wyłącznie jednobarwne, w kolorze białym lub czarnym, a dopiero bodajże od wieku XV lub może nawet i od wieku XVI – oprócz szat białych i czarnych także i w kolorze zielonym. Innych kolorów szat wyznawcy islamu, mieszkający w krajach Orientu arabskiego – do dzisiaj nie używają. Na malowidle Krzyżanowskiego brak czerni może być spowodowany jego umiłowaniem sztuki impresjonistów, którzy nie stosowali barwy czarnej w swoich malowidłach.

²⁷ N. A. Stillman, *Daily Life: Clothing and Costume...*, s. 159. Ten średniowieczny arabski *mandil* dla mężczyzny przypomina typowy europejski długi welon (kobięcy). Z kolei arabscy uczeni epoki średniowiecza przykrywali głowy *tajlasanem*, przypominającym europejski krótki welon (kobięcy).

(o czym pisze i Józef Wroński) świadomie ukazał psychiczne stany bohaterów tej sceny. Wyraźnie zryta trudami życia twarz niewolnika i jego zamknięte oczy świadczą o wielkości cierpienia, którego doznał on w latach niewoli. Twarz mużułmańskiego właściciela jeńca jest zaś jakby naznaczona smutkiem czy może bolesnym zamyśleniem. Być może żałuje on podjętej decyzji, że sprzedaje wartościową siłę roboczą? Z kolei błagalny gest złożonych rąk starca – Jana de Matha – świadczy o tym, że duszą i sercem prosi Stwórcę Nieba i Ziemi w swojej modlitwie o możliwość wykupienia jeńca z niewoli mużułmańskiej. Nie potrafię wskazać wzorca ikonograficznego dla tej limanowskiej sceny *Wykupu jeńca chrześcijańskiego z niewoli mużułmańskiej*... Podejrzewam, że mógł być on zaczerpnięty... z jakiegoś drzeworytu w jakimś barokowym starodruku wydanym przez oficynę hiszpańską (francuską, włoską?) lub z malowidła w ołtarzu (na ścianie?) jakiegoś kościoła trynitarzy (trynitarzek) z terenu Francji lub Italii, które Krzyżanowski oglądał podczas swoich podróży.

P. S.

Chciałbym także zaprosić szanownych Czytelników „Almanachu Sądeckiego”, którzy dość często odwiedzają sąsiednią Limanową, aby znaleźli nieco czasu i wstąpili do bazyliki limanowskiej... A tam... we wnętrzu świątyni, aby podeszli pod ołtarz główny i aby uklękli, podnosząc oczy... ku Niebiosom i witrażowi, którego bohaterem jest mało znany w naszej Ojczyźnie święty Pański: święty Jan de Matha, Przyjaciel niewolników.

PRZYCZYNKI DO XIX-WIECZNEJ HISTORII NOWEGO SĄCZA

W latach 1769–1770 przemierzały ziemię sądecką liczne wojska konfederackie i rosyjskie, szerząc spustoszenia we wsiach i miasteczkach. Sądeczczyzna stanowiła w tym okresie zaplecze gospodarcze dla konfederatów. Przykrym następstwem konfederacji barskiej było zajęcie przez wojska austriackie południowej części Sądeczczyzny i przyłączenie jej do Królestwa Węgierskiego w 1770 r.¹ Dwór wiedeński wówczas oznajmił, że do ziem odebranych Rzeczypospolitej posiada prawa odwieczne i nieprzedawnione, które dotyczyły zamierzchłych czasów, kiedy to król Władysław Jagiełło udzielił w roku 1412 pożyczki Zygmuntowi Luksemburskiemu (królowi węgierskiemu) otrzymując w zastaw starostwo spiskie².

„I przyszedł smutny rok 1772. Rozbiór Polski podpisano w Wiedniu 19 lutego, w Berlinie 28 lutego, a w Petersburgu 5 marca. Wytyczono wielkość obszarów, jakie przypadły poszczególnym mocarstwom”³. Rządy w Wiedniu sprawowała wówczas cesarzowa Maria Teresa w asyście syna Józefa II oraz zaufanego kanclerza – księcia Wenzela von Kaunitza. W wyniku podpisanego traktatu rozbiorowego Spisz przyłączony został do Węgier, a ziemia sądecka, nowotarska, starostwo czorsztyńskie (jako część Galicji) do Austrii⁴. Galicja stała się osobną prowincją cesarstwa z gubernatorem na

¹ A. Wasiak, *Echa konfederacji barskiej w Sądeczczyźnie*, „Rocznik Naukowo Dydaktyczny”, 1968, „Prace Historyczne”, 4, z. 32, s. 87-90. Szerzej na ten temat, S. Morawski, *Materiały do konfederacji Barskiej r. 1767–1768*, t. 1, Lwów 1851.

² W. Semkowicz, *Akt zastawu XVI miast spiskich Polsce z r. 1412*, „Wierchy”, t. 8, 1930, s. 152-156.

³ A. Diveky, *Dzieje przyłączenia miast spiskich do Węgier w roku 1770*, Zamość [1921], s. 42.

⁴ S. Schnür-Peplowski, *Z przeszłości Galicji (1772–1862)*, Lwów, 1895, s. 2-3. Zob. T.E. Modelski, *Wywód ks. W. Kaunitza z r. 1772 o pierwszym podziale Polski*, „Kwartalnik Historyczny”, t. 31, Lwów 1917, s. 55-80.

98 C. K. Cyrkularne

Akcesyfla.
P. Maciej Kratoni.
Dystryktowi Pośtancy.
Dwa.

Cyrkuł Wielicki.
Cesarstwo - Krolewskie
Cyrkularny Urząd.

Starosta.
Tit. Pan Jozef Baum, a Appelhofen, C. Kr. Konfiliars.
Adjunkt
P. Ludwik Cylli.
P. Jan Gugu.
Sekretars.
P. Franciszek May.
Kancelliści.
P. Jozef Lipka.
P. Jozef Adler.
P. Jozef Vogel.
Akcesyfla.
P. Anton Baum de Appethofen.
Pośtancy Cyrkularni.
Dwa.

C.

Urzędy. 99

Cesarstwo - Krolewskie
Cyrkularna Kassa.
Kassjer.
P. Jozef Korponay.
Kontrolor.
P. Tomasz Ferdynand Halla.
Offycjalista Kassy.
P. Wawrzencik Walter.
Pisars Kassy.
P. Leopold a Peleginy.

Dystrykt pierwszy w Zatorzu.
Dyrektor.
P. Michal Wislicz de Almatz.
Adjunkt.
P. Franciszek ab Oepfchelwitz.
Kommissarz Przechodowy.
P. Jan Tallafus.
Urzędowi Pisarsze.
P. Tomasz Puffl.
P. Woyciech Gyrkgar.
Akcesyfla.
P. Jozef Fix.
Pośtancy Dystryktowi.
Dwa.

G 2

Dy-

100 C. K. Cyrkularne

Dystrykt drugi w Wisniewcu.
Dyrektor.
P. Franciszek Heyter a Schönwöl.
Adjunkt.
P. Lemejer a Kleyngrünberg.
Kommissarz Przechodowy.
P. Filip Antoni Meisrosch a Wiefelshelm.
Pisarsze - Urzędowi.
P. Jan Jerzy Mattes.
P. Tomasz Wessely.
Akcesyfla.
P. Wincenty Patocy.
Pośtancy Dystryktowi.
Dwa.

Dystrykt trzeci w nowym Sączu.
Dyrektor.
P. Franciszek Tichlirsch.
Adjunkt.
P. Jozef Romes.
Kommissarz przechodowy.
P. Mateusz Herman.

Pi.

Urzędy. 101

Pisarsze Urzędowi.
P. Jan Pawliczek.
P. Jan Chwała.
Akcesyfla.
P. Karol Halbauer.
Pośtancy Dystryktowi
Dwa.

Cesarstwo - Krolewskie
Zgromadzenie Lekarskie
czyli Collegium Medycyny.
we Lwowie.
Prezes
Tit. Pan Andrzej a Krupniński
Ces. Kr. Guber. Konfiliars.
Protomedicus, mieszka na przedmieściu, na sielonym, w swoim własnym Domu
Assessorowie.
P. Jan Agapit, a Spawenty, Eques S. Georgii, Prowinc. Medic. & Philycus Nofocomlorum, mieszka 122.
P. Franciszek Maggug, Medicinæ Doctos mieszka 12.

G 3

P. Fer-

Karty z „Szematyzmu” z 1870 r.

czele, powoływanym i odwoływanym przez cesarza w Wiedniu. Stolicą Galicji został Lwów. Prowincję tę podzielono na cyrkuły zwane również obwodami. W okresie pierwszych kilkudziesięciu lata prawie cały aparat administracyjny obsługiwała ludność pochodzenia niemieckiego, co dało początek germanizacji. Przez kilka lat powiat sądecki należał do cyrkułu wielickiego⁵. Od 1782 r. Nowy Sącz stał się siedzibą obwodu⁶. Wprowadzono wówczas podział Galicji na 18 cyrkułów zależnych bezpośrednio od gubernatora⁷. Ludność zamieszkująca wsie miasta i miasteczka, galicyjska szlachta oraz wszyscy urzędnicy zobowiązani byli do całkowitej lojalności wobec cesarza. Wprowadzonych zostało wiele restrykcyjnych patentów (rozporządzeń) dotyczących m.in. funkcjonowania państwa oraz codziennego życia społecznego.

W okres niewoli narodowej miasto Nowy Sącz wkraczało zubożałe i zniszczone oraz w znacznym stopniu wyludnione. Duży wpływ na wielką nędzę miał pobyt na Sądecczyźnie wojsk konfederackich, a w latach następnym ucisk ze strony zaborcy. Rząd austriacki starał się o jak najliczniejsze zaludnienie nowej prowincji, dlatego też następca Marii Teresy cesarz Józef II wydał w roku 1781 dekret – ogłaszając kolonizację kraju przez Niemców. Znaczna część przybywających osadników, głównie rolników, została ulokowana na terenach wsi sąsiadujących z Nowym Sączem oraz w kilkunastu innych miejscowościach cyrkułu⁸. Były to: Dąbrówka, Biczycze, Biegonice Gołkowice, Kadczka, Moszczenica, Naszacowice, Stadła, Łącko, Łączki, Zagorzyn i Żbikowice. Miasto zasiedlili głównie rzemieślnicy, byli to m.in. szklarze, piekarze, stolarze, ślusarze i rzeźnicy⁹. Na początku XIX w. powstała w Nowym Sączu parafia ewangelicka. Większość osadników dzięki pracowitości dorobiła się majątku, powiększając swoje gospodarstwa. Znajomość języka niemieckiego, liczne przywileje i edukacja w gminie ewangelickiej dawała im możliwość łatwiejszego zarobku. Z czasem osadnicy uzyskali pewne wpływy w mieście, obejmując posady w szkołach i urzędach, zasiadając także Radzie Miasta Nowego Sącza¹⁰.

⁵ *Schematismus czyli imiona i nazwiska wszystkich Dygnitarzów i Urzędników I.C.K.A. mości w Królestwach Galicji i Lodomerii na rok 1780*, s. 98, 100. W skład cyrkułu wielickiego wchodziły wówczas trzy jednostki administracyjne (dystrykty) – Zator, Wiśnicz i Nowy Sącz.

⁶ A. Artymiak, *Z przeszłości Nowego Sącza (1772–1822)*, Nowy Sącz, 1930, s. 7.

⁷ W. Tokarz, *Galicja w początkach ery józefińskiej w świetle ankiety urzędowej z r. 1783*, Kraków 1909, s. 33.

⁸ A. Artymiak, *Z dziejów osadników niemieckich w Sądecczyźnie*, [w] *Sprawozdanie Dyrekcji Państwowego Gimnazjum II w Nowym Sączu za rok 1927/28*, s. 6-7.

⁹ H. Lepucki, *Działalność kolonizacyjna Marii Teresy i Józefa II w Galicji 1772–1790*, Lwów 1938, s. 166.

¹⁰ A. Artymiak, *Z dziejów osadników...*, s. 11.

Na początku XIX w. ludność sądeckiego grodu w relacjach obcych przybyszów przedstawiana była często bardzo negatywnie. Znany wówczas wiedeńczyk, prof. Uniwersytetu Krakowskiego w latach 1805–1808 Józef August Schultes, w jednym z listów do przyjaciela M.R. Grubera napisał: „Położenie Sącza – jest prześlizne, malownicze godne najlepszego pędzla. [...] Miasto wznosi się na skale u stóp której płynie Dunajec. [...] Mieszkańcy tego miasta nie odznaczają się wcale gościnnością, nie wyjąwszy nawet właścicielei zajazdów. Gdy chodzi o dokuczenie Niemcom nic ich nie wzruszy, nawet nadzieja zysku nie przemówi wówczas im do przekonania”¹¹. W dalszej części listu chwalił swoich rodaków (osadników), podkreślając ich gościnność i gospodarność na terenie ziemi sądeckiej. Nadmienić tu należy także, że celem podróży profesora Schultesa była również Krynica, której w liście poświęcił kilkanaście zdań.

Reformy józefińskie – obłożenie ludności nowymi podatkami, kasata niektórych klasztorów oraz bardzo mała dbałość o rozwój gospodarczy Galicji – wzbudzała niechęć do monarchy wśród prawie wszystkich warstw społecznych. Ludność nieoświecona, najuboższa, odrabiająca pańszczyznę, winę za stan nędzy, w którym się znalazła przypisywała głównie obywatelom. Właściciele ziemscy (hrabiowie i szlachta) obciążeni podatkami na rzecz monarchii przez wiele lat starali się walczyć z różnym skutkiem o swoje prawa. W 1817 r. powołany został na terenie Galicji Sejm Stanowy, który działał do 1845 r. Członkami sejmu związanymi z ziemią sądecką byli m.in. Jan Kanty hr. Stadnicki, Edward hr. Stadnicki oraz Mieczysław Skarżyński¹².

Na przełomie XVIII i XIX w., w okresie tzw. absolutyzmu reakcyjnego, Galicja, posiadająca rolnictwo nieracjonalne i mało wydajne, była bardzo zafacowana gospodarczo. Duży wpływ na zaistniały stan miały prowadzone przez monarchię austriacką wojny z Francją, wyniszczające Galicję poprzez przymusowe dostarczanie rekruta i płodów rolnych dla wojska¹³. Podstawę gospodarki miejskiej Nowego Sącza stanowiły w tym czasie majątki ziemskie, które często oddawano w dzierżawę, nawet wtedy kiedy położenie miasta

¹¹ S. Schnür-Peplowski, *Cudzoziemcy w Galicji 1787–1841*, Kraków 1902, s. 111–112.

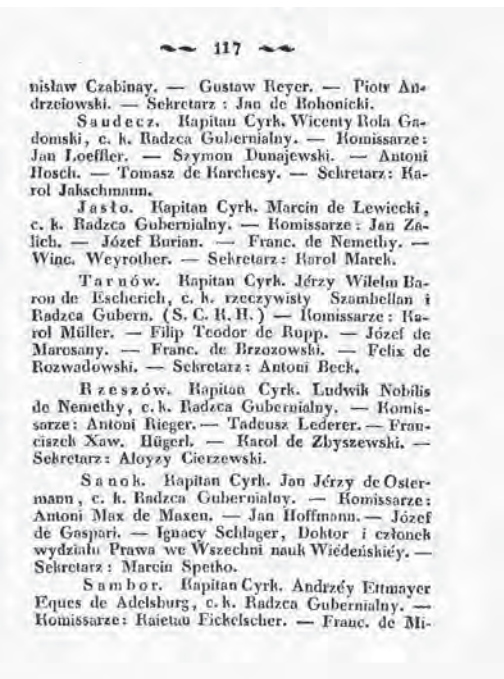
¹² B. Łoziński, *Galicyski sejm stanowy (1817–1845)*, Lwów 1905, s. 121. W styczniu 1782 r. nastąpiło wskrzeszenie galicyjskich stanów, w wyniku czego każdy szlachcic osiadły w Galicji winien był dokonać wpisu w ogólnej metryce „Statuum”. Zob. *Poczet szlachty galicyjskiej i bukowińskiej*, Lwów 1857, s. 225, 236. Zob. też S. Grodziski, *Studia galicyjskie*, Kraków 2007, s. 170–173.

¹³ F. Bujak, *Rozwój gospodarczy Galicji 1772–1914*, Lwów 1917, s. 15.

było korzystne¹⁴. Znaczna część handlu i rzemiosła w mieście znajdowała się w rękach Żydów.

W okresie zaborów głównym ośrodkiem życia politycznego i kulturalnego w Galicji był Lwów. W listopadzie 1784 r. reaktywowano działalność Uniwersytetu Lwowskiego¹⁵, toteż z biegiem lat znaczną część stanowisk w cyrkulach zajmowali wykształceni Polacy, absolwenci gimnazjów i uniwersytetów władający biegle językiem niemieckim. W 1827 r. przydzielony został do pracy w cyrkule w Nowym Sączu absolwent Uniwersytetu Lwowskiego – Wacław Zaleski, znany później w literaturze jako Wacław z Oleska. Pracował tu niespełna 2 lata, po czym został powołany do namiestnictwa i przydzielony do prezydium¹⁶. Opublikował dwa artykuły w czasopismach lwowskich na temat zdrojowisk w Sądecczyźnie (Szczawnica, Krynica). Ponadto wydał we Lwowie w 1833 r. w zbiorku zatytułowanym *Pieśni polskie i ruskie ludu galicyjskiego* – liczącym ponad 450 stron, kilka piosenek zebranych na Sądecczyźnie.

Wykaz cyrkulów w kalendarzu z 1829 r.



¹⁴ A. Artymiak, *Z przeszłości...*, s. 18.

¹⁵ F. Jaworski, *Uniwersytet Lwowski, wspomnienie jubileuszowe*, Lwów 1912, s. 58. Uczelnia nazywana była w tym okresie Uniwersytetem Józefińskim. Przez kilka lat wykładał tu m.in. Baltazar Hacquet, który w tym czasie odbywał także liczne podróże po Galicji, odwiedzając m.in. Krynice i Łącko. Uniwersytet działał do 1805 r. Przez następne 12 lat funkcjonował połączony z uczelnią krakowską. W 2011 r. upamiętniono w Krakowie 350. rocznicę jego fundacji przez króla Jana Kazimierza. Zorganizowana została sesja naukowa. Zob. *Universitati Leopoliensis. In memoriam*, PAU Kraków, 2011 (materiały z sesji).

¹⁶ K. Ostaszewski-Barański, *Wacław Michał Zaleski (1799–1849) zarys biograficzny*, Lwów 1912, s. 12–13. Wacław Zaleski w latach 1848–1849 pełnił funkcję gubernatora Galicji.

nowie w latach 1826–1832, osiadły następnie na Sądeczynie, wspomina w swoim pamiętniku: „Wykłady wszystkich przedmiotów, nie wyjąwszy religii były w niemieckim języku. [...] Toteż błogosławiony rok 1831, gdyż on nas do życia pobudził i zaczęliśmy się oglądać za książkami polskimi. Ze wstydem przyznać się muszę, że do roku 1831, tylko niemieckie książki z biblioteki Jana Milikowskiego w Tarnowie czytałem”¹⁷. W tym okresie w Galicji do potajemnej nauki języka polskiego służyły uczniom książki przechowywane w ukryciu w bibliotekach prywatnych.

Powstania narodowe

Trudno jest dzisiaj odnaleźć jakkolwiek informacje

dotyczącą bezpośredniego udziału sądeczan w powstaniu listopadowym 1830–1831 r. Po upadku powstania Galicja stała się przejściowym ośrodkiem emigracyjnym dla ocalałych jego uczestników. Według informacji podanych przez Józefa Białynię Chołodeckiego, przedstawiającej udział Galicjan w powstaniu, można sądzić, że mieszkańcy miasta Nowego Sącza udzielili potajemnie przejściowego schronienia kilku może nawet kilkunastom byłym powstańcom, ewidencjonowanym przez konspiracyjną organizację. Wśród czasowo przebywających uciekinierów na terenie Nowego Sącza znaleźli się m.in.: Franciszek Janicki z Olkusza, Antoni Michałowicz z Kamieńca Podolskiego, Konstanty Naski z Warszawy, August Ochicki z Pogórni, Józef Sejamski z Płockiego oraz Erazm Kwasowski – ppor. 4. pułku ułanów,

41	
Kreiswundarzt. Ignaz Hoshard.	
Kreishebamme. Rosina Zipser.	
Kreisingenieur. Franz Dreitschneider.	
Baupraktikant. Karl Hauglinger.	
H. k. Kreiskasse.	
Kreiskassier. Vinzenz Fritze.	
Kontrollor. Johann Hallauer.	
1ter Amtschreiber. Maximilian Metzger.	
2ter — — — Unbesetzt.	
H. k. Sandezer Kreisamt.	
Kreishauptmann.	
Dominik Rabath, k. k. Gubernialrath.	
Kreishommissäre.	
1ter Georg Isseteschkul.	2ter Adalbert von Olszewski.
2ter Simon Donszewski.	3ter Karl Banhölzel.
Kreissekretär. Karl Iseschmann.	
Kreisprotokollist. Franz Hauptmann.	
Kreisrechnungskonzilient. Valentin Sordik.	
Kreisregistrant. Gerasius Geulchowski.	
Kreisanzlisten.	
1ter Franz Späth.	2ter Stephan Gortinger.
1ter Samuel Neubauer.	2ter Vinzenz Prelich.
2ter Johann Kajetan Ruciński.	3ter Adam Rwiakowski.
Beideete Kanzlei-Praktikanten.	
Joseph Chodacki.	Johann Landreuter.
6 Kreisdragoner.	
Kreisarzt und Med. Dr. Johann Fasching.	
Kreiswundarzt. Franz Otto.	
Kreisbezirkswundarzt. Carl Seligmann.	
Kreishebamme. Crescentia Hallner.	
Kreisingenieur. Ferdinand Brauer.	
Baupraktikant. Franz Maschek.	

Karta z „Szematyzmu” z 1834 r.

¹⁷ A. Skąpski, *Pamiętnik dla moich dzieci i wnuków*, [w:] *Nadziei promienie*, Kraków 1978, s. 28.

odznaczony za waleczność pod Stoczkiem złotym krzyżem, który po kilku miesiącach wyemigrował do Francji¹⁸. Jedną ze znanych osób walczących w powstaniu listopadowym wraz z Józefem Tetmajerem był autor znanego *Dziennika podróży do Tatrów* – Seweryn Goszczyński. Wielu spiskowców w trosce o sprawę narodową zasiłowało w latach następnych szeregi Stowarzyszenia Ludu Polskiego lub wyemigrowało do Francji wstępując do Towarzystwa Demokratycznego Polskiego – organizacji, która na obczyźnie kontynuowała kierunek walki o niepodległość.

W lutym 1846 r. miała miejsce tzw. rzeź galicyjska, podczas której podburzeni chłopcy poczęli napadać na dwory szlacheckie. Miało to miejsce głównie w kilku cyrkułach na terenie Galicji Zachodniej. Charakter walki niepodległościowej przybrało jedynie powstanie w Chochołowie, gdzie uzbrojeni chłopcy wystąpili przeciwko władzy austriackiej, napadając na cesarskich strażników dowodzonych przez komisarza Romualda Fiutowskiego¹⁹. Po stłumieniu zrywu przez oddziały straży skarbowej i cesarskiego wojska, wielu spiskowców i agitatorów osadzono w więzieniu w Nowym Sączu²⁰. Byli to m.in. Jan Kanty Andrusikiewicz, ks. Michał Głowacki, ks. Jan Makuch, ks. Leopold Kmietowicz, Wiktor Krobicki, Teodor Bukowski, Leon Szumański i Antoni Skąpski. Wielu z nich po osądzeniu zostało osadzonych na kilkanaście miesięcy w ciężkim więzieniu na Spilbergu w Brnie²¹.

Na fali Wiosny Ludów, która wstrząsnęła Europą w latach 1848–1849, wyłoniła się nadzieja na korzystne zmiany polityczno-społeczne w Galicji. Władzę na tronie cesarskim objął cesarz Franciszek Józef I z grupą dość konserwatywnych polityków. Ważnym wydarzeniem było m.in. ogłoszenie amnestii dla więźniów politycznych, patentu uwłaszczeniowego oraz zapowiedź zniesienia pańszczyzny. Ujawniły się także w tym czasie silne aspiracje narodowe mieszkańców Nowego Sącza. Powołano Radę Narodową Obwodu Sądeckiego, gdzie znaczną aktywność polityczno-społeczną wykazało wielu mieszkańców miasta i okolicy, m.in. Kajetan Damasiewicz, Feliks Głębocki, Erazm Kosterkiewicz, Czesław Pieniążek, Jan Kosterkiewicz, Onufry Trembecki, Konstanty Wyszkowski, Leonard Żuk-Skarszewski²². Pierwszy

¹⁸ J. Białynia Chołodecki, *Lwów w czasie powstania listopadowego*, Lwów 1930, s. 102, 103, 105. Zob. M. Adamczyk, U. Perkowska, *Mieszkańcy*, [w] *Dzieje miasta Nowego Sącza*, t. 2, Kraków 1993, pod red. F. Kiryka i S. Płazy, s. 79.

¹⁹ T. Zubrzyski, *Rzeź galicyjska w r. 1846*, Stanisławów 1910, s. 17. Zob. też S. Dembiński, *Rok 1846: kronika dworów szlacheckich zebrana na pięćdziesiątą rocznicę smutnych wypadków lutego*, Jasło 1896.

²⁰ A. Skąpski, *Pamiętnik dla...*, s. 42-43

²¹ M. Tyrowicz, *Przewodnik po muzeum więźniów Polskich na Szpilbergu w Brnie*, Warszawa 1960, s. 25, 36.

²² J. Plechta, *Rada Narodowa Obwodu Sądeckiego i pierwsze wystąpienie posłów chłopskich*, „Rocznik Sądecki”, t. VIII, 1967, s. 45-62; M. Adamczyk, U. Perkowska, *Mieszkańcy*, [w] *Dzieje miasta...*, t. 2, s. 80; S. Kieniewicz, *Galicja w dobie autonomicznej (1850–1914)*, Wrocław 1952, s. IX-XII.

okres dwunastoletnich rządów nowego monarchy stał się dla Galicjan okresem dalszej walki o autonomię.

W styczniu 1863 r. wybuchło powstanie w Królestwie Polskim, w którym brało udział wielu sądeczan. Znaleźli się wśród nich także uczniowie sądeckiego gimnazjum²³. W działalność powstańczą w obwodzie zaangażowany był mieszkający w Starym Sączu Szczęśny Morawski oraz urodzony w Kamienicy koło Łącka Ludwik Kubala, członek Rady Naczelnej Galicyjskiej – znany późniejszy historyk dziejów Polski XVII – XVIII w.²⁴ Z zachowanej korespondencji między Naczelnikiem Rady Okręgu Krakowskiego a Naczelnikiem Obwodu Sądeckiego wynika, że oprócz czynnego udziału w powstaniu, mieszkańcy Nowego Sącza i okolicy byli zaangażowani w zbiórkę pieniędzy na rzecz Rządu Narodowego²⁵. Po upadku powstania na znak pamięci i wdzięczności wznoszono poległym krzyże dziękczynne na cokołach oraz przez wiele dziesięcioleci śpiewano pieśni osnute na tematyce powstańczej. Ponadto obchodzono z wielkim pietyzmem kolejne rocznice, otaczając zarazem opieką byłych powstańców i ich rodziny, które przeniosły się w wyniku represji carskich na Sądecczyżnę.



Obligacja z 1863 r.

²³ J. Plechta, *Ocalić od zapomnienia dorobek historyczno-literacki Sądecczyzny*, t. 2 [Nowy Sącz 1999], s. 3.

²⁴ H. Barycz, *Wśród gawędziarzy pamiętnikarzy i uczonych galicyjskich*, t. 2, Kraków 1963, s. 190. Zob. J. Plechta, *Działalność Sądeckiej Ławy Obwodowej i udział Sądeczan w powstaniu styczniowym*, „Rocznik Sądecki”, t. XII, 1971, s. 97-109; A. Sojka, *Powstanie niespełnionych nadziei. Wkład Starego Sącza i jego mieszkańców w powstanie styczniowe 1863–1864*, „Kroniki Muzealne”, nr 5, Stary Sącz 2005, s. 3-15; W. Tokarz, *Kraków w początkach powstania styczniowego i wyprawa na Miechów*, t. 1, t. 2, Kraków 1914.

²⁵ AP Kraków, sygn. F/93, z. 29/1571 (Archiwum Galicyjskich Organów Rządu Narodowego 1861–1864).

RZĄD NARODOWY.

NACZELNIK
Okregu Krakowskiego.

Kraków dnia *6 Lutego* 1864 r.

Do

Agenta Lemniskowego

L 181.

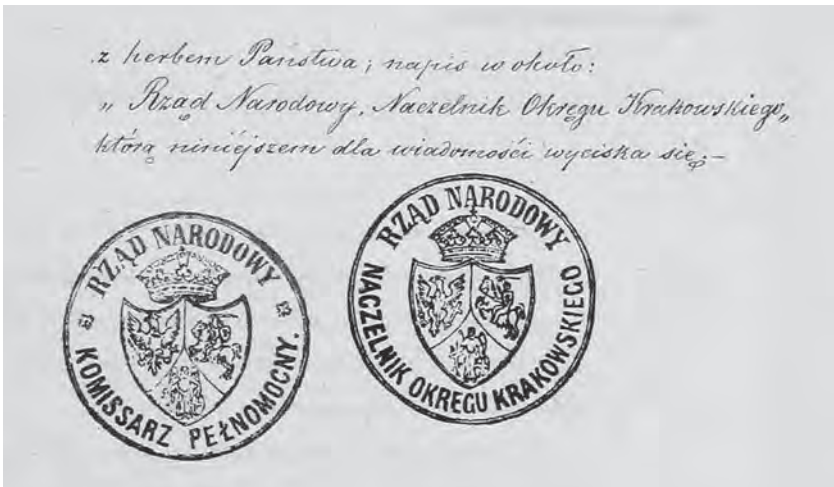
Właśc. Krakowskiego

Wzywam niniejszym Okrękatem, abyś natychmiast, się przy niniejszym Okrękatem od Biura Narodowego do J. P. Białka wyśłał jak najprędzej samy lub pewnym kurjerem. Polowitowam z wyprzedzeniem Ekspedycji prosi, mi wybaczyć.

*Odebrałem
6 Lutego 1864*



Korespondencja powstańcza z 1863 r.



240

Do
 Szanownego Naczelnika Okregu Krak.
 Naczelnik Okr. Sądowego

Wykaz polityczny

Przebiegający się w naszym okolicy
 to i widać Należy nam z powrotem nam
 domow, który chęć dostrzedz swęj cęgię
 do budowy spójny nasz, a wianowici
 z wstępnego pędy dają ofiarę narodowy
 i objawiają się jako obca, wmyślanie
 na potrode, wmyślanie w blędnę objawiają
 naturę i dają nam w dotychczasowym
 naszym życiu i w naszym życiu, że
 naszym dobranej dążeń naszymi

W tym celu wnoszą nam, nasz listy
 i nasz namiar wnoszą listy ob. wój wój;
 naszymi wój wój wój listy list dla
 dawać powiadomienie jako i dla tego ob. wój
 listy list podał nam wój wój wój wój
 wój wój wój wój wój wój wój wój

Wojciech Piotrowski i Kuczyński

251

5. Pod 19/ 2 182 przedłożono nam wój wój
 jak co listy Dama kami wój wój wój wój
 która się wój wój wój wój wój wój wój
 wój wój wój wój wój wój wój wój wój

6. W tym celu wnoszą nam, nasz listy
 i nasz namiar wnoszą listy ob. wój wój;
 naszymi wój wój wój listy list dla
 dawać powiadomienie jako i dla tego ob. wój
 listy list podał nam wój wój wój wój
 wój wój wój wój wój wój wój wój wój

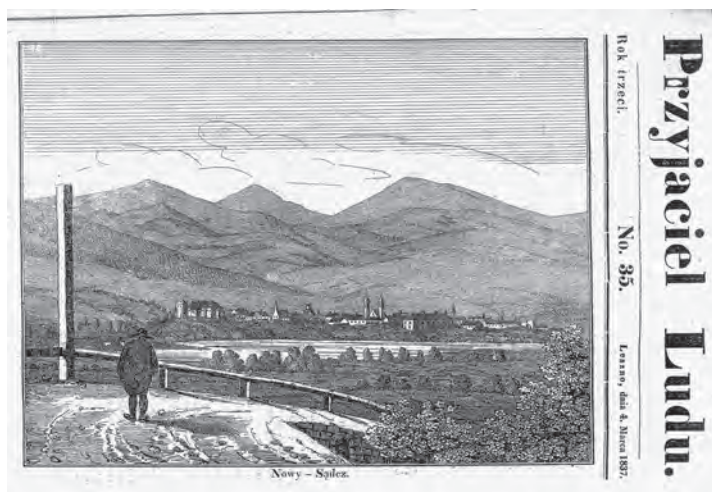
Wojciech Piotrowski i Kuczyński

NACZELNIK
 OBYWODU
 SĄDECKIEGO

Korespondencja powstańcza z 1863 r.

Miasto w artykule „Przyjaciela Ludu” w 1837 r.

„Nowy-Sącz [...] Miasto do 5000 ludności mające, jest zbudowane regularnie, rynek ma obszerny, na rynku równie jak na ulicach w prostym kierunku idących i wybrukowanych, miła oku postrzega się czystość i ochędóstwo, aczkolwiek wielka część mieszkańców starozakonnego jest wyznania. Dawniejszemi czasy było miastem warownem, miało zamek obronny i mury których ślady pozostały; w stronie północnej miasta stoi jeszcze starożytna baszta. Zamku niegdyś królewskiego nie zamieszkane, puste, do połowy niższe murzyska, wznoszą się wspaniale nad Dunajcem. Jeszcze widzisz ślady starych malowideł na popękanych ścianach, które czas zaciera, pająk powleka. Pod zamkiem mają być głębokie piwnice; przed niewielu laty wygrzebano w jednej beczkę stoletniego wina. Wyszedłszy na wieżę zamkową, użyjesz rozkosznego widoku. [...] Miasto ma 3 kościoły. Najstarszym bez wątpienia jest kościół ewangelistów; w kształcie rotundy. [...] W ścianie starożytnej budowy, wmurowana jest tablica marmurowa: napis na niej w języku łacińskim, naucza iż kościół ten przez Waclawa, króla czeskiego i polskiego zbudowany został dla Franciszkanów w roku 1297. Kościół dziś Jezuitom oddany datuje się z roku 1400; między innymi obrazami na ścianach, zawieszony tamże jest wizerunek Władysława Jagiełły, w naturalnej wielkości, który to król ma być założycielem tej świątyni. Kościół farny, okazałej jest budowy, wystawiony był kosztem i staraniem Zbigniewa Oleśnickiego, arcy-



Rycina przedstawiająca ogólny widok Nowego Sącza

biskupa. [...] Do starożytnych tego miasta budynków, policzyć trzeba ratusz, w środku miasta stojący: w archiwum magistratu tutejszego chowaną jest starannie kronika miasta Sądca, niemniej stare mieszczan przywileje. [...] wspomnę tu świadectwo Bonawentury Sikorskiego gwardyana konwentu sądeckiego, który w mało znanej swej książeczce: *Historia o obrazie Przemienienia Pańskiego w Sądczu* (wydana w Krakowie 1767). [...] Miasto kwitnęło niegdyś podług Starowolskiego, przemysłem i obszernem handlem; do dziś dnia jeszcze obszerne piwnice w mieście się znajdujące, świadczą iż tu były wielkie składy winne, piwo zaś sądeckie do najślawniejszych w Polsce liczone. [...] uczczone pobytym Ludwika, króla polskiego i węgierskiego, wywyższone zostało (podług Kromera ks. XII str. 255.) do rzędu sześciu najwyższych apelacyjnych miast. Później spalił je Seibór [Ścibor], wojewoda węgierski. Rok 1611 obrócił całe miasto w przynę; w roku 1649 [8 stycznia 1656] zaś otrzymało pochwałę od króla z powodu iż mężnie Szwedów zniosło. [...] Tu także miejsce napomknąć, iż w Sądczu wychowywali się synowie króla Kazimierza Jagiełłowicza pod okiem Długosza i Kalimacha, o czym wspomina Świącicki²⁶.

Obchody ważniejszych świąt i rocznic

W okresie niewoli na terenie w Galicji obchodzono wiele rocznic narodowych. Były to m.in. święto Konstytucji 3. maja, rocznica śmierci Tadeusza Kościuszki, księcia Józefa Poniatowskiego oraz kolejne rocznice powstań narodowych. Przez kilka pierwszych dziesięcioleci ze względu na silne represje ze strony zaborcy ludność obchodziła te uroczystości głównie przez udział w nabożeństwach kościelnych. Zdarzały się także częste przypadki manifestacji po wspólnych modlitwach w świątyniach, wtedy natychmiast interweniowali strażnicy prawa, w wyniku czego następowały represje i aresztowania. Korzystniejszy klimat do manifestacji uczuć narodowych nastąpił dopiero w drugiej połowie XIX w. W 1861 r. został ogłoszony nadany patentem cesarskim Statut Krajowy Królestwa Galicji, co stało się zapowiedzią nadania Galicji praw autonomicznych. W ciągu następnych lat społec-

²⁶ F.M. *Nowy-Sądca*, „Przyjaciel Ludu”, 1837, nr 35, s. 274-275. Czasopismo – tygodnik potrzebnych i pożytecznych wiadomości, wychodziło w Lesznie w latach 1834–1849. Autorstwo publikacji przypisywane jest Szczęsnemu Morawskiemu. Drugie poprawniejsze wydanie książeczki *Dziejowa wiadomość o cudownym obrazie Przemienienia Pańskiego* – miało miejsce w 1852 r. w Nowym Sączu. Dziełko wydane zostało za sprawą Józefa Jerzmanowskiego, drukiem i nakładem Józefa Piza. Wypędzenie Szwedów z Nowego Sącza nastąpiło w grudniu 1655 r. W publikacji wkradł się błąd z winy autora lub redakcji.

czeństwo uzyskało wiele swobód obywatelskich. W 1867 r. wprowadzono język polski do szkół²⁷.

W tym okresie jedną z ważniejszych uroczystości w Nowym Sączu był obchód 200-letniej rocznicy odsieczy wiedeńskiej. Doniosłość tego święta podyktowana była pamiętnym wydarzeniem związanym z kilkudniowym pobytem króla Jana III Sobieskiego na ziemi sądeckiej podczas powrotu do kraju po zwycięstwie nad Turkami jesienią 1683 r.²⁸ Uroczystości jubileuszowe miały miejsce na początku września 1883 r. Dzień rozpoczęto pobudką i salwami, po nabożeństwie odbył się odczyt publiczny na rynku, którego tematem były dzieje oręża polskiego w drugiej połowie XVII w. Po czym nastąpił pochód banderii konnej z udziałem straży pożarnej i muzyką do ogrodu strzeleckiego. Wieczorem odbyła się iluminacja i inscenizacja przy ratuszu²⁹.

W marcu 1887 r. zmarł w Genewie Józef Ignacy Kraszewski. Pogrzeb odbył się w Krakowie 18 kwietnia. Delegację sądecką reprezentowali wówczas m.in. inż. Bronisław Babel – redaktor czasopisma „Krynica”, dr Karol Slavik i Lucjan Lipiński³⁰. Doniosłą uroczystością był także powtórny pochówek prochów Adama Mickiewicza w Krakowie na Wawelu, który miał miejsce 4 lipca 1890 r. W pogrzebie wzięli wtedy udział m.in. poseł Stanisław Potoczek, Włodzimierz Olszewski, Władysław Żuk-Skarszewski³¹, delegacja z Krynicy³² oraz 13 druhów sądeckiego „Sokoła”³³.

3 maja w niedzielę 1891 r., obchodzono 100. rocznicę Konstytucji 3. Maja. Z tej okazji miasto zostało przybrane w festony i flagi narodowe. W sobotę o godzinie dziewiątej ks. Alojzy Góralik odprawił w kościele farnym przy udziale chóru mieszanego pod batutą Fröhlicha uroczyste nabożeństwo. Następnie wszyscy udali się na plac przed gimnazjum. Z braskiem następnego dnia muzyka miejska przeciągnęła ulicami oznajmiając doniosłość wydarzenia. Przybyła także ludność z okolicznych wsi na niedzielne nabożeństwo. W uroczystości wzięli udział m.in. burmistrz dr Karol Slavik, notariusz Lucjan Lipiński oraz adwokaci – Mieczysław Chlebowski i Władysław Barbac-

²⁷ *Ustawa o języku wykładowym w szkołach ludowych i średnich*, „Skoła”, 1868, R. 1, s. 55.

²⁸ L. Tatomir, *Ślady króla Jana III w naszym kraju*, Lwów 1883, s. 76, 91.

²⁹ *Obchód jubileuszowy, Nowy Sącz*, „Gazeta Narodowa”, (Lwów), 1883, nr 202, s. 2.

³⁰ *Kronika miejscowa i zamiejscowa*, „Czas”, 1887, nr 89, s. 2; *Drobne wiadomości*, „Krynica”, 1887, nr 1, s. 4.

³¹ *Złożenie zwłok Adama Mickiewicza na Wawelu, książka pamiątkowa*, Kraków 1890, s. 87, 96.

³² *Korespondencja z Krynicy*, „Krynica”, 1890, nr 10, s. 2.

³³ K. Fiszer, *Księga pamiątkowa ku uczczeniu dwudziestej piątej rocznicy założenia Towarzystwa Gimnastycznego „Sokol” we Lwowie*, Lwów 1892, s. 115.

ki. Po południu zaroił się park przy gmachu starostwa licznie przybyłą publicznością. Kontusze i kapoty miejskie mieszały się z siermięgami włościan przysłuchujących się koncertowi grających na przemian orkiestr miejskiej i kolejowej³⁴. Z tej okazji członkowie Towarzystwa Gimnastycznego „Sokół” zorganizowali również uroczysty wieczorek³⁵. Notariusz Lucjan Lipiński ogłosił drukiem dziełko zatytułowane *W stuletnią rocznicę Konstytucji 3 Maja 1791*³⁶.

Organizacje oświatowe – szkolnictwo – instytucje naukowe

W lipcu 1867 r. ogłoszony został statut Rady Szkolnej Krajowej, instytucji nadzorującej szkoły ludowe i średnie. 15 listopada tego samego roku weszła w życie ustawa o stowarzyszeniach³⁷, która umożliwiała szerszą aktywność społeczeństwa w zakresie działalności politycznej i społeczno-oświatowej. Powstały możliwości do zakładania stowarzyszeń i lokalnych kółek oświatowych. W 1868 r. powstało we Lwowie Towarzystwo Pedagogiczne. Organem Towarzystwa było czasopismo „Szkoła” (tygodnik) wydawany w latach 1868–1918 we Lwowie. Powstanie sądeckiego oddziału datowane jest na 1 lipca 1868 r., jego założycielem był ówczesny dyr. c.k. Gimnazjum – Ludwik Klemensiewicz. Przez pierwsze lata koło było mało aktywne; pełna działalność została osiągnięta dopiero w 1877 r. Powstały wówczas kolejno kółka w Starym Sączu, Krościenku, Limanowej, Grybowie, Krynicy i Muszynie³⁸. Założono bibliotekę oddziałową, urządzano odczyty, w 1885 r. zorganizowano szkółkę rękodzielniczą, prowadzono także sekcję śpiewaczą i dramatyczną³⁹. Doniosłym wydarzeniem było zorganizowanie 18–19 lipca 1878 r. przez Zarząd Główny XII Walnego Zgromadzenia w Nowym Sączu⁴⁰. Licznie przybyli na zjazd nauczyciele z różnych oddziałów z terenu Galicji, którzy zwiedzili m.in. Nowy Sącz, Nawojową, Krynicę, Stary Sącz, Muszynę i Pieniny⁴¹.

³⁴ K. Bartoszewicz, *Księga pamiątkowa setnej rocznicy ustanowienia Konstytucji 3 Maja*, Kraków 1891, s. 260, 261. Publikacja zawiera także krótką relację z obchodów w Starym Sączu i Muszynie.

³⁵ K. Fiszer, *Księga Pamiątkowa ku uczczeniu...*, s. 115.

³⁶ *Wydawnictwa jubileuszowe*, „Pogoń” 1891, nr 18, s. 7. Tyg. wychodzący w Tarnowie w l. 1881–1914.

³⁷ J. Kasperek, *Zbiór Ustaw Administracyjnych w Królestwie Galicji i Lodomerji*, t. 2, s. 1486, Kraków 1868.

³⁸ *Księga Jubileuszowa Polskiego Towarzystwa Pedagogicznego 1868-1908*, [Lwów 1908] s. 152. Czynnymi działaczami sądeckiego oddziału byli m.in. Ferdynand Misiewicz, Michał Sękowski, Józef Zagrodzki, Henryk Kisielewski, Leon Barbacki, Klotylda Kowalska, Józef Konarski.

³⁹ *Ibidem*, s. 153.

⁴⁰ *Zjazd Towarzystwa pedagogów*, „Gazeta Narodowa”, 1878, nr 166 (Lwów), s. 3; *XII Walne Zgromadzenie Tow. Pedagog. w Nowym Sączu*, „Szkoła”, 1878, nr 30, s. 1-2.

⁴¹ H. Kisielewski, *Wspomnienia z XII walnego zjazdu Towarzystwa pedagogicznego w Nowym Sączu w lipcu 1878*, Nowy Sącz 1878, s. 12-36.

WYKAZ
numerów I. 25.
ZAWIĄZA
zawodu głównego
z p. 100. 100.
z p. 100.

niektóre i promowa w kół-
kach Szkoła i Człon-
kowie w Bychu.
Zawieszony promowa i
reklamacje przesyłać należy pod
adresem Administracji.
Reklamacje są wolne od
opłaty pocztowej.

SZKOŁA

TYGODNIK PEDAGOGICZNY

ORGAN TOWARZYSTWA PEDAGOGICZNEGO

(WYCHODZI W SOBOTĘ.)

CENA „SZKOŁY“:
dla Lwowa roczna 2 zł. 50 ct.
półroczna 1 „ 35 „
kwartalna „ 20 „

w Państwie Austrjackim:
roczna 4 zł. — „
półroczna 2 „ — „
kwartalna 1 „ — „

Cena „Szkoły dla zagranicy:
roczna 2 talary.

IMPRENTA
drukarnia, przyjmują się na opłatę
po 10 ct. od wiersza galicyjskiego, na
kaldtrapez umiarkowany.

Nr. 30.

WE LWOWIE DNIA 27 LIPCA 1878.

Rok XI.

Treść: XII walne zgromadzenie Tow. pedagog. w Nowym Sączu. — Po egzaminie — O wartości pokarmów, dr. Julian Ochowicz. — Z życia Jaskółek. — Sprawy Towarzystwa pedagogicznego. — Sprotowanie.

XII walne zgromadzenie Tow. pedagog. w Nowym Sączu.

Towarzystwo pedagogiczne w rocznikach swoich zapisało nowy, dwunasty z kolei walny zjazd, którym zamknęło pierwsze dziesięciolecie swego działania, a rozpoczęło drugie. Ta okoliczność niewątpliwie była głównym powodem, że na ten ostatni zjazd, inaugurujący nowy okres w życiu Towarzystwa pedagogicznego, przybyło tylu członków, jak może na żaden ze zjazdów przeszłych. To też pod względem uczestników przewyższał on o wiele oba poprzedzające zjazdy, w Samborze i Tarnopolu, a nie ustąpił im i pod żadnym innym względem, składając, jak wszystkie nasze walne zjazdy, dowody żywotności Towarzystwa pedagogicznego, zrozumie-

nia burmistrz, dr. Olszewski, na czele reprezentantów Rady miejskiej i powitał go imieniem mieszkańców miasta, zgromadzonych bardzo licznie na poroście.

Nazajutrz po odprawionem solemnym nabożeństwie w obu obrządkach w kościele filijnym, udało się zgromadzenie do uroczystości przystrojonej sali obrad w tamtejszej szkole wydziałowej. Przed otwarciem posiedzenia powitał zebranych dr. Olszewski, piękną, pełną szczerego uczucia i odznaczającą się właściwem pojęciem rzeczy mową, którą zgromadzenie łuczynami przyjęło oklaskami. Na przemówienie p. burmistrza odpowiedział nasz prezes z właściwą sobie porywającą werwą, podnosząc w swojej mowie, często grzmiotem oklasków przerywanej, że przybywając do Sącza, dają nauczyciele najwymowniejszy dowód, iż nie istnieje między nimi rozdzielnia na wschodnią i zachodnią część kraju, że nie

W 1884 r. powstało na terenie Galicji Towarzystwo Nauczycieli Szkół Wyższych. W pierwszym Walnym Zgromadzeniu 9 kwietnia 1884 w sali c.k. Gimnazjum im. Franciszka Józefa we Lwowie uczestniczyli także delegaci z gimnazjum nowosądeckiego⁴². W latach 1885–1939 organizacja wydawała czasopismo „Muzeum”, w którym ogłaszano m.in. rozporządzenia Rady Szkolnej Krajowej dotyczące szkół średnich oraz artykuły związane z nauką i organizacją szkolnictwa. W październiku 1891 r. powstało koło nowosądeckie, którego pierwszy zarząd tworzyli: dyr. c.k. Gimnazjum Manuel Kiszakiewicz, prof. Ludwik Małecki, prof. Michał Sękowski, dr. Kazimierz Krotoski⁴³. Członkowie Towarzystwa oprócz pracy ściśle związanej z funkcjonowaniem miejscowego gimnazjum organizowali publiczne odczyty i wieczornice poświęcone historii kraju rodzinnego, byli również współorganizatorami ważnych uroczystości patriotycznych i narodowych na terenie Nowego Sącza.

⁴² M. Warmcki, *Towarzystwo Nauczycieli Szkół Wyższych 1884–1894*, Lwów 1894, s. 15.

⁴³ *Koło nowo-sądeckie, „Muzeum”*, 1891 z. 4, s. 227; K. Golachowski, *Czterdziestolecie pracy nowosądeckiego Koła T.N.S.W.*, Nowy Sącz 1930, s. 5–11.

W XVIII w. istniała w Nowym Sączu szkoła zwana Kolonią Akademicką, która funkcjonowała pod bezpośrednim nadzorem Uniwersytetu Krakowskiego⁴⁴. Z końcem XVIII w. w wyniku reform, jakie narzuciła Komisja Nadzwrotna monarchii austriackiej Uniwersytetowi Krakowskiemu większość szkół pod nadzorem tej uczelni przestało istnieć. Prawdopodobnie zamieniono w latach następnych Kolonię Akademicką na tzw. Szkołę Główną (z czterema nauczycielami) z jedną klasą elementarną i trzema wyższymi⁴⁵. 4 listopada 1818 r. otwarto 6-klasowe gimnazjum⁴⁶. Umieszczone zostało w budynku byłego klasztoru o. Pijarów, skasowanego w 1782 r. przez cesarza Józefa II. Sale lekcyjne znajdowały się na pierwszym i drugim piętrze gmachu, parter budynku zajmował urząd cyrkularny⁴⁷. Szkołę zorganizowano dzięki wydatnej pomocy mieszkańców miasta i okolicznych właścicieli ziemskich, którzy zadeklarowali m.in. wyposażenie jej w odpowiedni sprzęt oraz co roku dostarczanie drewna na opał. W latach 1838–1848 pieczę nad gimnazjum sprawowali jezuiti⁴⁸. W 1839 r., w wyniku przychylności cesarza Ferdynanda I, została założona w gimnazjum Sodalicja Mariańska, której celem było wpływanie na obyczaje i pobożność młodzieży⁴⁹. Od 1865 r. szkoła osiągnęła status gimnazjum 8-klasowego⁵⁰. W roku szkolnym 1859/1860 naukę pobierało 255 uczniów⁵¹. Według informacji ogłaszanych w „Gazecie Lwowskiej”, w latach sześćdziesiątych XIX w. funkcjonowała w Nowym Sączu szkoła niższa realna i główna, do której uczęszczało ponad 350 uczniów⁵². Naukę w sądeckim gimnazjum pobierały przeważnie dzieci pracowników zatrudnionych w magistracie, starostwie, sądownictwie, handlu oraz synowie właścicieli ziemskich z obwodu sądeckiego, jak również z różnych miejscowości Galicji. Po 1870 r. do gimnazjum zaczęli uczęszczać

⁴⁴ M. Adamczyk, *Oświata i szkolnictwo*, [w] *Dzieje miasta...*, t. II, s. 114.

⁴⁵ K. Golachowski, *Szkice z dziejów szkolnictwa ludowego w Nowym Sączu w okresie zaboru austriackiego*, „Rocznik Sądecki”, t. IV, s. 114. Szkoła główna przeznaczona była dla chłopców przygotowujących się do rzemiosła, handlu oraz do szkoły realnej i gimnazjum, zob. S. Gruński, *Dzieje szkolnictwa ludowego w Galicji 1772–1861*, cz. 1, Lwów 1916, s. 22.

⁴⁶ W. Błotnicki, *Kronika gimnazjum nowosądeckiego*, [w] *Sprawozdanie dyrekcji c.k. Gimnazjum Wyższego w Nowym Sączu za rok szkolny 1894*, s. 6. Większość szkół (Kolonii Akademickich) nie wychodziła poza zakres szkół elementarnych o dwu lub trzech klasach, zob. F. Kierski, *Podręczna encyklopedia pedagogiczna*, t. 1, s. 223; K. Mrozowska, *Dzieje Uniwersytetu Jagiellońskiego w latach 1765–1850*, s. 66, (pod. red. K. Opalka).

⁴⁷ J. Sygański, *Nowy Sącz jego dzieje i pamiątki dziejowe*, Nowy Sącz 1892, s. 58.

⁴⁸ T. Słowikowski, *Fragmety z przeszłości pierwszego państwowego liceum i gimnazjum im. J. Długosza w Nowym Sączu*, „Rocznik Sądecki”, t. I, 1939, s. 113–114.

⁴⁹ W. Chotkowski, *Powrót i powtórne zniesienie Jezuitów w Galicji 1820–1848*, Warszawa 1904, s. 89.

⁵⁰ *Szematyzm Królestwa Galicji i Lodomerji na rok 1870*, Lwów 1870, s. 388.

⁵¹ *Stan szkół nauk i uczniów w byłym okręgu administracyjnym Krakowskim, Gimnazjum w Nowym Sączu*, Dodatek osobny przy „Gazecie Lwowskiej”, 1860, nr 1, s. 2.

⁵² *Statystyka krajowa, powiat Nowo-Sądecki*, Dodatek tyg. do „Gazety Lwowskiej”, 1868, nr 40, s. 217.

także synowie pisarzy gminnych, działaczy wiejskich organizacji i zamożniejszego chłopstwa. Wielu absolwentów po egzaminie dojrzałości i ukończeniu studiów w Krakowie, Wiedniu lub Lwowie piastowało stanowiska w administracji, przemyśle, sądownictwie i szkolnictwie. Byli wśród nich m.in. Julian Dunajewski, Eugeniusz Romer, Stanisław Łempicki, Zenon Klemsiewicz.

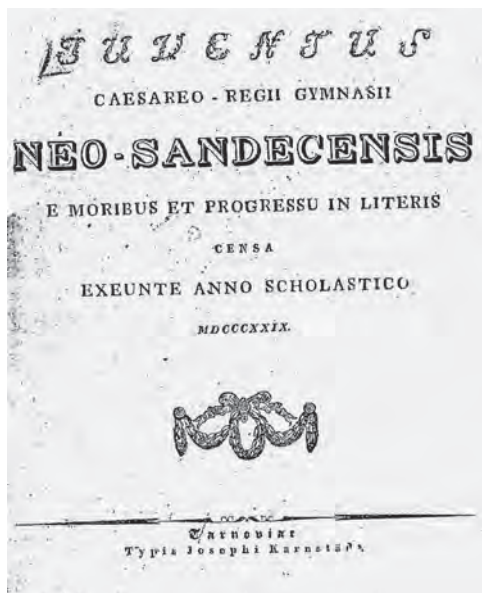
In IV. Grammaticae Classē.

Praemio donatus est:
WAŃCZYK JOANNES, Gal. Jannszov. exempt. a didact.

NOMINA ET COGNOMINA JUVENUM.	E	E	E	E	E	Ex
	Mori- Dus	Doctr. Reli- gionis	Latinae linguae Studio	Græcæ linguæ Studio	Geogr. & Histor.	Arith- metica
Barycz Laurent. Gal. Vetero - Sandec. . .	1	1	1	1	1	1
de Chalecki Const. Gal. Grodek. <i>ex. a did.</i>	em	em	ad em	em	em	em
Dworski Emanuel, Gal. Vetero - Sandec. . . <i>exempt. a didact.</i>	ad em	1	1	1	1	1
Ender Eduard. Gal. Neo - Sandec.	1	1	2	2	1	1
Głowacki Felix, Gal. Vetero - Sandec. . .	1	1	1	1	1	1
Goliński Mart. Gal. Stopnic. <i>ex. a did.</i>	em	em	ad em	1	ad em	ad em
Ludwig Joseph. Gal. Neo - Sandec. <i>ex. a did.</i>	em	1	1	1	2	2
Madey Franc. Gal. Ciężkowicens.	1	1	1	1	ad em	1
Marzinek Adolph. Bucov. Czernovic. . .	em	ad em	2	2	1	1
Maxymowicz Joannes, Gal. Kańczuga. . .	ad em	ad em	1	1	1	1
de Odrzywolski Vincent. Cracov.	1	1	2	1	1	1
Poszepczyński Felix, Polon. Lipnik. . .	1	em	1	1	1	ad em
de Radecki Ludisl. Gal. Ibraklov.	1	1	1	1	1	1
Starowicyski de Bieberstein Stanislaus, Polon. Rożnica	em	em	ad em	em	em	em
Stasser Joseph. Gal. Neo - Sandec. <i>ex. a did.</i>	1	em	2	1	1	1
Woytkowski Joan. Gal. Neo - Sandec. . .	em	em	ad em	ad em	ad em	ad em
de Wylbranowski Gratian. Gal. Leopol.	1	1	1	1	1	1
Zdrzelski Mich. Gal. Neo - Sandec. <i>ex. a did.</i>	1	1	1	1	1	1
de Ziełiński Apollinar. Gal. Kłęczany. . .	1	1	1	1	1	1
de Żulawski Julius, Gal. Lukowicens. . .	em	em	ad em	ad em	ad em	ad em
<i>Tentamen non subiit:</i>						
Włoczkowski Vincent. Gal. Łutza.						
<i>Universim 22.</i>						

B

Wykaz uczniów kl. IV gimnazjum nowosądeckiego, 1829 r.



Strona tytułowa sprawozdania gimnazjum nowosąddeckiego

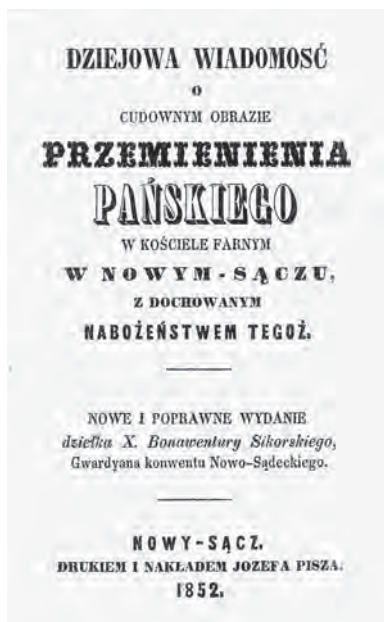
łach ludowych, zaszła konieczność utworzenia w Nowym Sączu Seminarium Nauczycielskiego. W 1871 r. założono seminarium męskie, które mieściło się w prywatnym budynku parterowym będącym własnością dr. Onufrego Prus-Trembeckiego. Skład grona pedagogicznego tworzyli m.in. Antoni Dziubiński, Wojciech Michna, Józef Jawurek i ks. Jędrzej Gruszka. W pierwszym roku zapisało się do szkoły 32 uczniów. Z biegiem czasu przybywało słuchaczy i powstawały kolejno klasy II i III, latem odbywały się także uzupełniające kursy wakacyjne dla nauczycieli. W latach następnych budynek okazał się jednak niewystarczający i władze miasta rozpoczęły poszukiwanie obszerniejszego pomieszczenia, którego jednak nie pozyskano. W 1874 r. decyzją Rady Szkolnej Krajowej seminarium zostało przeniesione do Tarnowa⁵³.

W okresie autonomicznym rozpoczęły działalność w Galicji Rady Szkolne Okręgowe (ust. z dn. 25 czerwca 1873 r.), sprawujące nadzór nad szkołami niższymi, realnymi i ludowymi w powiatach. Był to okres intensywnych reform szkolnictwa w Galicji. Od 1874 r. działała w Nowym Sączu Rada Szkol-

⁵³ C. k. Seminarium nauczycielskie męskie i żeńskie Królestwa Galicji w okresie 1871–1896, pamiętnik wydany z powodu czterdzięciowego jubileuszu, Lwów 1897, s. 464–465. Zob. A. Meissner, *Kadra pedagogiczna państwowych seminarium nauczycielskich w Galicji 1871–1914*, „Rocznik Naukowo-Dydaktyczny”, WSP Kraków 1994, z. 174, s. 151–164.

na Okręgowa obejmująca powiaty nowosądecki, nowotarski i grybowski. Funkcję przewodniczącego rady pełnił wówczas c.k. starosta – Stanisław Kurowski, a rolę zastępcy ks. dziekan Józef Matuziński. Ponadto oprócz inspektora Ludwika Śliwińskiego, radę tworzyło ośmiu członków. Byli wśród nich m.in. Adolf Tetmajer – właściciel dóbr i delegat rady powiatowej nowotarskiej, Aleksander Skrzyński – delegat Rady Powiatowej nowosądeckiej, Stanisław Twaróg dyr. Seminarium Nauczycielskiego, Franciszek Aroni dyr. Szkoły Realnej⁵⁴.

Bardzo ważnym wydarzeniem dla rozwoju życia kulturalno-oświatowego miasta Nowego Sącza i okolicy było uruchomienie przez Józefa Piza w 1849 r. pierwszej drukarni w Nowym Sączu. Pisz z biegiem lat otworzył także księgarnię, co przyczyniło się w znacznej mierze do ożywienia czytelnictwa w mieście i regionie. W 1876 r. powstała następną księgarnia założona przez Józefa Kazimierza Jakubowskiego, który pod koniec 1891 r. założył także drukarnię⁵⁵. Drukarnia Józefa Piza wyposażona była w maszyny obsługiwane ręcznie sprowadzone z Lipska i Wiednia. Po jego śmierci przejął zakład syn Roman⁵⁶. Drukowane tu były m.in. ogłoszenia rządowe, księgi rachunkowe, sprawozdania szkolne, przewodniki po zdrojowiskach, druki okolicznościowe oraz modlitewniki. Wydawali tu również swoje publikacje nauczyciele gimnazjum oraz księża, m.in. Wincenty Wąsikiewicz, Jan Sygański, Stanisław Załęski oraz pochodzący z Zabrzeży ks. Walenty Szczepaniak⁵⁷. W 1872 r. w drukarni Józefa Piza została wydana także 39-stronicowa monografia Przemyśla autorstwa ks. Wojciecha z Zaleszan.



⁵⁴ Szematyzm Królestwa Galicji Lodomerji na rok 1874, Lwów 1874, s. 82.

⁵⁵ J. Dybiec, *Drukarstwo i księgarstwo sądeckie w XIX wieku*, „Rocznik Sądecki”, t. XIV, 1973, s. 67-68.

⁵⁶ K. Golachowski, *Józef Pisz*, [w] *Słownik pracowników książki polskiej*, t. 1, Łódź 1972, s. 687.

⁵⁷ K. Estreicher, *Bibliografia Polska XIX. stulecia*, t. 1, s. 28, 406, t. 2, s. 82, 196, 233, 334, t. 3, s. 48, 402.

Tom VIII.

20 Października 1873.

Nr. 11.

Rok 4.

Wychodzi w Lwowie
co dziesięć dni, jako to:
10, 20, i 30, każdego mie-
siąca z dodatkiem (co 20
dni) „Nowin” i kosztuje
rocznie . . . 2 zł. w. a.
półrocznie . . . 1 - -

W W. X. Poznańskiem
w Szląsku pruskim za-
pisywać można na pocz-
tach za cenę 2 złr. 13 ct.
rocznie.



Redakcyja i Admini-
stracyja w kamienicy ka-
pitalnej pod liczbą 7 m.
plac kapitulny.

Expedito miejscowe
w księgarniach: we Lwo-
wie u pp. Gubrynowicza
i Schmidta; w Krakowie
u p. S. A. Krzyżanow-
skiego.

Reklamy nieopieczęto-
wane wolne są od
opłaty.

CHATA.

Prenumeratorem całorocznym otrzymują bezpłatnie kalendarz.

O cudownym Obrazie Przemienienia Pańskiego w Nowym Sączu.

Starodawny polski gród Nowy Sącz, leżący na podkar-
paci nad Dunajem, Popradem i Kamienicą, cieszy się już od
600 lat cudownym obrazem Przemienienia Pańskiego,

Obraz to niewielki, bo ledwo 4 stopy wysoki a 3 stopy
szeroki. Na złotym tle przedstawiona twarz Zbawiciela Pana
nosi na czole i policzkach jakby ślady spaznienia; podanie
niesie, że to św. Łukasz ten obraz malował.

Ażebym znaczenie i historję tego obrazu zrozumieć, po-
trzeba się cofnąć myślą o jakie 600 lat wstecz. Inne to
były czasy i inni ludzie. Wtenczas monarchowie i książęta
rozpoczynali panowanie swoje od podniesienia chwały Bożej
i świadczenia dobrodziejstw Kościołowi; budowali klasztory,
dźwigali okazałe świątynie, zakładanie miast rozpoczynało się
od założenia klasztoru. Rozumiano wtenczas i słusznie, że nie
można lepiej ubezpieczyć swe państwo, uszczęśliwić swe ludy
jak zapewniając sobie pomoc i opiekę Bożą i dopomagając do
rozszerzenia czei Bożej między ludźmi.

Stowarzyszenia gospodarcze

W styczniu 1844 r. w wyniku wieloletnich starań stanów galicyjskich otwarto we Lwowie Galicyjską Kasę Oszczędności⁵⁸. Po roku 1866, przeważnie staraniem autonomicznych rad miejskich, zaczęły powstawać Kasy Oszczędności w większych miastach na terenie Galicji. Na początku 1870 r. (reskryptem c.k. Namiestnictwa) założona została przez gminę miasta Nowego Sącza z kapitałem zakładowym 8000 złr. (złoty reńskich) Kasa Oszczędności. Stworzyło to możliwość przechowywania i pomnażania zaoszczędzonych pieniędzy także mniej zamożnej warstwie społeczeństwa⁵⁹.

W maju 1877 r. zostało zarejestrowane w Nowym Sączu stowarzyszenie pod nazwą Kasa Zaliczkowa, której kolejnym prezesem od 1889 r. był ks. dr Alojzy Góralik. Stowarzyszenie to zastępowało Bank Krajowy, obejmując swoim zasięgiem powiaty grybowski, nowosądecki i nowotarski⁶⁰.

Wraz z rozwojem komunikacji kolejowej i powstaniem Warsztatów Kolejowych, z początkiem 1890 r. zarejestrowane zostało w Sądzie Obwodowym w Nowym Sączu stowarzyszenie urzędników i rękodzielników w warsztatach c.k. kolei – „Wzajemna Pomoc”. W pracach stowarzyszenia zasłużyli się m.in. Władysław Wiśniewski, Franciszek Augustynowicz, Władysław Hryniewicz i Ignacy Wild⁶¹.

Od zarania dziejów, co jakiś czas nękały miasto klęski żywiołowe. Ogromny pożar, który w 1874 r. zniszczył najpiękniejszą część rynku ze składami towarów kolonialnych firmy Kosterkiewicz i ulicę Węgierską, dał impuls władzom do stworzenia obrony przeciwpożarowej. W 1874 r. została zorganizowana Ochotnicza Straż Pożarna w Nowym Sączu. Funkcję burmistrza pełnił wtedy Ignacy Płochocki. Pierwszym naczelnikiem straży został inż. Jan Jedliński; już na samym początku w szeregi organizacji wstąpiło 118 członków z terenu miasta i okolicy⁶². Byli to przeważnie bogatsi włościanie, kupcy, rzemieślnicy oraz nauczyciele miejscowych szkół.

Ramy prawno-ustrojowe ostatnich trzech dziesięcioleci XIX w. zaczęły umacniać w społeczeństwie galicyjskim ducha narodowego. W związku

⁵⁸ G. Małachowski, *Pamiętnik jubileuszowy Galicyjskiej Kasy Oszczędności 1844–1894*, Lwów 1894, s. 10.

⁵⁹ *Kasy Oszczędności i Kasy Pożyczkowe*, Dodatek miesięczny do „Gazety Lwowskiej”, Lwów 1872, t. 2, z. 6, s. 130. Zob. J. Dybiec, *Życie gospodarcze*, [w] *Dzieje miasta...*, t. II, s. 295.

⁶⁰ *Statystyka stowarzyszeń zarobkowych i gospodarczych za rok 1894*, Lwów 1895, s. 30.

⁶¹ *Ibidem*.

⁶² *Krajowy Związek Ochotniczych Straży Pożarnych w Galicji i Lodomerji 1875–1900*, Lwów 1900, s. 32. W roku 1860 powstało w Krakowie Towarzystwo Ubezpieczeń od Ognia, w sprawozdaniu za rok 1866 widnieją nazwiska 19 członków z obwodu sądeckiego.

z tym otworzyły się możliwości do powstawania różnego rodzaju stowarzyszeń społeczno-kulturalnych, dobroczynnych, religijnych i sportowych. W 1867 r. powstało we Lwowie Towarzystwo Gimnastyczne „Sokół”⁶³. Dwa-dzieścia lat później z inicjatywy notariusza Lucjana Lipińskiego powstała w Nowym Sączu filia Towarzystwa. Pierwszy zarząd tworzyli: Lucjan Lipiński, Jan Sterkowicz, Stanisław Krókowski, Wiktor Oleksy, Stanisław Zaremba i Franciszek Kosterkiewicz⁶⁴.

Miasto w początkach ery autonomicznej – opis Antoniego Schneidera

Znany podróżnik, kolekcjoner, dokumentalista i publicysta „Dziennika Literackiego” oraz „Gazety Lwowskiej” w kilkudziesięciostronicowej publikacji poświęconej miastom i miasteczkom w Galicji tak opisuje miasto nad Dunajcem i Kamienicą:

„Nowy Sącz, wolne miasto królewskie w obwodzie sandeckim (niegdyś kasztelania i starostwo grodowe), położone przy ujściu Popradu i Biały [?] do Dunajca, oraz przy trakcie Karpackim i wychodzących stąd kilku gościńców obwodowych. [...] Obszar miasta wraz z przedmieściami zajmuje 10,31 morgów 1596 sążni kwadratowych przestrzeni liczy 6258 mieszk. (2620 rz. kat., 9 gr. kat., 172 protest., 9 kalw., i 3548 Żydów) oraz 1292 obcych. [...] Jest tu urząd obwodowy z dotychczasowym urzędem powiatowym, urząd gminy (magistrat I klasy) z znacznym i porządnym archiwem miejskim: Sąd obwodowy, poczta, stacja telegraficzna, parafia łańcińska z starożytnym okazałej budowy kościołem farnym (niegdyś kolegiatą) przy którym jest wysoka wieża z ogromnym dzwonem. [...] gimnazjum wyższe, szkoła główna normalna z niższą realną, szkoła trywialna panieńska, drukarnia Józefa Piszca, założona w roku 1849 i księgarnia Lindenbergera z wypożyczalnią książek, kasyno miejskie, apteka obwodowa, szpital powszechny na 80 chorych, szpital wojskowy z kaplicą; szpital żydowski, ochrona dla biednych dzieci i dwa inne zakłady dla ubogich z dochodem rocznym 806 złr. W środku rynku stoi starożytny ratusz z wieżą i zbiorami archiwalnymi, a nieco dalej na wzgórku wznoszą się wspaniałe nad Dunajcem upadające mury zamku niegdyś królewskiego z głębokimi piwnicami. Są tu też szczątki daw-

⁶³ J. Snopko, *Polskie Towarzystwo Gimnastyczne „Sokół” w Galicji 1867–1914*, Białystok 1997, s. 34–36.

⁶⁴ K. Fiszer, *Księga Pamiątkowa ku uczczeniu...*, s. 115, 116.

nych warowni miasta. Zachowane dotąd po domach prywatnych obszerne piwnice, które służyły na składy win węgierskich i piwa warzonego w tem mieście przypominają nam dawny handel i przemysł jakim niegdyś Nowy Sącz kwitnął. [...] Znane są tutejsze handle Kosterkiewicza winami, żelazem i korzeniami, Kołodzieja Franciszka towary mieszane [...] Faliszewskiego Aleksandra towary korzenne i norymberskie. [...] Ogółem jest tu 29 handłów czyli sklepów, oraz dom rolniczo-komisowy Józefa Marsa i spółki. Przy ulicy węgierskiej jest mała kapliczka postawiona na pamiątkę zwycięstwa mieszczan tutejszych nad Szwedami, gdzie jest obraz cudowny Zbawiciela do którego lud pobożny co wtorku, piątku i niedzieli na litanie się zgromadza. Nowo uchwalony powiat tutejszy zawierać będzie 23,69 mil kwadr. przestrzeni 79.668 dusz ludności, 4 miasta, 2 miasteczka i 164 wsie⁶⁵.

Obchody 600-lecia miasta – relacje w prasie galicyjskiej

Na początku listopada 1892 r. społeczeństwo sądeckie obchodziło swój wielki jubileusz 600-lecia założenia miasta. Od kilku miesięcy trwały przygotowania do uczczenia tak niezwykłego święta. Funkcja burmistrza spoczywała w tym okresie w rękach miejscowego lekarza Karola Slavika. Rada Miasta uchwaliła na pokrycie kosztów uroczystości odpowiednią kwotę, o czym donosił tygodnik katolicki wychodzący w Cieszynie: „Nowy Sącz robi przygotowania do uroczystego obchodu w dniu 8 listopada 600-letniej rocznicy swego założenia przez Wacława króla czeskiego. Na pokrycie wydatków uchwaliła rada gminna 1000 złr. dla komitetu⁶⁶.

Z tej okazji zaplanowano wiele imprez głównych i uroczystości towarzyszących. Rada Szkolna Krajowa zwolniła w tym dniu od obowiązków szkolnych młodzież sądeckiego gimnazjum, aby mogła w pełni uczestniczyć w tej uroczystości⁶⁷. Centralne obchody zaplanowano na 7–8 listopada. Na kilkanaście dni przed uroczystością prasa tarnowska zamieściła odezwę burmistrza Slavika następującej treści: „Otóż reprezentacya król. wolnego

⁶⁵ A. Schneider, *Statystyka miast i miasteczek powiatowych według nowej organizacji kraju*, [Lwów 1867, w drukarni rządowej], s. 47. Publikacja zawiera wiele błędów i nieścisłości, m.in. odnośnie rzeki Biały oraz księgarni Lindembergera. Być może, że funkcjonowała w Nowym Sączu filia księgarni i wypożyczalni książek lwowskiego księgarza i drukarza Hermana Altenberga. Od 1864 r. miasto Nowy Sącz posiadało urządzenie telegraficzne, które od r. 1871 obsługiwało dwóch urzędników, w 1881 r. zostało połączone z urzędem pocztowym, (*Szematyzm Król... na rok 1864*, s. 249, 1871, s. 318; L. Brąglewicz, *Skorowidz ustaw i rozporządzeń...*, s. 128).

⁶⁶ *Rozmaitości*, „Gwiazdka Cieszyńska”, 1892, nr 45, s. 456.

⁶⁷ *Sprawozdanie Dyrekcji c.k. Gimnazjum Wyższego w Nowym Sączu na rok szkolny 1892/93*, s. 49.

miasta N. Sącza chcąc uczcić sześćsetną rocznicę istnienia tego grodu [...] postanowiła święcić ten dzień jak najuroczyściej udekorowaniem miasta i illuminacją. W dniu 8 listopada, uroczystym nabożeństwem i odsłonięciem tablicy pamiątkowej, umieszczonej na ratuszu. [...] Tymczasem zaś uprasza reprezentacya miasta obywateli i mieszkańców Nowego Sącza do oświetlenia okien w dniu 7 listopada o godz. 7 wieczór i do udekorowania swych domów podług możliwości na dzień 7 i 8 listopada. Sławetne cechy, instytucje i stowarzyszenia istniejące w naszym mieście, zapraszamy do łaskawego współudziału w tej uroczystości⁶⁸.

Ludność miasta sprostala oczekiwaniom włodarza. „Dnia 8 listopada o godzinie 9. przed południem zebrały się tłumy przed magistratem skąd podożono do kościoła farnego w następującym porządku: naprzód szła muzyka, za nią strażacy, którzy przed wejściem do kościoła utworzyli szpaler, dalej szkoły żeńskie, normalne, gimnazyum, Sokoły, cechy, robotnicy kolejowi, goście ze wsi⁶⁹. Równocześnie nadszedł także telegram ze Lwowa następującej treści: „Reprezentacyi miejskiej starego grodu i całemu miastu przesyła wydział krajowy życzenie powodzenia na drodze wytrwałej i uczciwej pracy, olśnionej wiekową tradycją⁷⁰. Podczas jubileuszowego nabożeństwa kościół wypełniony został tłumem publiczności. „Przybyli licznie przedstawiciele władz rządowych i autonomicznych, członkowie wszystkich organizacji i stowarzyszeń miejscowych i zamiejscowych ze swoimi insygniami. Po nabożeństwie odbyło się uroczyste odsłonięcie płyty pamiątkowej umieszczonej na murze ratusza z następującym napisem: «Tablica pamiątkowa obchodu 600-letniej rocznicy założenia królewskiego wolnego miasta Nowego Sącza – dnia 8 listopada 1292-1892». Wieczorem zebrała się publiczność w sali „Sokoła”, gdzie rozpoczął się wieczorek. Profesor Józef Czerny-Schwarzenberg (nauczyciel historii w miejscowym gimnazjum), ze znakomitą swadą skreślił w swojej prelekcji całą historię Nowego Sącza, zaznaczając w szczególności chwile klęsk lub chwały narodu. [...] Żywe obrazy – «Założenie miasta», «Długosz uczący Jagiellończyków», «Powitanie królowej Jadwigi» – dopełniły pięknej całości⁷¹.

W głównej uroczystości jubileuszowej nie uczestniczyli przedstawiciele wojskowości. Uraziło ich mające miejsce przed uroczystością przypadkowe

⁶⁸ Kronika, *Jubileusz Nowego Sącza*, „Czas”, 1892, nr 253, s. 3.

⁶⁹ Kronika, *Miasto Nowy Sącz*, „Gazeta Lwowska”, 1892, nr 259, s. 3.

⁷⁰ Tamże.

⁷¹ Wł. St. Korespondencye. *Nowy Sącz w listopadzie*, „Pogoń”, 1892, nr 46, s. 4-5.

zasłonięcie choiną austriackiego orła umieszczonego na ratuszu. Interwencja u starosty nie przyniosła pozytywnego rezultatu, w wyniku czego zdjęto wywieszone w koszarach i kasynie chorągwie podkreślające doniosłość uroczystości. Władze miasta nie poniosły z tego powodu żadnych konsekwencji z uwagi na wysłanie do Franciszka Józefa I z okazji jubileuszu pisma z wyrazami czci i wdzięczności. Cesarz odpowiedział podziękowaniem, które staraniem władz miasta ogłoszone zostało publiczności na afiszach⁷². Uroczystość jubileuszowa wzbogacona została wydaniem monografii napisanej przez ks. Jana Sygańskiego, zatytułowanej *Nowy Sącz jego dzieje i pamiątki dziejowe*. Książka ukazała się dzięki subwencji z kasy miasta. Podczas sprzedaży obniżono cenę do 40 centów za egzemplarz w celu powszechniejszego nabycia przez mieszkańców⁷³.

O jubileuszowych uroczystościach w sądeckim grodzie donosiła także prasa wychodząca pod zaborem rosyjskim, gdzie można przeczytać tekst następującej treści: „ W dniu 8-m b.m. Nowy Sącz w Galicyi obchodził 600-ną rocznicę swego powstania. Miasto było odświętnie przyozdobione i iluminowane; muzyka przeciągała ulicami, ludność przepełniała rynek i ulice. Po nabożeństwie, burmistrz doktor Slavik miał krótką przemowę, następnie odsłonięto tablicę pamiątkową⁷⁴ .

⁷² Tamże.

⁷³ J. Dybiec, *Skarbowość i budownictwo komunalne*, [w] *Dzieje miasta...*, t. II, s. 247.

⁷⁴ *Rozmaitości – Jubileusz miasta*, „Gazeta Warszawska”, 1892, nr 315, s. 3. Słowo iluminacja w języku staropolskim oznacza radość narodową, zob. Z. Gloger, *Encyklopedia staropolska*, t. 2, s. 262.

⁷⁵ Z tej okazji nakładem komitetu organizacyjnego ukazała się 36-stronicowa broszurka autorstwa S. Rosoła, *Święta Kinga, jej klasztor i miasto Sącz Stary*, drukiem J.K. Jakubowskiego.

DZIAŁANIA WOJENNE W REJONIE KAMIENICY NAWOJOWSKIEJ I ICH OTOCZENIE W RAMACH OPERACJI LIMANOWSKO-ŁAPANOWSKIEJ

Kiedy 28 czerwca 1914 r. doszło do wzrostu napięcia pomiędzy państwami europejskimi z powodu zabójstwa arcyksięcia Ferdynanda w Sarajewie – austro-węgierskiego następcy tronu, niewielu spodziewało się, że wydarzenie to doprowadzi do wybuchu I wojny światowej.

Dowództwo rosyjskie planowało początkowo rozwinąć ofensywę w Galicji w kierunku Śląska, Moraw i dalej do serca monarchii Habsburgów. Dla dowództwa armii austro-węgierskiej z kolei Galicja była terenem wyjściowym do ataku na Rosję. Po początkowych sukcesach austriackich w bitwie pod Kraśnikiem 23–25 sierpnia 1914 r. i Komarowem od 26 sierpnia do 2 września, inicjatywę przejęła armia carska. Ruszył „rosyjski walec parowy” (tak propaganda nazwała ofensywę rosyjską). 3 września Rosjanie zdobyli Lwów, oblegli twierdzę Przemyśl, przekroczyli Dunajec. 16 listopada znaleźli się pod Krakowem, gdzie 16–18 listopada zostali powstrzymani.

19 listopada wojska rosyjskie podeszły pod Nowy Sącz. Oddziały armii austro-węgierskiej obsadziły okoliczne wzgórza, a w samym mieście Przetakówkę. O godzinie 5.37 wojska austro-węgierskie wysadziły część mostu kolejowego na Dunajcu. Około godz. 11 rozpoczęły się walki o miasto, które podobnie jak i droga na Stary Sącz znajdowało się pod ostrzałem artyleryjskim trwającym od godz. 13.30 do 16.00¹. Rosjanie zdobyli Nowy

¹ Pociski uszkodziły kostnicę szpitalną, okna w oddziale zakaźnym i dwa domy przy ulicy Długosza, na Piekle i Załubinczu kule karabinowe zraniły kilka osób i kilka sztuk bydła.

Śącz o godz. 17. Wtedy też na rynku przed ratuszem padły ostatnie strzały, w wyniku czego zginął oficer rosyjski. Wojska austro-węgierskie wycofały się głównie w kierunku na Stary Śącz i dalej na Rytro, gdzie znajdowały się dobrze ufortyfikowane pozycje obronne oparte o Połomnę i Makowicę. Wycofując się wysadziły most kolejowy i spaliły drogowy na Popradzie. W pierwszych dniach grudnia Rosjanie zajęli Limanową i Wieliczkę, jednak z powodu ogromnych strat i wydłużenia linii zaopatrzeniowych ich impet natarcia wygasł.

Dowództwo austro-węgierskie próbowało przejąć inicjatywę. 3 grudnia po przegrupowaniu wojsk rozpoczęła się operacja limanowsko-łapanowska. Trzon grupy bojowej mającej dokonać uderzenia stanowił 14. Korpus Tyrolski, dowodzony przez gen. Josefa Rotha. Wojska skoncentrowane w rejonie Dobra – Mszana Dolna – Chabówka posunęły się w kierunku Rajbrotu. Grupa Generała Nagy'a, w której skład wchodziły Legiony Polskie uderzyła z Dobrej i Tymbarku na Limanową i dalej w stronę Łososiny Dolnej doliną rzeki Łososinka; Legiony Polskie pod dowództwem Józefa Piłsudskiego ruszyły z Limanowej na Marcinkowice i Nowy Śącz.

Walki toczyły się ze zmiennym szczęściem. 5 grudnia Legiony Polskie osiągnęły Rdziostów, jednakże w wyniku bitwy pod Marcinkowicami zmuszone zostały do cofnięcia się z powrotem



Henryk Rola 18 VII 1889 – 5 V 1968 (pradziadek autora). Żołnierz I Galicyjskiego Pułku Ułanów działającego w ramach 4. Dywizji Kawalerii, która prowadziła walki w rejonie Nowego Śącza, Starego Śącza, Rytra, Tyłmanowej. Brał udział we wszystkich walkach pułku, podczas których sześciokrotnie zastrzelono pod nim konia, w tym raz w Kunowie pod Nowym Śączem, gdzie patrol, w którym uczestniczył ścigając wycofujących się z Nowego Śącza Rosjan wpadł zasadzkę ogniową.

pod Limanową. 8 grudnia Austriacy rozpoczęli natarcie na Bochnię; Rosjanie natomiast ruszyli na Limanową, gdzie z wielkim trudem (największe nasilenie walk miało miejsce 11 grudnia) została powstrzymana pod Limanową na wzgórzach Jabłonec i Golców 15. Dywizja Piechoty.

Niemniej dramatyczny przebieg miały walki toczone na południe od Nowego Sącza, na obszarze operacyjnym 3. armii austro-węgierskiej, którą dowodził gen. Svetozar Boroević von Bojna, mająca za zadanie ochraniać południowe skrzydło wojsk zaangażowanych w operację limanowsko-łapanowską.

Rosjanie po zdobyciu Nowego Sącza nacierali w kierunku południowym, posuwając się dolinami rzek. W dolinie Dunajca patroli rosyjskie dotarły (po potyczce stoczonej pod Tylmanową z oddziałem specjalnym Weisza stanowiącym część 4. Dywizji Kawalerii gen. Berndta) do Krościenka i Ochotnicy Górnej, zagrażając grupie gen. Rotha i jego kwaterze w Dobrej, co zmusiło Austriaków do wysłania tam wszystkich rezerw łącznie z Legionami Polskimi. W dolinie Popradu wojska rosyjskie zajęły 20 listopada Stary Sącz, a następnie Barcice, nie zdołały jednak opanować Rytra, na granicach którego zostały zatrzymane. W dolinie Kamienicy pod Nawojową na wysokości Jamnicy doszło do walk 20 listopada 1914 r.² Wojska rosyjskie zdobyły Krynicy, następnie (w nocy z 1 na 2 grudnia) Muszynę, osiągając 3 grudnia Poprad między Kraczonikiem a Magurą Orłowską, na kierunku Muszyna – Piwniczna docierając w rejon Milika.

Dowództwo austro-węgierskie zdając sobie sprawę ze znaczenia walk pod Limanową postanowiło uderzyć od południa na skrzydło armii rosyjskiej. 38. Dywizja Piechoty Honwedu (węgierska obrona krajowa) i 6. Dywizja Piechoty miały za zadanie zaatakować przez Przełęcz Tylicką w kierunku na Nowy Sącz i Grybów, 9. korpus w kierunku na Ropę i Gorlice, 3. korpus przez przełęcz Dukielską, natomiast grupa Krautwalda przez Przełęcz Beskid.

7 grudnia 8 szwadronów kawalerii, 3 bataliony piechoty oraz 2 baterie artylerii z 4. Dywizji Kawalerii gen. Berndta wyruszyły ze Starej Lubowli do Piwnicznej. 10 grudnia zaatakowały 13. dywizję rosyjską pomiędzy Rytrem a Starym Sączem, ale nie osiągnęły powodzenia. W tym samym czasie (7 grudnia) w dolinie Popradu w pobliżu Legnavy zgromadzono kilkanaście batalionów węgierskich, które rozpoczęły parodniowe walki w rejonie Mi-

² Ostrzał artyleryjski w czasie wycofywania się wojsk austro-węgierskich w kierunku Krynicy i Muszyny trwał około 2-3 godziny.

kowej koło Milika. Ponadto z Przełęczy Dukielskiej ściągnięto Kombinowaną Dywizję Piechoty Honwedu gen. Adolfa Kornhabera von Pilis, a z Przełęczy Użockiej większą część 38. Dywizji Piechoty Honwedu gen. Paula Edlera von Nagra, które wyładowano między Leluchowem a Orłowem w pobliżu wojsk rosyjskich obsadzających po walkach pod Leluchowem Poprad między Kraszoniczkiem a Magurą Orłowską.

8 grudnia z 38. Dywizji Piechoty Honwedu i Kombinowanej Dywizji Piechoty Honwedu wydzielono 20 batalionów piechoty, 7 szwadronów kawalerii i 6 baterii artylerii, tworząc w ten sposób nową jednostkę pod dowództwem gen. Sandora Szuramy'a. W tym samym dniu Kombinowana Dywizja Piechoty Honwedu Kornhabera przeszła przez Przełęcz Tylicką zajmując Krynice, skąd zaatakowała w kierunku Grybowa, docierając 9 grudnia w okolice Czirnej. Grupa Szurmay'a z kolei, unikając starcia z wojskami rosyjskimi, przedostała się drogami górskimi przez Obrucne i Lenartow w kierunku Krynicy, osiągając 9 grudnia Krzyżówkę, skąd zaatakowała w kierunku Nowego Sącza, zdobywając po walce z kozakami Nową Wieś.

10 grudnia grupa Sandora Szuramy'a kontynuowała natarcie w kierunku Nowego Sącza, jednakże utknęła pod silnie bronioną Nawojową. Jej 8 batalionów oraz 5 i pół baterii artylerii bezskutecznie uderzało na dobrze umocnionego przeciwnika (3. Brygada Strzelców oraz jednostki 10. Dywizji Kawalerii i 15. Dywizji Kawalerii), który okopał się zajmując dolinę Kamienicy i wzgórze po wschodniej stronie rzeki od Skalnika aż do drogi Nawojowa – Kamionka Wielka. Zajęte przez wojska rosyjskie pozycje górowały nad doliną Kamienicy, pozwalając na skuteczne



Generał Sándor Szurmay 19 XII 1860 – 26 II 1945.
Dowódca wojsk austro-węgierskich pod Nawojową. Późniejszy Minister Obrony Węgier.

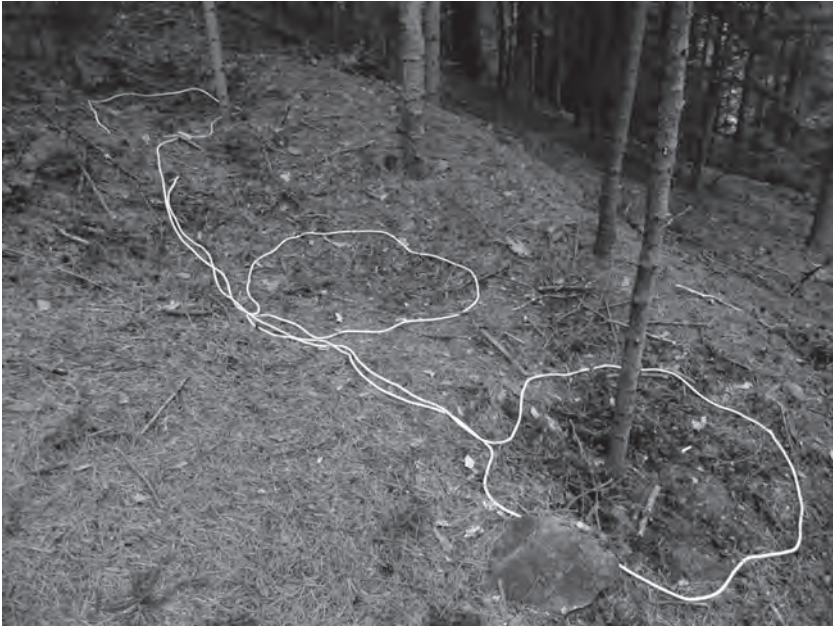
jej blokowanie. Do dziś na stokach wzgórz opadających w stronę rzeki Kamienica wprawne oko zauważy relikty okopów i dołek strzeleckich armii rosyjskiej.



Widok na wzgórza znajdujące się na wschodnim brzegu Kamienicy, na których do dziś zachowały się relikty umocnień rosyjskich



Fragment linii umocnień rosyjskich (okop i dołek strzelecki) znajdujących się na wschodnim brzegu Kamienicy, obecna głębokość około 15 – 30 cm (dla większej czytelności linia okopu zaznaczona liną)



Fragment innej linii, tym razem pojedynczych dołków strzeleckich znajdującej się na wschodnim brzegu Kamienicy, obecna głębokość około 20-35 cm (dla większej czytelności obrys dołków zaznaczony liną). Pojedyncze dołki strzeleckie świadczą o tym, że przygotowywane były szybko, gdy oddział musiał się umocnić w terenie po załamaniu ataku lub gdy spodziewano się pojawienia przeciwnika, a w terenie nie było umocnień. Jeśli czas pozwolił pojedyncze dołki strzeleckie łączono, tworząc okop

10 grudnia sytuacja pod Limanową stała się na tyle dramatyczna, że dowództwo austro-węgierskie postanowiło wzmocnić uderzenie od południa, by odciążyć wojska walczące pod Limanową. W tym celu w ślad za grupą bojową Sandora Szuramy'a wysłano przez Przełęcz Tylicką z Bardiowa 6. Dywizję Piechoty Karla Gelba Edler von Siegessterna (w składzie 11. brygada piechoty, 12. brygada piechoty i 6. brygada artylerii), która 10 grudnia dotarła w rejon Mochnaczki. W tym czasie Kombinowana Dywizja Piechoty Honwedu Kornhabera, posuwająca się w stronę Grybowa, dotarła w rejon Polan. Ponadto z rejonu Łabowej przez góry w kierunku Kamionki Wielkiej wysłano oddział Honwedów, który wypierając Rosjan dotarł w rejon kościoła w Kamionce Wielkiej około godz. 9 wieczorem 10 grudnia³, dnia następnego okopał się

³ Jak stwierdza kronika tamtejszej parafii, wojska te były wygłodzone i wyczerpane do tego stopnia, że żołnierze zjadali nawet ziemniaki przeznaczone dla świń.

na polach plebańskich (na tak zwanym Wargaczu – nazwa już nie funkcjonuje), gdzie doszło do wymiany ognia z Rosjanami (pozycje te były ostrzeliwane przez artylerię rosyjską zlokalizowaną na Mystkowie) 11 i 12 grudnia.



Cmentarz wojskowy nr 144 w Królowej Polskiej. Leżą tu polegli zarówno w potyczkach patroli podczas wkraczania Rosjan od strony Ptaszkowej w stronę Kamionki Wielkiej, jak i polegli podczas wypierania Rosjan przed oddziały węgierskie. Część nagrobków nosi daty śmierci 10 XII 1914. Ogólnie pochowanych jest tutaj 34 żołnierzy austro-węgierskich i 7 rosyjskich

Walki toczone na południe od Nowego Sącza wywierały coraz większy wpływ na zacięte boje pod Limanową na Jabłońcu i Golcowie oraz na linii Limanowa – Kobyła. Aby przełamać impas i wzmocnić grupę bojową Sandora Szuramy'a, która nie mogła przebić się przez pozycję rosyjskie pod Nawojową, zmieniono kierunek ataku 6. Dywizji Piechoty Karla Gelba Edler von Siegessterna z Grybowa na Nowy Sącz. Jednocześnie Sandor Szuramy postanowił obejść pozycje rosyjskie przez góry, wysyłając pięć batalionów 6. Dywizji Piechoty przez Ostrą w stronę dolin Dunajca i Popradu, które pokonując z ogromnym trudem zaśnieżone bezdroża osiągnęły wyczerpane szczyt Ostrej nocą, nie będąc jednakże w stanie posuwać się dalej. Reszta 6. Dywizji Piechoty miała dołączyć do walczących pod Nawojową, ale i ona z powodu wyczerpania nie była w stanie wykonać swojego zadania.



Szczyt Ostrej widziany od strony doliny Nawojowej. Widok na rejon, do którego nocą dotarły oddziały wchodzące w skład 6. Dywizji Piechoty Karla Gelba Edler von Siegessterna mające za zadanie od strony zachodniej obejść pozycje rosyjskie pod Nawojową



Południowo-zachodnia strona szczytu Ostrej, fragment austro-węgierskiej pozycji wartowniczej osłaniającej wojska przebywające na Ostrej od strony rejonu zajmowanego przez wojska rosyjskie. Obecna głębokość około 20-30 cm (dla większej czytelności obrys jej zaznaczony liną)

Na równie duże trudności napotkała Kombinowana Dywizja Piechoty Honwedu Kornhabera idąca na Grybów, której zadaniem było okrążyć głęboko od wschodu pozycje rosyjskie pod Nawojową i wyjść na ich tyły doliną Binczarki od strony Kamionki Wielkiej. W realizacji tego planu przeszkodził atak w rejonie Binczarowej, przeprowadzony na Węgrów przez nadciągającą ze wschodu rosyjską 48. Dywizję Piechoty. Do największych starć w rejonie Binczarowej doszło w centrum wsi na polu zwanym kiedyś „Pod czapkami” (nazwa od leżącego tam ponoć po bitwie mnóstwa czapek), stanowiska bojowe można dostrzec również na Jaworzu oraz Wojennej, gdzie znajdowały się najprawdopodobniej skrzydła węgierskiej obrony.

Ponieważ próby obejścia Nawojowej okazały się nieskuteczne, dowództwo austro-węgierskie zrezygnowało z ich kontynuowania, decydując się na frontalny atak doliną Kamienicy na Nowy Sącz⁴.



Binczarowa widok na pole zwane kiedyś „(Pod czapkami”

⁴ Świadcami tych walk prowadzonych w rejonie Binczarowej oraz walk z końca grudnia 1914 r. i początku stycznia 1915 r. są znajdujące się tam cmentarze: nr 127 w Binczarowej, którego nietypowy wygląd wziął się stąd, że z woli miejscowego proboszcza został zaraz po odzyskaniu przez Polskę niepodległości rozebrany, będąc odbudowanym przez gminę Grybów po skardze Austrii, nr 128 w Wawrze i nr 126 we Florynce. Kiedyś świadczyła o walkach stoczonych w tym rejonie również mogiła zbiorowa znajdująca się ongiś pod szczytem Jaworza.



Binczarowa fragment linii pojedynczych dołków strzeleckich obecna głębokość około 30-45 cm (dla większej czytelności obrys dołków zaznaczony linią)



Jaworze (Zelarka) – fragment okopu, obecna głębokość około 30-40 cm



Cmentarz wojskowy nr 127 w Binczarowej. Ogółem pochowanych jest na nim 60 żołnierzy rosyjskich i 60 austro-węgierskich



Cmentarz wojskowy numer 126 we Florynce



Cmentarz wojskowy numer 128 w Wawrzce. Ogółem pochowanych jest na nim 48 żołnierzy

Dalej na wschód jednostki 9. korpusu austro-węgierskiego uderzające w kierunku Gorlic oraz 3. korpusu atakujące w kierunku Nowego Żmigrodu i 7. korpusu nacierającego w kierunku Dukli również nie uzyskały pełnego powodzenia, ale na tyle zagroziły ewentualnym zamknięciem w kotle wojsk rosyjskich zaangażowanych pod Limanową, że zmusiły je do odwrotu.

12 grudnia rannem oddziałom austro-węgierskim pod Limanową udało się zdobyć Golców, po którego zajęciu zorientowano się, że oddziały rosyjskie znajdują się w rozpoczętym niepostrzeżenie w nocy odwrocie, a walkę prowadzi jedynie straż tylna oraz artyleria. Rosjanie ustąpili też pod Starym Sączem i Nawojową. Około godziny 11 do Nawojowej opuszczonej przez Rosjan wkroczyły pierwsze patrole Grupy Szuramy'a, które około godz. 15.30 rozpoczęły ostrzał artyleryjski wojsk rosyjskich wycofujących się przez Zabełcze w kierunku na Tarnów. Pociski spadały w rejonie Dąbrowskiej Góry. Przed godziną 17 pierwsze patrole austro-węgierskie weszły do Nowego Sącza. Grupa Szurmay'a kontynuowała pościg za Rosjanami przez Dąbrową w kierunku na Tarnów.

*

Przedstawione wyżej wydarzenia znalazły swoje odbicie w kronikach ss. Dominikanek z Nawojowej i parafii Kamionka Wielka. Pierwsza z nich zrelacjonowała je w następujący sposób:

Listopad 1914

Od 1 listopada popłoch straszny ze Sącza już wyjeżdżają niektórzy urzędnicy. Z Nawojowej też już niektóre rodziny przenoszą się do Sącza sądząc, że w mieście będą bezpieczniejsi. Ze dworu wszystkie rodziny oficjalistów przeniosły się do Nowego Sącza. S. Michaela też wyjechała ze swoją siostrą na Morawy. Od 12 przerwałyśmy naukę w szkole, niepokój i trwoga w każdym dniu się zmagają. 16 poczta z Nawojowej już wyjechała – 17 przyjechała do nas S. Władysława. Kolej już przerwana, żyło się w wielkiej trwodze i przygnębieniu. 19 listopada Moskale zajęli już Nowy Sącz, a 20 w piątek rano już były patrole w Nawojowej. Tego dnia Kozacy przyjechali pod nasz dom jeden z nich wszedł do klasztoru szukając żołnierzy austriackich, pozaglądał do pokoju do kuchni aż na strych kazał się prowadzić. Widząc jednak w głowie naszej strach dał spokój poszukiwaniu, pytał się co my za ludzie. Patrole tego dnia przeszukiwały całą wieś za wojskiem, zaczepiali ludzi po drodze dopytując się, gdzie są nasze wojska, każdy jednak wzruszał ramionami, że nic nie wie, co ich złościło i przeklinali wszystkich, a nawet grozili nahażkami. 20 listopada wieczorem już była pełna wieś Moskali, [którzy] zajęli wiele mieszkań na kwatery – szczególnie dużo było ich we dworze – oficerowie zajęli pałac. Na folwarku wyzabijali wszystek drób, świnie, cielęta sami nie wiedzieli co mają najpierw brać. Gdy we dworze brakło, chodzili po wsi za kurami; brali krowy cielęta, płacili ile sami chcieli. Ludzie nie mieli spokoju w dzień ani w nocy – gdy weszli gdzie do kuchni, brali co było na blasze. Na naszym ganku stali po dwóch w dzień i w nocy stąd obserwowali góry. Dla nas byli dość grzeczni – czasem prosili chleba, za który byli bardzo wdzięczni. I nieraz mówili żeby spać spokojnie, że oni pilnują. Trzeciego dnia mieli Moskale niemiłą przygodę powieźli z wielką paradą popa do Łabowej. Pop siedział w powozie, a kozacy z chorągiewkami w liczbie stu otaczali powóz. Nie dojechali jednak do Łabowej, bo nasze wojsko wszystkich zabrało do niewoli. Sam rosyjski żołnierz Polak to opowiadał i śmiał się serdecznie z tej przygody.

Grudzień 1914

6 grudnia w dzień św. Mikołaja w nocy znów dla Nawojowej ciężkie chwile [nastały] 1000 Kozaków na koniach zjeżdża do wsi i rozlokowuje się po domach. Konie wprowadzają do stodół, ścielą siano, zboże, w całej wsi nikt tej nocy nawet nie kładł się do snu. Zdawało się, że cała wieś pójdzie z dymem, bo Moskale nic nie przestrzegali, na podwórzach palili, świecili zwitkami słomy. Pan Bóg jednak czuwał – bo noc była nadzwyczaj cicha, nie było najmniejszego wiatru i temu

jedynie można zawdzięczać, że nie było pożaru. Od 6 grudnia Moskale coraz więcej przybywało do Nawojowej i ludziom uprzykrzali się coraz bardziej. 8 grudnia [zapewne 10 grudnia – błąd ten był skutkiem najprawdopodobniej późniejszego, przynajmniej pół roku, opisywania wydarzeń] była pierwsza bitwa, która trwała kilka godzin. Moskale na koniach stali nad potokiem tuż przy klasztorze kryjąc się za niego, a z drugiej strony nasze wojska biły, to też kule karabinowe jak grad padały na dach klasztoru dziurawiąc takowy, była to straszna chwila, bo i kule armatnie świsnęły przelatując ponad klasztor. W czasie bitwy kryliśmy się w piwnicach. Wiele małych dzieci ze wsi tułiło się, było także kilka kobiet z dziećmi małymi. Późno wieczorem ustały strzały i Moskale ustąpili od klasztoru. W czasie bitwy kula karabinowa przebiła ścianę jednego domu i zraniła gospodarza w rękę, w drugim domu zraniła chłopca szkolnego. Spaliła się też stodoła od szrapneli rosyjskich. Następne 3 dni przeszły spokojnie, przygotowywania, jakie czynili Moskale, zapowiadały, że się gotują do strasznej bitwy. Na ogrodzie plebańskim były ukryte armaty. Z wieży zamkowej obserwowali całą okolicę i sami ludzie straszli, że z Nawojowej zostaną tylko kupy gruzów. W sobotę, tj. 12 grudnia, miała być ta straszna bitwa, której widać było, że sami Moskale się obawiali. Dnia tego Msza św. była bardzo wcześnie, gdyż Ks. Kanonik się obawiał, że później nie będzie się można dostać do kościoła. Po Mszy św., na której oprócz nas nikogo nie było w kościele, powróciliśmy do domu pełne obawy co się z nami stanie. W dniu tym mgła była tak gęsta, że na parę kroków nic nie można było zobaczyć i koło 8 godziny było tak ciemno jak w nocy. Koło 9 godziny zaczęło się rozjaśniać i dało się słyszeć pierwsze strzały naszych wojsk. O 11 godzinie już były patrole naszych wojsk w Nawojowej. Jeden żołnierz upadł na naszym ganku ze zmęczenia i on pierwszy nam powiedział, że już Moskale nie ma. Nikt nawet nie zauważył jak uciekli w stronę Sącza. Trudno opisać jaką radością i wdzięcznością byli ludzie przepelnieni na widok naszych wojsk, które przez cały dzień szły przez Nawojową. Pędząc przed sobą wroga. Każdy kto co miał wynosił z domu, aby pokrzepić zmęczonych żołnierzy. Dnia tego nasze wojska zajęły Nowy Sącz – Moskale zatrzymali się dopiero pod Gorlicami gdzie stawiali silny opór przez długi czas bo dopiero w maju zdołano ich wypędzić. [Opisywane powyżej wydarzenie odnosi się do bitwy gorlickiej stoczony w maju 1915 r.]. Opieka Matki Najświętszej to sprawiła, że Nawojowa ocalała, i że tylko nieznaczne były szkody. Ciało kilku naszych żołnierzy, którzy polegli w czasie bitwy 8 grudnia, [10 grudnia] po ustąpieniu Moskali zostały pochowane na cmentarzu parafialnym. 25 grudnia święta Bożego Narodzenia smutne gdyż opór jaki stawiali Moskale pod Gorlicami napętniał wszystkich obawą, że mogą powrócić w stronę Sącza. Dla wielu były smutne święta i dlatego, że trudno było dostać wiktuałów – niektórzy obchodzili się nawet bez soli. 29 grudnia otrzymaliśmy list z Zakopanego od J. Pani Hrabiny Heleny Stadnickiej, w którym dziękuje za pierwsze wiadomości z Nawojowej, które od nas otrzymała po ustąpieniu Moskali.

A oto zapis z Kroniki parafialnej z Kamionki Wielkiej:

17 listopada dotarła do nas wieść że w Grybowie są już Moskale. Dnia 18 listopada rano słychać było już trzask kul. Biły się patrole nasze z nieprzyjacielem w Królowej Ruskiej i Polskiej cały dzień. Koło kościoła przechodzili nasi żołnierze, uciekały całe oddziały piechoty, nieco konnych co bardzo smutne i przerażające na nas zrobiło wrażenie. Z 18 godziną brałem się do łóżka i ciągle nadśluchiwałem czy już nie jedzie nieprzyjaciel. Co mogłem pakowałem, zdałem się na opatrność Boską. Z rana 19 obudził nas straszny huk. Myślałem że to armaty za tunelem. Był to jednak huk powstały z wysadzenia mostu na Dunajcu w Nowym Sączu – po odprawieniu mszy świętej z przażeniem czekałem co będzie. Około godziny 11 30 rano zobaczyłem przez okno pierwszy jeźdźców rosyjskich na koniach tuż przed kościołem. Za chwilę pokazał się cały oddział konny, kozacy i inni. Nagle stanęli na drodze obok kościoła zeszli z koni i zaczęli strzelać ku kamieniołomom. Myśleli, że tam zasadzka. Gdy się już nastrzelali, jeden dał znak białą chustką i cały oddział ruszył ku Nowemu Sączowi. Do mnie nie wstąpili, ale chwala Bogu [że] nie wstąpił ani jeden tylko coś dwóch kozaków obejrzało ogród i podwórze plebańskie postali tu trochę i pojechali dalej. Myślałem, że prosto do Nowego Sącza, bo potem było słychać strzelaninę wielką w okolicy mostu na Kamienicy. Tymczasem dowiedziałem się na drugi dzień, że oddział ten cofnął się na noc do Kamionki i zakwaterował się we dworze, a dotarł do Jamnicy. Porobili ludziom szkody, za które płacili ale lichu. Mnie tym razem oszczędzili i ani się na kwatery nie pchali ani nic ode mnie nie zażądali. Nie wyobrażałem sobie nigdy, że tak łatwo to przejdzie. Tak się odbyło wejście Rosjan do naszej parafii.

Moskale byli w tych stronach do 10 grudnia. W tym czasie stale u nas w Kamionce nie byli kwaterowani tylko przejeżdżały większe i mniejsze oddziały do Nowego Sącza i z powrotem. Wstępowali tu i ówdzie po domach według swojego uznania zabierali względnie wymieniali sobie buty, zegarki, czapki. Zostawiali swoje potargane, a zabierali dobre, a czasem nic nie zostawiali. We dworze poniszczyli nieco sprzętów ale była to drobnostka wobec późniejszych zniszczeń. Pierwsze 14 dni prawie nie było tu Rosjan. Cisza panowała i spokój w parafii, aż dopiero przed pierwszą niedzielą adwentu zaczęło się [dziać] gorzej.

Pierwsi Rosjanie, których oko w oko widziałem to byli kozacy z orenburskiej guberni, którzy zajęli do mnie dnia 4 grudnia i zażądali owsa – zabrali mi około 6 m owsa ze spichlerza. Miałem jeszcze więcej jak 7 m w stodole, widzieli, ale na moją prośbę [...] wskutek braku worków i zaprzęgu – zostawili. Właściwie pierwszy Moskal na plebanii, to był Polak w rosyjskiej służbie, który rano w ten dzień zajechał na plebanii. Ci sami kozacy chcieli mi zabrać konia plebańskiego. Akuratnie parobek pojechał do lasu po drzewo. Już by było po koniu, ale w chwili, gdy na moment przełożony kozacki oddalił się od plebanii, a luzacy byli zajęci ładowaniem owsa w spichlerzu, parobek dojechał do plebanii. Prędko posłałem służącą żeby go ustrzegła. Wyprzągnął na gwałt wóz z drewnem postawił i niech z końmi do lasu. Tymczasem kozak wrócił, wóz widział, o konia pyta. Powiedziałem, że chło-

pak drugi raz pojechał po drzewo. Złościł się, ale bał się, czy nie miał czasu szukać konia i tak dzięki Bogu koń się uratował. Odtąd byłem ostrożniejszy i konia kryłem aż do odwrotu Rosjan. Za owies mi zapłacono 21 rubli, a więc prawie połowę wartości. Gorzej jednak działo się po wsi. We dworze zabrano wszystko siano i większą część słomy oraz ziarno różne. We wsi u chłopów zabierano świnie, krowy (dworskie wszystkie wynaleźli Moskale u chłopów i musieli chłopci nie tylko te krowy Rosjanom oddać, ale jeszcze inne po 5-10 koron), siano, słomę i ptactwo; płacono śmiesznie mało lub nawet zabierano bez płacenia. To trzeba jednak przyznać, że nikogo nie bito ani nie poniewierano. Wprawdzie mnie kozacy mówili też „ty”, ale to ich zwyczaj, bo oni swoich duchownych za nic mają.

Od tego czasu ustawicznie już nachodzili plebanię żołnierze rosyjscy i chcieli to konia, to owsa, to siano. Koń był schowany, owies też, a siano jak mogłem tak ratowałem. Nadto trochę wymagali by im dać chleba lub mleka, ale rozgrzawszy się i zjadłszy szli dalej. Było to jednak ogromnie denerwujące, bo ustawicznie się bałem, czy nie będą chcieli tu na plebanii kwaterować lub będą mi mieszkanie przetrząsać. Jakoś Bóg mnie bronił i tylko jeden grubianin Moskał, któremu nie chciałem dać całej flaszki wina, chciał przetrząsnąć mieszkanie, ale otrzymawszy całą flaszkę poszedł dalej.

Czuć było, że coś z Moskalami źle. Ciągłe przelatywały patrole, potem całe oddziały to znów cały regiment z kanonami i z obozem. Trzask strzelających karabinów i huk armat był coraz większy. Największy był podczas sumy 6 grudnia, tak że okna chciały w kościele wypaść. Dzień ten był jednym z najbardziej denerwujących, tym więcej, że pod wieczór przyjechało coś ośmiu kozaków na plebanię na chleb i mleko. Właściwy odwrot był tutaj 7 grudnia i wtedy mogło przejechać koło kościoła około 5 tysięcy konnych Moskali. Potem nieco przycichło. Została tu tylko poczta polowa. Chcieli się u mnie zakwaterować, ale na moją prośbę ustąpili. W uroczystość Niepokalanego Poczęcia Najświętszej Maryi Panny byli przełożeni tutejszej poczty polowej na sumie. Jeden z nich Polak podobno bardzo nabożnie się modlił. Niestety obwieszcyki z poczty brzydko się spisali, bo zrabowali sprzęty Żydowi i wywieźli je.

Huki armat coraz więcej się zbliżały. Zwłaszcza 10 grudnia we czwartek cały dzień, bardzo blisko, bo z Nawojowej grzmiały strasznie armaty. W ten dzień wieczór około 9 nagle jakieś głośnie dziwne, jakieś wojska zaczęły się odzywać koło kościoła. Z początku myślałem, że to Moskale, potem zauważyłem, że to jakby po węgiersku. Byli to Honwedzi, węgierskie wojsko, które przyszło ze wzgórz od strony Łabowej. Tak więc dnia 10 grudnia wieczór wróciła Kamionka pod panowanie austriackie. Biedacy ci byli tak głodni, że nawet świńskie ziemniaki zjedli. Jak w ogóle Węgrzy, a szczególnie Honwedzi, tak w Kamionce jak i w okolicy zachowywali się niewiele lepiej jak Moskale, ale nawet gorzej i dużo krzywdy ludziom wyrządzili. Tak ci, którzy 10 grudnia tu przyszli byli wyjątkowo poczciwi i spokojni ludzie, za wszystko płacili i nikomu krzywdy nie wyrządzili.

Niewielka była jednak moja uciecha, gdy na drugi dzień w piątek szykowali się Honwedzi do bitwy w Kamionce i zaczęli robić okopy, które właśnie leżały na polu

plebańskim na tzw. Wargaczu [...] niedaleko pierwszego potoku od strony plebanii ku lasowi – była to tak zwana „Schwazuj linia“. Cały dzień trwała strzelanina i wieczór podobno zabił szrapnel jednego żołnierza naszego.

Gorzej jednak miało być na drugi dzień 12 grudnia w sobotę, bo mi oficer od honwedów powiedział, że na Mystkowie są armaty rosyjskie i szrapnele będą padać na Kamionkę. Strach mnie wielki ogarnął i na drugi dzień bałem się wyjść z domu do kościoła. Gdy jednak armat huku nie było słycać, poszedłem po 8 do kościoła i odprawiłem Mszę Świątą. Co tylko skończyłem, a tu zaczęła się strzelanina na ostro. Koło kościoła, na drodze, na cmentarzu i w ogrodzie plebańskim pełno żołnierzy naszych. Kule świsnęły na podwórzu i o dach się odbijały, jak grad. To jeszcze można było wytrzymać. Aż tu około 11 rano jak nie zaczęły ryczeć na plebanii granaty i szrapnele! Coś okropnego! Jeden za drugim jękał na szczęście powyżej stodoły, gdzie na szczęście naszych już nie było. Niebezpieczeństwo jednak było wielkie, bo mogły szrapnele zabić mnie czy spalić stodoły lub zburzyć plebanie czy kościół. Bóg miłosierny nad nami czuwał. Cały grad szrapneli poszedł na Kamionkę, a nikogo nie uszkodził ani budynków nie zburzył. Wiadoma opieka była. Jeden szrapnel pęknięty znaleziony przez dzieci organisty nad wargaczem zachowuję do archiwum. Tak więc powoli armaty cichły i moskale uciekali w kierunku Gorlic. Jeszcze parę dni było słycać huk armat, ale potem wszystko przycichło. Do Nowego Sącza weszła armia generała Borowicza jeszcze w sobotę 12 grudnia Najświętsza Paniienka we swej oktawie wyratowała nas od Moskali. Dzień 12 grudnia był dotychczas najgorszy dla Kamionki i jej kościoła. I był to najstraszniejszy dzień, jaki tu przeżyłem ja i moi parafianie.

Parę dni było przejściowych. Pierwszy raz pojawił się austriacki pociąg w nocy z 20 na 21 grudnia. Załoga tunelu wróciła na powrót dnia 24 grudnia w wigilię. Bożego Narodzenia. Groza jednak nad nami wisiła, bo całe święta było słycać silny, a dość bliski huk armat. A wagony celem zabrania załogi do tunelu stały ciągle tu gotowe. Moskale obiecywali, że za 2 lub 3 tygodnie wrócą, więc byliśmy w wielkiej niepewności. Wśród ciągłego huku i niepewności przeżyliśmy ostatnie dni starego roku.

Polegli żołnierze austro-węgierscy walczący pod Nawojową zostali pochowani na miejscowym cmentarzu parafialnym. Trudno powiedzieć czy zostali później przeniesieni na inną kwaterę czy też nie, ale jest pewne, że mogiła ich, podobnie jak mogiła na Jaworzu, nie zachowała się. Trudno powiedzieć też czy Rosjanie polegli pod Nawojową, a na pewno tacy byli, też tam leżą, czy może zostali pochowani w innym miejscu. Jedynym namacalnym śladem tamtych walk są okopy i dołki strzeleckie, których zarysy już ledwo można dostrzec w terenie. Nieubłagany czas robi swoje. Na szczęście istnieją wyżej przytoczone zapisy, za których udostępnienie dziękuję serdecznie.

Literatura i źródła:

1. Julian Bator, *Wojna galicyjska*, Kraków 2008.
2. Jan Dąbrowski, *Wielka wojna 1914–1918*, Warszawa 1937.
3. Krzysztof Garduła, Leszek Ogórek, *Śladami I wojny światowej między Rabą a Dunajcem*, Kraków 1988.
4. Stanisław Gruca SCJ, *Bińczarowa dzieje miejscowości i parafii*, Kraków 2002.
5. Józef Piłsudski, *Moje pierwsze boje*, Łódź 1988.
6. Witt Kmietowicz, *Muszyna w dniach pierwszej wojny światowej*, „Almanach Muszyny” 1995.
7. Marian Zgórniak, *Działania wojenne w Polsce południowej 1914–1915*, „Wojskowy Przegląd Historyczny” 1972.
8. Marian Zgórniak, *1914–1918. Studia i szkice z dziejów pierwszej wojny światowej*, Kraków 1987.
9. *Małopolska i Podhale w latach wielkiej wojny 1914–1918*, Nowy Targ.
10. Diariusz Kolegium Towarzystwa Jezusowego w Nowym Sączu (5 czerwca 1910 – 31 grudnia 1920).
11. Diariusz Klasztoru Sióstr Klarysek w Starym Sączu.
12. Kronika Sióstr Dominikanek z Nawojowej.
13. Kronika Parafii Kamionka Wielka.
14. <http://www.austro-hungarian-army.co.uk>
15. <http://pl.wikipedia.org>

Tadeusz Basiaga – urodził się w 1960 r. w Nowym Sączu. Poeta i prozaik. Studiował filologię polską na Uniwersytecie Jagiellońskim. Wiersze i opowiadania drukował od 1988 r. W „Almanachu Sądeckim” ukazały się jego arkusze poetyckie: „W mojej bajce” i „Czas pamięci”, jak również „Opowiadania” i inne wiersze. Opublikował tomiki wierszy: „Przebudzenie”, Nowy Sącz 1997, „Wiersze” (Miłość i miłość oraz Słońca depresji), Kraków 1998, „Codzienny wiersz”, Kraków 2000, „Jeden liść”, Kraków 2005. Swoje wiersze drukował w „Akcencie”, „Toposie” oraz w innych czasopismach i almanachach. Na druk czeka tomik „Ku ciszy”, z którego pochodzą zamieszczone poniżej wiersze.



Liturgia miłości

gdy uda rozchyłłą tajemnicę
pajęczką
po nici tej splotnie
kropla krwi ofiarnej

za sny marzenia
i życie nadzieją

na wzgórzu na łące
na pagórkach mlecznych
mszę nieustanną odpawiam
namiętnie

z kielicha ciał
pijemy oboje
a zawsze pełen
choć tyle strumieni
bierze w nim poczęcie
i życie
liturgię miłości

* * *

wolę wspomnienia
czas przeszły
nie mijam
wszystko możliwe
wszystko przed
nie warte to
kart historii
czy literatury
tylko ta chwila
tak szczęśliwa
jest
i właśnie jej
nie ma

Krzyk

pierwszy krzyk
to żal
za miejscem i czasem
który opuściłeś
lęk brak zgody
na świat
jaki się otworzył
czy
dobitne i jasne
stwierdzenie
jestem
wstało słońce
wstał nowy dzień

Nadzieja

jestem w dłoniach świata
jeszcze myśli dokąds dążą
jeszcze to nie moja stacja
jeszcze umiem się uśmiechać
jeszcze śnię
jeszcze...

w klepsydrze dłoni mijam świat

Wiersz na odejście

odejdę
a przecież wystarcza
mi tylko zapach
słońca w gałęziach sosny
blask księżycy
w kroplach
nocnej rosy

słowo drżące butą
w ustach poety
kocham
w szepcie twoich oczu

odejdę
i jak wszystko
nie wrócę

Ogród

przeszłaś na drugą stronę
jak przez ulicę
nasz dom z ogrodem
rozłożył się
jak jesienne liście
długo ogrzewałem ręce
by budować
by puls ożywił
widok na świat
a ogród
tak zapuszczony
znów układał ścieżki
w drgających na rzęsach
promieniach łzy

* * *

od dawna
nie ma twego ciepła
tyle lat zwiędło opadło
myśli migotają sercem
sam ustawiam wskazówki
słońca
wschody i zachody nocy

oczy ręce kroki
pojedyncze jak dni
życie nieraz
podcinało ściek rzeczywistości

znów na halach
kwitną krokusy
wiatr we włosach
majaczy

* * *

nie czekam
świat jak bańka
rozdyma się i pęka

dom ulica miasta
las lub droga
zawsze samotność i lęk

deszcz się wzmaga
czy ocalę źrenicę
w znikającym punkcie

w nim się
cały odnajdę
cały zatracę

* * *

jesień spłaszcza horyzont
zasłonięte światło okien
brudzi zmierzch
jeszcze nie sen
a już nie jawa
rzeczywistość obraca się kołuje

przeszłość przyszłość
mieszają oddech tętna
cierpienie śmiech
sen
zasypia w zakamarkach życia
odgłosy oddaleń jak krople
uderzają w serce lękiem
pamiętam
zimną ktoś ma przyjść
ktoś kto
zrównoważy wiosną
dzień z nocą
w odejściu będzie
w zamknięciu otwarciem
dla mnie dla ciebie
pękiem przebudzenia

Matka

matka kochała maj
biel kasztanowca
okrywała ją brzęczeniem pszczół
a zapach bzu
częściej gościł na stole
niż ciasto czy pieczeń
drzwi domu
zawsze otwarte
zatrzymywała świat
na progu na taborecie w kuchni
to w pierwszym pokoju
w dalsze pokoje
prowadził już szlak rodziny
odmienianej przez przypadki życia
słońce zachodziło
tylko cień niedopowiedział
tylko ja się spóźniłem
tylko mi brak

Odejscie matki

matka
odeszła lekko
jej lęki marzenia nadzieje
nie ciążyły
ich waga obarczyła nas
okrycie z ziemi
daje zmienność
koloryt pór roku
w nas
oddalenie i brak
coraz bliższy
chcemy rozmawiać
chwilą ściętego kwiecica
językiem płomienia
zrozumiałym
dla wnętrza
nie powierzchni
wracam do siebie
a może to ty
wróciłaś

Biała Woda

całowałbym tu
każdy kamień
każde źdźbło trawy
liść igłę sosny
za to że jest
że jest takie
że dane mi było
tu być
kochać tworzyć

podchodzę cicho
poniżej szumi strumień
pomiędzy drzewami
prześwitują skały
wyżej polana
przy ognisku
czekają
przyjaciele

całowałbym tu
każdą chwilę

Wspinaczka

palce mocno
ściskają chwyt
szybki ruch ciała
i w górę
w niebo
już tu
na ziemi

Szczyt

delikatnie dotykam
czuję ciepło
skały marzenia
powietrze
smakuje szczęściem
korona szczytów
we mnie
w moim zachwycie
pełnia

Ku ciszy

kolega mnie pyta
czy się jeszcze
wspinam
tak
ciągle się
wspinam
ku ciszy

Życie

życie
to tylko
skurcz serca
chwila pomiędzy
nieistnieniem
gdy patrzę
na obraz Rembrandta
czytam Marqueza
wspinam się na szczyt
śledzę jak słońce
rozbiera cię z mroku
wiem że jest
jest piękne
trwa

Andrzej Zdzisław Brzeziński

WIERSZE

Urodził się w Nowym Sączu. Z zawodu reżyser teatralny. Studia w Polsce i za granicą. Dwadzieścia lat pracował w ośrodku TV Katowice: dziennikarz, publicysta, realizator wizji, reżyser. Przeniósł się do Białegostoku, by uczyć teatru dramatycznego studentów Wydziału Sztuki Łalkarskiej PWST. Kolekcjoner sztuki, bibliofil, konsultant teatralny, prelegent filmowy, animator amatorskiego ruchu teatralnego, estradowego, kibic piłki nożnej, siatkówki, miłośnik poezji, „szczególnie tej – jak napisano – której metafory otwierają jakieś bramy i krainy wyobraźni, w których można zamieszkać, zdomowić się, pobyc...” Laureat II nagrody II Ogólnopolskiego Konkursu Literackiego na debiut poetycki pod hasłem „Wobec zagrożeń i nadziei” (Szczecin 1996) organizowanego przez środowisko twórcze w Szczecinie.



Prezentowane poniżej wiersze pochodzą z tomiku „Przed Horyzontem” Szczecin 1997, w którym pomieszczono poezję nagrodzoną na wyżej wspomnianym konkursie oraz z zbioru „Sianokosy poetyckie”, będącym pokłosiem Ogólnopolskiego Konkursu Literackiego `94 (Białystok – Knyszyn 1994).

* * *

czy zrozumieją mnie
wtedy
ptaki przelotne
kiedy nie wrócę

czy wybaczą o wiośnie
gdy za morzami zostanę
mosty spalone
licząc
wzniesione
przodków rękami

czy tej pokuty wystarczy
kiedy nie wrócę
z tarczą mych ojców
a obcy nie zwróca tarczy

czy pies zaskomle gdy do drzwi
zapuka starzec licząc dni
już policzone
czy domownicy przyjmą go
czy im wędrowca skrucza starczy
czy ich przebłąga bełkot starczy?

gospodarz przeklnie
pies zawarczy
nie starczy skruchy
nie wystarczy...

Prośba o ciszę

Daj usnąć ptakom, czemu kwilą w szuwarach
niech śnią swe ptasie skrzydlate sny.
Daj usnąć wodzie, co dziś mętna szara
nieodgadniona całą głębią śpi.

Przywołaj ciszę
ucisz burzę, bo zła
uspokój wodę, wstrzymaj wicher, co gna.
Zasłońmy łunę
– ktoś ten nokturn znów gra –
i popatrz w wodę
spróbuj dotrzeć
wzrokiem
do dna.

Samotny żagiel wbity w środek jeziora
upiorna łajba, strzaskany grot.
Przychodzisz do mnie – wiem, to twoja jest pora
wicherę głosi ochrypty grzmot.

Przywołaj ciszę...

Pogaśmy gwiazdy koniec nocnej udręki
za chwilę spadnie mlecznej drogi pył.
Zatopionego dzwonu głośnie jęki
wydaje ci się, żeś tutaj zawsze był.

Przywołaj ciszę
ucisz burzę bo zła –
uspokój wodę
wstrzymaj wicher bo gna.
Zasłońmy łunę
ktoś ten nokturn znów gra
i popatrz w wodę
spróbuj sięgnąć
wzrokiem
dna.

Rozgwiezdnej

Chwilami patrzysz
jakbyś zobaczyć chciała
lub usłyszeć
– szeptem –
wypowiedziane
wyzwanie.

Kto to wie?

Może chcesz sprawdzić
czy twoje gwiazdy
palą się
równie gorąco
jak moje?

A może chcesz

ogrzać dłonie
przy gasnącej powoli
watrze
pustego życia?

Spróbujmy

podtrzymać ten żar...

Jak szara pleśń

Pierwszy raz
rozsypane korale
trudno będzie trudno pozbierać.

Szukaj skrzętnie
postaraj się znaleźć:

mają się
paciorki
poniewierać?

Rozsypały się twoje korale
a jako łyżki na mrozie okrzeplę
jak jagody w gęstwinie ukryte
jak wstydlive słowa
czyjeś
ciepłe.

Drugi raz

gdy rozsypiesz korale
już nie schylaj się
nie patrz z żalem...

Wszystkie chwile kiedyś się prześnią
i przepadną jak owe korale
miejsca
szarą porosną pleśnią.
Zwiędnie kwiat.
Świat
pójdzie dalej.

W Dunajcu woda

I
wichry
wichry wy moje
dunajecka rodowa spuścizno
bystrzyny skręcone
słońce – księżyc
w żywej wodzie błyska
tańczą wiry – odmęty
głębie czarne
płytkie kamieniska
rybo kwietniowa – strzeż się – patrz
w brzegu ktoś zapala lont
wdowo żałobna
iwo płacząca
rozpuściłaś zielone warkocze
jasne włosy porywa ci prąd

II
wróżby
wróżby wy moje
wróżki – czarodziejki
powiedzcie o czym szumią
dunajec z popradem
powiedzcie
to ja może
kiedyś
tam
przyjadę

III
byle tylko
dożyć wiosny – lata
chęć powrócić
stopą
w tamten czar
chęć zobaczyć
okiem
tamte lata...

IV
Nim noc nadejdzie.
Wcześniej.
Nim zapadnie mrok.

Trochę żal

ja
w kwiatów zmartwychwstanie
tak wierzę
jak w Ciebie
jak w lasów sny
i liści opadanie

odejdzie miłość
minie lato

pozostanie
szarość ogrodów
mgieł wstawanie

w jesiennej słońce
w liści złocie
– pustką –
żal pozostanie.

Legenda, bajka, baśń...

W kolebce chybotliwej lasów,
zasnęła gwiazda
z nią zgaśł blask.
Promienie stygną w pajęczynach
sosnowe szpilki cicho drżą
już nie oddycha żaden pień
nie słysząc łkań
nie widać drgnień –
ta leśna ciemność się zaczyna.

Wtedy do moich lasów
wiesz?
od gór z południa spłynie
chcesz?
wtopione w orlich skrzydeł cień
legenda
bajka
baśń.

Tu wielkouche nietoperze
kreślą w powietrzu nocnej mgły
barwione kirem linie lotu.
Puchaczom ogromnieją ślepia
jastrzębie krwawe mają sny
pełne umierań i trzepotów.

Wtedy od moich lasów
wiesz
od gór z południa spłyną
chcesz?
wtopione w orlich skrzydeł cień
legenda
bajka
baśń.

Powstaną nocą karły gnomy
kiedy usłyszą cichy jęk
i w ciszy – płacz: płonący świt.
Niechże się budzą wiatrołomy
niech spadnie groza strach i lęk
niech drży czerwienią każdy szczyt.

Wtedy od moich lasów
wiesz –
od gór z południa spłynię
chcesz?
wtopione w orlą ostrą grań
legenda bajka baśń.

Wybrałeś góry, ich potęgę
tam pokochałeś Czarny Staw.
Wybrałeś żleby śnieg i piargi
nikt nie usłyszy twojej skargi
już ci pozostać przyjdzie tam
Wtedy od Twoich lasów
wiesz?
niechże przyfrunie ku mnie
wiersz
wtopiona w ciemność Twego snu
legenda.
Bajka.
Baśń.

* * *

ktoś
kogo już dawno nie ma
napisał o Tobie księgę
ta w niepamięci zaginęła
nikt księgi nie odnajdzie

kartki śpiewały szelestem
pachnące słońcem i wiatrem
okładki jędrne i twarde
różowe w tłoczone gwiazdy
zakładka czarna jak warkocz
z zieleń wplecionym we włosy

a w samym środku wśród kartek
czytelnik
(też już dawno odszedł)

zostawił śmieszny bilecik
na nim wyraźnie widoczne
było to słowo
kochana

reszty nie zdołał odczytać
wróżbita
co wszystko już widział
odczytał tylko
kochana

nie chcę powtarzać
historii książki
co znikła bez śladu
księgi
co cała o Tobie
tak bardzo do Ciebie podobna
księgi
co różem się plami
co szumi jak morze
kartkami pachnie
jak warkocz ozdobny

bilecik
co miłość wciąż głosi
księga w nieznannej krainie

tam właśnie
chcę Ciebie
zaprosić

Ojcu

Kiedy powracać będziesz
Ojcze
od łąk pszczołami śpiewających
grających ptaków trelami
rozchwianych wiatrem od Orawy

pachnące trawy
pod nogi ścielących –

kiedy powracać będziesz
Ojczy
od łąk
zabierz ze sobą
gałąź tarniny
kwiatów naręcze
ziół narwij wonnych
i schodź w doliny

Na bliższe drogi idź
ptaki
ukazą Ci drogę
z dala od miast
jaszczurki zwinki powiodą ścieżką
taką
co stóp nie rani

kieruj się śpiewem strumieni
strumieni srebrzystościami
skowronkiem który wysoko
wisi nad łąnem
i wracaj.

U pierwszej miedzy
będziesz nad ranem.

Radośnie wracać będziesz
przez swoje hale
zniebieszczone
w wysokich chmurach kajś stracone –

dzwonki usłyszysz – wtedy wiedz
to nie anieli biali
owce
tak zbyrczą
albo zbójnickie echa
gdy przed wiekami

z janosikami
szli na manowce
tutaj ogień krzesali.

Z drogi powrotów nie zbacać Ci
już nigdy – Ojciec
tu czekamy.

Tu wracać będziesz
w czaplach piórach
strojny w karmazyn
z herbem Duninów
nadzianym
na kij pielgrzymi
z szablą długą
dziadka legionów
co się nie mieści
w skrzyni.

Tato
płot nam się wali
z wierzbowych dranek
świerkowych pali
przez Ciebie kiedyś stawiany

przydziesz
i znów ostawką go podeprzemy
tu podkopiemy
tam podbijemy
niech jeszcze trochę postoi.

Wiem.
Przyjedziesz i zaraz powiesz
krowy by trzeba napoić
nim zacząć doić
(Matka nim zacznie doić)
Nie ma już bydła
nie ma Łaciatej

Rosochy ani Goplany.
Poszły pewnie za Tobą
I dzisiaj depczą
Piotra niebieskie polany.

Sroka wczoraj
na Twoim płocie
dziób rozdzierała.
Matka tak stała
(przy oknie stała
modląc się za tych
co w niebiesiech)
kręciła głową
znów kogoś niesie
mówiła
znów kogoś
jakiś aniołek tu niesie.

Pamiętasz drogę?
Ojczy!
Dunajec.
Wólki.
Modrzewie.
Pewnie tu będziesz nad ranem.
Zastaniesz wszystko
co ukochane
JEST
i co
było
kochane.

Aby pamięć o tym Sąddeczaninie nie zaginęła, zadbał brat Jerzy.

ŻYCIE POLITYCZNE NA SĄDECCZYŹNIE W OKRESIE WIELKIEGO KRYZYSU GOSPODARCZEGO 1929–1933

W latach 1929–1933 Sądeckczyzna przeżywała wielki kryzys ekonomiczny, który swym zasięgiem objął zarówno mieszkańców miast, jak i wsi. Szczególnie boleśnie odczuła go uboga ludność. Na przełomie lat dwudziestych i trzydziestych ubiegłego stulecia drastycznie obniżyły się ceny za produkty rolnicze, co w znacznie mierze przyczyniło się do sproletaryzowania sądeckiej wsi. Każdego roku, na tzw. przednówku, chłopom brakowało żywności, pieniędzy na zakup materiału siewnego i inwentarza. W omawianym okresie w szybkim tempie zwiększała się liczba bezrobotnych. Głód i postępujące ubóstwo nie pozwalały społeczeństwu z optymizmem patrzeć w przyszłość.

W tym trudnym okresie znaczną popularność wśród sądeckiego społeczeństwa zdobyły opozycyjne ugrupowania polityczne, zarzucające rządowi brak inicjatyw w kierunku zwalczania kryzysu, nakręcania koniunktury gospodarczej¹. W wyniku przejścia władzy w 1926 r. przez piłsudczyków (sanacja) powstał w Polsce system rządów autorytarnych. Zachowano jednak system wielopartyjny, sejm i senat. W 1927 r. powstał Bezpartyjny Blok Współpracy z Rządem Marszałka Piłsudskiego. Blok ten, na którego czele stanął płk Walerzy Sławek zaczął skupiać osoby o różnych poglądach politycznych, jak np. polityków ze stronnictw chłopskich oraz chadeckich. W wygranych wyborach w 1928 r. BBWR nie otrzymał wystarczającej ilości mandatów, by mógł samo-

¹ A. Bomba, *Opozycja antysanacyjna w powiecie nowosądeckim w latach 1928–1930*, „Rocznik Sądecki”, t. XVII, 1982, s. 103 i n.

dzielnie uchwalić nową konstytucję. W nowym sejmie istniał silny centrolewicowy nurt opozycyjny, który skupiał: Narodową Partię Robotniczą, Polskie Stronnictwo Chrześcijańskiej Demokracji, Polskie Stronnictwo Ludowe „Wyzwolenie”, Polskie Stronnictwo Ludowe „Piast”, Polska Partię Socjalistyczną i Stronnictwo Chłopskie².

Wielki kryzys ekonomiczny zahamował rozwój gospodarczy tak kraju, jak i Sądecczyzny³. Pod koniec 1929 r. uwidaczniało się coraz bardziej niezadowolone części społeczeństwa sądeckiego z pogarszających się warunków bytowych. 22 października pracownicy tartaku Fabera i Sp. w Łabowej rozpoczęli strajk⁴. 31 października na zgromadzeniu publicznym w Łabowej Jan Zawierucha (działacz socjalistyczny) w ostrych słowach zaatakował rządy sanacyjne, jako wrogie – jego zdaniem – klasie robotniczej⁵. Na początku grudnia najsilniejsze stronnictwa opozycyjne na Sądecczyźnie, tj. PPS i PSL „Piast” urządziły w Nowym Sączu wspólny wiec, na którym poseł Narcyz Potoczek przedstawił zebrany powody negatywnego stanowiska partii opozycyjnych wobec projektu zmiany konstytucji wysuniętego przez BBWR. Potoczek uważał, że dyskusje na temat zmiany konstytucji trzeba odłożyć na przyszłość, a skupić się na sprawach gospodarczych⁶. Problemy polityczno-ekonomiczne były także poruszane podczas wiece zorganizowanego 15 grudnia w Nawojowej. Poseł BBWR Adam hr. Stadnicki omówił sytuację gospodarczą kraju, wskazywał na konieczność wzmocnienia władzy prezydenckiej⁷.



Adam hr. Stadnicki

² J. Holzer, *Mozaika polityczna Drugiej Rzeczypospolitej*, Warszawa 1974; J. Faryś, *Piłsudski i piłsudczycy. Z dziejów koncepcji polityczno-ustrojowej (1918–1939)*, Szczecin 1991.

³ W. Żaroffe, *Zagadnienie bezrobocia w regionie nowosądeckim*, „Głos Podhala” 1933, nr 48, s. 1.

⁴ AP Kr., UW 29/206/620, k. 92; Tygodniowe sprawozdanie sytuacyjne starosty z 23 X 1929 r.

⁵ AP Kr., UW 29/206/620, k. 96; Tygodniowe sprawozdanie sytuacyjne starosty z 6 XI 1929 r.

⁶ AP Kr., UW 29/206/620, k. 107; Tygodniowe sprawozdanie sytuacyjne starosty z 4 XII 1929 r.

⁷ AP Kr., UW 29/206/620, k. 111; Tygodniowe sprawozdanie sytuacyjne starosty z 18 XII 1929 r.; *Wiec p. posła A. Stadnickiego*, „Głos Podhala” 1930, nr 1, s. 3.

Pierwsze miesiące 1930 r. upłynęły pod znakiem pogarszającej się sytuacji bytowej ludności sądeckiej i walki politycznej BBWR z opozycją⁸. 29 czerwca zwołano do Krakowa Kongres Obrony Prawa i Wolności Ludu, podczas którego uchwalono rezolucje wzywające rząd sanacyjny do ustąpienia. W tym samym dniu komitet powiatowy BBWR urządził w Nowym Sączu manifestacyjne zebranie, na którym potępił „warcholską politykę Centrolewu”⁹. Wystąpienia opozycji niepokoiły władze państwowe.

Czołowi politycy ugrupowań opozycyjnych planowali urządzić jesienią 1930 r. masowe demonstracje w różnych miastach kraju. Te zamierzenia postanowił udaremnić Józef Piłsudski. Z jego polecenia prezydent Ignacy Mościcki rozwiązał sejm i senat. Aresztowano wówczas kilkunastu przywódców opozycji i osadzono w twierdzy w Brześciu. Wydarzenia te odbiły się silnym echem w powiecie nowosądeckim¹⁰. Stanisław Klemensiewicz starał się usprawiedliwiać działania prezydenta, pisząc na łamach „Głosu Podhala”:

Pan Prezydent rozwiązując Sejm, mimo przypuszczeń opozycji, że wyborów nie będzie, termin wyborów oznaczył i to nawet wcześniejszy, niż się można było spodziewać, aby zaznaczyć, że Rząd Marszałka Piłsudskiego jest rządem demokratycznym, że nie chce działać samowładnie bez reprezentacji narodu, że nie jest rządem dyktatorskim, o czym wciąż krzyczy opozycja. Ślepy bowiem dojrzy, że współpraca z Sejmem w tym składzie, jaki mieliśmy do niedawna, była wykluczona. Niestety, nie była to reprezentacja poważnych, zrównoważonych patriotów i lojalnych obywateli Państwa, ale konglomerat ziejących wzajemną nienawiścią posłów, którzy całą swą twórczość, mimo pokpiwań z ich strony o „sanacyjnej radosnej twórczości” skierowali ku „rozbijackiej twórczej nienawiści”, ku manifestowaniu wicherzenia, ku wprowadzaniu zamieszania i niepewności, dlatego tylko, że na czele rządu nie stanął p. Witos, Dmowski, Niedziałkowski, czy jaki inny ich człowiek!¹¹

We wrześniu 1930 r. do sądeckich sympatyków ruchu ludowego dotarła kolejna druzgocąca wiadomość. Narcyz Potoczek, dotychczasowy przywódca PSL „Piast” w powiecie nowosądeckim wystąpił z partii i złożył deklarację współpracy z rządem¹². Zagorzali zwolennicy PSL „Piast” potraktowali sece-

⁸ S. Klemensiewicz, *Z Nowym Rokiem!*, „Głos Podhala” 1930, nr 1, s. 2; AP Kr., UW 29/206/621, k. 33; Sprawozdanie sytuacyjne starosty za styczeń 1930 r.; AP Kr., UW 29/206/621, k. 59; Sprawozdanie sytuacyjne starosty za marzec 1930 r.

⁹ AP Kr., UW 29/206/621, k. 129; Sprawozdanie sytuacyjne starosty za czerwiec 1930 r.; zob. także: *N. Sącz przeciw centrolewowi!*, „Głos Podhala” 1930, nr 28, s. 1; K., *Po zjeździe Centrolewu*, „Głos Podhala” 1930, nr 28, s. 1.

¹⁰ AP Kr., UW 29/206/621, k. 147; Tygodniowe sprawozdanie sytuacyjne starosty z 16 IX 1930 r.

¹¹ S. Klemensiewicz, *Sejm rozwiązany!*, „Głos Podhala” 1930, nr 37, s. 1.

¹² J. Potoczek, *Nowosądecki ruch ludowy 1918–1939*, „Rocznik Sądecki”, t. XV–XVI, 1974–1977, s. 212–216.

sję Potoczka jako zdracę. Z zadowoleniem natomiast przyjęli jego decyzję zwolennicy rządu, licząc na to, że Potoczek posiadający zwolenników wśród ludności wiejskiej, mający licznych krewnych i bliskich przyjaciół w gminach, będzie stanowił „bardzo poważny atut w rozgrywce wyborczej”¹³. Prasa pro-rządowa broniła Potoczka przed atakami opozycji¹⁴, stawiając go za wzór godny naśladowania, przykład „uczciwego męża stanu!”¹⁵. Autorzy artykułów drwili ze zwolenników ruchu ludowego, a czynili tak m.in. przy pomocy wierszy. Przykładem tego niech będzie poniższy utwór:

*Popatrzcie się baby, przyjrzyjcie się chłopci,
Jak „Dziadek” Piastowców w Potocku wytopi.
Nieszczęsny ten tydzień, nieszczęśliwy rocek,
Kiej z piastowskich brzegów wystąpił Potocek.
Woda w tym Potocku okrutnie je rwąca,
Widno, że z gór płynie od Nowego Sąca.
Uciekają Piasty w rozmaite strony,
Bo im ten Potocek zalewa zagony.
Zalewa te pola, co je orzą Piasty,
Bezco na nich rosną ino same chwasty.
Potocku, Potocku, wzbieraj kiele mocy,
Wicus siedzi w baszcie, więc go nie zamocy!
I insze pływaki z Piasta nie zatoną,
Bo po tych wyborach powieszą się pono.
Zalewaj ich grunta, – może po powodzi
Zbożem a nie chwastem ugór ten obrodzi.
Krzyczą Piasty razem, że Potocek zdrajca
Powinien jak dawniej płynąć do Dunajca.
A potem z Dunajca rwącą górską strugą
Powinien za Wickiem popłynąć do Bugu.
Ale ten Potocek zwyrtnął się w bok prawie
I popłynął Wisłą prosto ku Warszawie!¹⁶*

W prasie opublikowano oświadczenie Potoczka w sprawie wystąpienia z PSL „Piast” i podjęcia współpracy z BBWR. Autor usprawiedliwiał swą de-

¹³ AP Kr., UW 29/206/621, k. 151; Tygodniowe sprawozdanie sytuacyjne starosty z 30 IX 1930 r.

¹⁴ Potoczkwicy z powiatu Nowy Sącz, O Narcyzie Potoczku, „Głos Podhala” 1930, nr 44, s. 1.

¹⁵ B, poseł Potoczek przeszedł do B. B.! Witaj nam uczciwy chłopie!, „Głos Podhala” 1930, nr 40, s. 4.

¹⁶ Piosenki ludowe o Potocku, co z brzegów wystąpił, „Głos Podhala” 1930, nr 42, s. 4.

cyżę potrzebą umacniania państwowości polskiej, obiecywał nadal walczyć o polepszenie bytu chłopów, naprawę ustroju Rzeczypospolitej¹⁷.

W związku z rozwiązaniem sejmu i senatu oraz rozpisaniem nowych wyborów, nastąpiło znaczne ożywienie w poczynaniach sądeckich ugrupowań politycznych¹⁸. Odbływały się zgromadzenia przedwyborcze, na których omawiano kwestie polityczne i gospodarcze¹⁹. Dużą aktywność wykazywał BBWR²⁰. 15 października 1930 r. podczas wiecu przedwyborczego w Nowym Sączu Roman Sichrawa w swym przemówieniu gorąco zachęcał do głosowania w dniu wyborów na listę prorządową²¹. Powiat nowosądecki znalazł się w 44 okręgu wyborczym²². Lista (nr 1) Bezpartyjnego Bloku Współpracy z Rządem zawierała takie nazwiska, jak np.: Walery Sławek – pułkownik, były premier i prezes BBWR, Julian Smulikowski – wiceprezes Związku Nauczycielstwa Szkół Powszechnych, Narcyz Potoczek, Ignacy Czuma – profesor Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego²³. W ostatnich dniach przed głosowaniem bardzo prężną działalność rozwinął powiatowy komitet wyborczy BBWR, urządzając spotkania, rozprowadzając afisze i ulotki. W akcji wyborczej na rzecz listy numer 1. brało udział duchowieństwo rzymskokatolickie, a zwłaszcza niektórzy proboszczowie, jak ks. Wincenty Bialik z Przydonicy, ks. Jan Koza z Siedlec, ks. Józef Fasuga z Łososiny Dolnej²⁴.

W okresie poprzedzającym wybory wiece urządzali także działacze polityczni z PSL „Piast”. Spotykały się one ze zjadliwymi atakami ze strony zwolenników BBWR. 19 października odbył się wiec w Siedlcach, podczas którego przemawiał Józef Janiak, a także Wojciech Maciuszek, a więc czołowi działacze ruchu ludowego na Sądecczyźnie. Na wiec przybyli również zwolennicy BBWR. Doszło do ostrej wymiany zdań pomiędzy zgromadzonymi. Na wiecu był obecny miejscowy proboszcz Jan Koza, który zarzucił Janiakowi i Maciuszkowi prowadzenie polityki antychłopskiej²⁵. Jeden z obecnych na

¹⁷ B. pos. Narcyz Potoczek o swym wystąpieniu z Piasta, „Głos Podhala” 1930, nr 41, s. 1.

¹⁸ AP Kr., UW 29/206/621, k. 141; Tygodniowe sprawozdanie sytuacyjne starosty z 9 IX 1930 r.

¹⁹ Nadzwyczajne zebranie Rady powiatowej BBWR w Nowym Sączu, „Głos Podhala” 1930, nr 38, s. 1.

²⁰ F. Cwikowski, Ostatnie twierdze „Piasta” w powiecie padają..., „Głos Podhala” 1930, nr 45, s. 2; Przemówienie burmistrza dr. R. Sichrawy w dniu 11 listopada 1930 r. podczas uroczystości narodowej i odsłonięcia tablic pamiątkowych w Nowym Sączu, „Głos Podhala” 1930, nr 47, s. 3; Łemkowie śpiewają „Mnohaja lita” Marszałkowi Piłsudskiemu, „Głos Podhala” 1930, nr 44, s. 4; Żydzi nowosądeccy za B.B., „Głos Podhala” 1930, nr 47, s. 6.

²¹ AP Kr., UW 29/206/621, k. 167; Tygodniowe sprawozdanie sytuacyjne starosty z 21 X 1930 r.

²² S. Klemensiewicz, Marszałek Józef Piłsudski na czele listy BBWR, „Głos Podhala” 1930, nr 40, s. 1.

²³ Kl., Nasza lista wyborcza, „Głos Podhala” 1930, nr 44, s. 1.

²⁴ AP Kr., UW 29/206/621, k. 187; Tygodniowe sprawozdanie sytuacyjne starosty z 18 XI 1930 r.

²⁵ Pan Janiak w opalach, czyli niewierne chłopcy piastowe, „Głos Podhala” 1930, nr 44, s. 3.

wiecu zamieścił w „Głosie Podhala” szyderczy wiersz pt. *Janiacek w ukropie*, ośmieszający inicjatorów siedleckiego wiecu.

*Ej! Zwołał se Janiacek wiec w Siedlcach aż miło –
zmykał stamtąd nazod, jaze się kurzyło!
Ej! próbował, próbował świecić chłopom bakę,
przywiózł z sobą cystą, kielbasę, tabakę!
Ej! ale mądre chłopcy nie dały się kiwać,
musiał z Siedlec bidok bez portek wyrwać!
Ej! choćbyś miał kielbasy – rzekli: przywiózł synkę,
głosy i tak damy, ino na jedynekę!
Ej! strasnie się Maciosek, strasnie zżymał z gniewu!
Kiejs jest świnią – krzyki, idź do Centro... chlewu!
Ej! szkoda na wos, szkoda – nawet i powroza!
tako im krzyknęła na odchodnem koza.
Ej! ku dolinie na dół, bez portek smyrali,
a siedleckie chłopcy z obu się furt śmiali!
Ej! bidny ten Maciusek i Janiak nieboże –
choć sam Gruska przyjdzie, nic im nie pomoże!
Ej! Bo w Siedlcach za mądrzy chłopcy a nie głupi!
któż teraz im portki obydwom odkupi?!²⁶*

W czasie kampanii wyborczej opozycja była zastraszana. Osoby powiązane z PSL „Piaś” i PPS obawiali się aresztowania i represji wobec własnych rodzin. Bez wątplenia ważnym wydarzeniem było unieważnienie ze względów formalnych przez Okręgową Komisję Wyborczą listy nr 7 w okręgu nowosądeckim (wyborcy podpisali listy, na których nie było nazwiska kandydata)²⁷. Tzw. wybory „brzeskie” wygrał BBWR, uzyskując większość w parlamencie²⁸. Sympatycy rządów sanacyjnych wierzyli, że nowy rząd zreformuje państwo, odbuduje podupadłą gospodarkę, zapewni pracę bezrobotnym²⁹. Zażegnanie kryzysu ekonomicznego nie było jednak łatwe. Wraz z upływem kolejnych miesięcy byt socjalny sądeckiej ludności pogarszał się. Zarząd powiatowy BBWR chcąc polepszyć nastroje społeczne organizował uroczyste

²⁶ *Janiacek w ukropie*, „Głos Podhala” 1930, nr 44, s. 4.

²⁷ *Wybory w okręgu Nowy Sącz mogą być unieważnione*, „Zielony Sztandar” 1932, nr 32, s. 4; *Wybory nowosądeckie przed Sądem Najwyższym*, „Zielony Sztandar” 1932, nr 37, s. 7.

²⁸ *Jak przeszły wybory do sejmu*, „Głos Podhala” 1930, nr 48, s. 1.

²⁹ AP Kr., UW 29/206/621, k. 207; Sprawozdanie sytuacyjne starosty za marzec 1931 r.

obchody świąt państwowych, jak np. dzień imienin Józefa Piłsudskiego³⁰, kolejne rocznice uchwalenia konstytucji 3 Maja³¹ oraz odzyskania przez Polskę niepodległości³². Na wiece przybywały spore rzesze ludności, której wpajano przekonanie, że kryzys gospodarczy uda się przezwyciężyć.

Wiosną 1931 r. chłopskie ugrupowania polityczne zjednoczyły się i utworzyły Stronnictwo Ludowe. Wśród znacznej części mieszkańców ziemi sądeckiej panowała opinia, że to połączenie nie będzie trwałe ze względu na znaczne różnice zachodzące między poszczególnymi ugrupowaniami.

Ano – pisano w „Głos Podhala” – nadstawiaj teraz uszu chłopie i bądź mądry z tej cudacznej przemiany [...] Koń by się śmiał z tego jak religijny Piastowiec będzie szedł pod pachą z bezbożnikiem Wyzwoleńcem! A ty głupi chłopie wierz, boś głupi – prawda? Zaćmi ci bakę Maciuszek, Janiak czy Hyży – naobiecuje Ci pomoc adwokacką za drogie pieniądze, a ty masz być głupi i wierzyć! Wierzyć w rzeczy, z których koń się śmieje!!! Masz wierzyć w to, że panowie Witosy, Kierniki [...] czy Putki zrzekną się swych godności i interesów, masz wierzyć, że dla idei chłopskiej oddadzą innym w ręce kierownictwo, masz wierzyć w to, że akuratnie o Tobie – a nie o swoich nadszarpanych workach z pieniędzmi myślą! Biedny – głupi chłopie!³³

5 maja 1931 r. odbyło się w Nowym Sączu zgromadzenie Stronnictwa Ludowego, podczas którego wybrano jego władze. Prezesem został Wojciech Maciuszek z Rogów, a wiceprezesami Paulin Hyży i Augustyn Sołtys, a skarbnikiem Stanisław Potoczek³⁴. Przez następne kilka miesięcy Stronnictwo Ludowe prowadziło wytężoną pracę organizacyjną i propagandową na terenie powiatu nowosądeckiego. Z dużym zaangażowaniem pracowali również działacze polityczni BBWR³⁵. W sprawozdaniu sytuacyjnym za wrzesień 1931 r. starosta Maciej Łach donosił do Urzędu Wojewódzkiego:

Nastrój ludności pod względem politycznym wcale dobry i gdyby nie ciężka sytuacja gospodarcza, BBWR mogłoby w zupełności powiatem zawładnąć. Sytuacja gospodarcza ułatwia pracę stronnictwom opozycyjnym, jakkolwiek ostatnie

³⁰ W. Czarnowski, *W dniu Imienin Marszałka Piłsudskiego*, „Głos Podhala” 1931, nr 12, s. 2; *Echa obchodu ku czci marszałka J. Piłsudskiego*. Nowy Sącz, „Głos Podhala” 1931, nr 13, s. 1.

³¹ *Miasto nasze uczciło podniosło święto 3-go Maja*, „Głos Podhala” 1931, nr 19, s. 1.

³² S. Klemensiewicz, *W rocznicę 11 listopada!*, „Głos Podhala” 1930, nr 46, s. 1; *Uroczystości 11-go listopada w Nowym Sączu*, „Głos Podhala” 1931, nr 40, s. 1.

³³ S. Klemensiewicz, *Matace chłopsy łączą się!*, „Głos Podhala” 1931, nr 12, s. 4.

³⁴ AP Kr., UW 29/206/621, k. 235; Sprawozdanie sytuacyjne starosty za maj 1931 r.

³⁵ *Wiece Centrolewu w Nowym Sączu*, „Głos Podhala” 1931, nr 37, s. 1-2; J. Sroka, *Zjazd Stronnictwa Ludowego w Nowym Sączu*, „Zielony Sztandar” 1931, nr 34, s. 6; S. Klemensiewicz, *W odpowiedzi burzycielom z Centrolewu (Imponujący wiec BBWR)*, „Głos Podhala” 1931, nr 38, s. 1.

wydarzenia w Niemczech i Anglii otwały oczy wielu, gdyż zrozumiano, że skoro potężne Niemcy i niezwyciężona Anglia uległy kryzysowi gospodarczemu, to nic dziwnego, że Polska nie może cieszyć się znakomitą sytuacją gospodarczą. Wypadki te wpłynęły też otrzeźwiająco i na umysły urzędnicze, które w chwili obniżenia poborów uważały się za ofiarę rządu i odczuły cofnięcie 15% dodatku jako wielką krzywdę³⁶.



Starosta Maciej Łach

W pierwszych tygodniach 1932 r. kryzys gospodarczy, który dotychczas dawał mocno we znaki przede wszystkim chłopom małorolnym na wsi, wystąpił silniej w miastach³⁷. Ludność zalegała z płaceniem podatków. Bez odzewu pozostała propozycja władz, aby zaległości podatkowe płacić w naturaliach. Jedyne Adam hr. Stadnicki zadeklarował 100 wagonów drzewa na poczet zaległych podatków. Niepokojący był również szybki wzrost liczby bezrobotnych³⁸. 21 marca 1932 r. odbyło się w Domu Robotniczym w Nowym Sączu walne zebranie członków Stronnictwa Ludowego powiatu nowosądeckiego, w którym wzięło udział około

900 osób. Na zebranie przybył poseł Władysław Kiernik, który omawiał sprawę budżetu państwa, wskazując na nieudolność rządu w walce z kryzysem:

Kryzys – mówił – jest na całym świecie, ale w Polsce jest specjalnie, bo rząd sanacyjny zamyka fabryki, kopalnie i inne przedsiębiorstwa, niszczy gospodarstwo i rolnictwo, zaś chłopu i robotnika robi nędzarzem a nawet i złodziejem. Gdyby naród mógł wypowiedzieć się szczerze i otwarcie o obecnej większości sejmowej, to sanację diabli by wzięli. Rząd sanacyjny tych obywateli, którzy śmieli upomnieć

³⁶ AP Kr., UW 29/206/621, k. 301; Sprawozdanie sytuacyjne starosty za wrzesień 1931 r.

³⁷ AP Kr., UW 29/206/621, k. 367; Sprawozdanie sytuacyjne starosty za styczeń 1932 r.

³⁸ AP Kr., UW 29/206/621, k. 383; Sprawozdanie sytuacyjne starosty za luty 1932 r.

się o chłopa i robotnika, zamknął w twierdzy brzeskiej [...]. Dziś sąsiad nie jest pewny sąsiada, czy za należenie do Stronnictwa Ludowego nie doniesie go do Policji Państwowej [...]. Rząd na wszystkie zebrania wysyła swych szpicli, konfiskuje prasę itp. Należy przeto być ostrożnym³⁹.

Po przemówieniu Kiernika rozwinęła się ożywiona dyskusja. Chłopi wypowiadali życzenia odnośnie zniesienia opłat targowych, wzrostu cen produktów rolniczych.

Wiosną i latem 1932 r. działacze Stronnictwa Ludowego umacniali swą pozycję w powiecie nowosądeckim. Organizowano zebrania, zakładano nowe koła, omawiano sprawy lokalne, rozprowadzano gazety ludowe⁴⁰. Z zachowanych dokumentów wynika, że wydarzenia te wyraźnie niepokoiły władze powiatu nowosądeckiego. Oskarżały one Stronnictwo Ludowe o judzenie „w sposób chytry przeciw rządowi”, przejawianie nędzy na wsi⁴¹. Nowosądeckie starostwo obawiało się rozruchów podczas planowanego na 21 sierpnia 1932 r. poświęcenia sztandaru Stronnictwa Ludowego⁴². Na kilka dni przed tą uroczystością został wykradziony sztandar z kancelarii Paulina Hyżego, prezesa zarządu powiatowego Stronnictwa Ludowego⁴³. Organizatorzy uroczystości poświęcenia nie zrazili się tym faktem, zrobili nowy sztandar i doprowadzili do jego poświęcenia. W „Zielonym Sztandarze” napisano o tym wydarzeniu:

Mimo czynionych przeszkód przez władze administracyjne, mimo aresztowania członków orkiestr, mimo rozpraszenia poszczególnych pochodów, zdążających do miasta, które w liczbie 40-tu dotarły na miejsce, władze zmuszone były siłą naporu tysięcznych rzesz ludowych zezwolić na wkroczenie do miasta pochodem. Godzinę przeszło szły karne szeregi chłopskie w liczbie ponad 20 tysięcy ludzi, poprzedzane 7-mioma orkiestrami⁴⁴.

Po poświęceniu sztandaru przybyła do Nowego Sącza ludność zgromadziła się na miejscowym rynku wzniosła okrzyk na cześć Stronnictwa Ludowego, więźniów brzeskich, domagając się rozwiązania sejmu i nowych wyborów. Krytycznie do omawianych uroczystości ludowych odniósł się „Głos Podhala”, który w artykule *Zielone bagno!*, lżył uczestników poświęcenia:

³⁹ AP Kr., UW 29/206/621, k. 405; Sprawozdanie sytuacyjne starosty za marzec 1932 r.

⁴⁰ AP Kr., UW 29/206/621, k. 423; Sprawozdanie sytuacyjne starosty za kwiecień 1932 r.

⁴¹ AP Kr., UW 29/206/621, k. 433; Sprawozdanie sytuacyjne starosty za maj 1932 r.; zob. także: *Jedni pracują, drudzy tylko judzą*, „Głos Podhala” 1932, nr 21, s. 1.

⁴² AP Kr., UW 29/206/621, k. 453; Sprawozdanie sytuacyjne starosty za lipiec 1932 r.

⁴³ AP Kr., UW 29/206/621, k. 469; Sprawozdanie sytuacyjne starosty za sierpień 1932 r.

⁴⁴ *Wielkie zgromadzenie Lud. w Nowym Sączu*, „Zielony Sztandar” 1932, nr 61, s. 11.

Miast spodziewanych na pewniaka ponad 30 tysięcy rzekomych ludowców, przeszło czwórkami przez stolicę Podhala niespełna 6 tysięcy młokosów, w tym z górą 2 tysiące kobiet i dzieci. Umyślnie czyniono duże przerwy między grupami, czasem powyżej 100 metrów, by przedłużyć zieloną hecę. Najliczniej wystąpiła wieś Rogi, miejsce zamieszkania prezesa pow. Zarz. PSL Maciuszka, wystawiając aż 3 czwórki w tym jedną kobiet. Inne gminy łączyły się dla otuchy pod jedną nazwą. Pogoda sprzyjała. Otumanione bractwo zielonym kadzidłem, wlokło za sobą zbolełe kikuty bez krztyny zapału i wiary w to co czynili. Łkające dzieci ciągnięte przez ojców i matki, boso po grudzie i rozpalonym kamieniu ulic, to parszywe świadectwo barbarzyńskiej wstrętnej roboty Maciuszków, Hyżych i Janiaków. W szeregach nie było ludzi poważnych, gospodarzy. Nie było faktycznej wsi. Słży jeno odpadki i mierzwa, bo wszak zdrowe ziarno od plew się oddziela⁴⁵.

Odpowiedzią BBWR na uroczystość poświęcenia sztandaru były dożynki zorganizowane 4 września. Zostały one szczegółowo zaplanowane. Uroczystości dożynkowe poprzedziły czasochłonne przygotowania. Rolników zmobilizowano do robienia wieńców, układano przyśpiewki na cześć starosty, w prasie podkreślano jego zasługi⁴⁶. W dniu uroczystości dożynkowych przybyło do Nowego Sącza około 12 tysięcy chłopów. Na pięknie przystrojonej trybunie zasiadł starosta Łach, któremu towarzyszyli działacze polityczni (popierający obóz rządzący) oraz osoby duchowne⁴⁷. Starosta był zadowolony z przebiegu imprezy. Wyraził opinię, że dożynki te, „odbyte w nastroju poważnym i uroczystym, wpłynęły otrzeźwiająco na ludność wiejską, która zobaczyła różnicę w urządzaniu ludowych uroczystości, odbytych w atmosferze spokojnej, nie zatrutej jadem nienawiści”⁴⁸.

Jesienią 1932 r. ludność coraz bardziej odczuwała kryzys gospodarczy. Mieszkańcom wsi brakowało pieniędzy na najważniejsze potrzeby, jak np. kupno ubrań dla dzieci. Wśród biedoty szerzyła się epidemia tyfusu brzuszno⁴⁹. W dniach od 23 do 29 października Stronnictwo Ludowe zorganizowało strajk rolników, polegający na bojkocie targów i jarmarków⁵⁰. Aresztowani zostali wówczas sądecki działacze ruchu ludowego, jak Józef Janiak – sekretarz powiatowego zarządu Stronnictwa Ludowego, Franciszek Bednarski z Popowic, Tomasz Kosakowski z Białej Wody, Władysław Nosal z Jankowej, Wojciech Górski z Czarnego Potoka, Józef Wojnarowski ze Szcze-

⁴⁵ Piast, *Zielone bagno!*, „Głos Podhala” 1932, nr 35, s. 1.

⁴⁶ *Przynosimy plon*, „Głos Podhala” 1932, nr 36, s. 1.

⁴⁷ *Uroczystości dożynkowe w N. Sączu*, „Głos Podhala” 1932, nr 37, s. 2.

⁴⁸ AP Kr., UW 29/206/621, k. 475; Sprawozdanie sytuacyjne starosty za wrzesień 1932 r.

⁴⁹ AP Kr., UW 29/206/621, k. 489; Sprawozdanie sytuacyjne starosty za październik 1932 r.

⁵⁰ *Po strajku chłopskim*, „Zielony Sztandar” 1932, nr 74, s. 4.

reża⁵¹. W łonie zarządu powiatowego Stronnictwa Ludowego zapanował duży ferment. Jego czołowi działacze byli skłóceni⁵². Działalność niektórych członków Stronnictwa Ludowego w powiecie nowosądeckim określana była przez miejscowe władze sanacyjne mianem „radykalnej”, „rewolucyjnej”. Na jednym z zebrań w Zagorzynie przemawiał Tomasz Kosakowski, pouczając zebranych następująco: „by nie bać się policji, jak przyjdzie to bić w mordę”, „gdy przyjdzie sekwestратор z policjantem przegnać i w pysk”, „jeżeli sędzia będzie wydawał wyrok przeciw chłopu a za panami to sędziego w pysk”⁵³. Kosakowski został aresztowany.

Od początku 1933 r. starosta Maciej Łach informował władze wojewódzkie o słabnących wpływach Stronnictwa Ludowego na Sądeckczyźnie. W tym czasie BBWR organizował Koła Młodzieży Ludowej przy Okręgowym Towarzystwie Rolniczym. W marcu odbył się w Nowym Sączu Zjazd Młodej Wsi, który był „wspnianym przeglądem siły tej organizacji”⁵⁴. 27 kwietnia odbyły się w Nowym Sączu wybory nowego zarządu Stronnictwa Ludowego. Na zjazd ten przybył poseł Władysław Kiernik, który wytykał miejscowej organizacji Stronnictwa, że „zamiast pracować na wzór innych powiatów stale się kłóć, intrygują i z tego powodu spoistość organizacji na tym bardzo cierpi czego dowodem jest coraz mniejsza liczba członków”⁵⁵. 5 czerwca urządzono w Nowym Sączu obchód święta ludowego, który wykazał „duży zanik wpływów Stronnictwa Ludowego”⁵⁶. Jesienią 1933 r. kuria biskupia wydała zakaz poświęcania sztandarów Stronnictwa Ludowego podczas nabożeństw⁵⁷.

Działacze ludowi byli szkalowani przez sądecką prasę prorządową. „Głos Podhala” nazywał ich pyskaczami, zalecał bezwzględne ich zwalczanie:

Chcieliby rej wodzić wszędzie: w radzie, gromadzie, w byle jakim zbiegowisku powstałym np. przy wzdętej krowie kłócących się kumach itp. atrakcjach wiejskich. Mowa ich to krzyk, bełkot, charkot [...] Pyskacz to wieczny malkontent, opozycjonista bez żadnego oparcia jednak, któreby tłumaczyło ten jego stosunek do obecnego porządku społecznego. Dzisiaj pyskaczów znajdujemy w „Zie-

⁵¹ AP Kr., UW 29/206/621, k. 497; Sprawozdanie sytuacyjne starosty za październik 1932 r.

⁵² AP Kr., UW 29/206/621, k. 497; Sprawozdanie sytuacyjne starosty za październik 1932 r.; *Coś to nieróżowo w zielonej gromadzie*, „Głos Podhala” 1933, nr 2, s. 2.

⁵³ AP Kr., UW 29/206/621, k. 539; Sprawozdanie sytuacyjne starosty za grudzień 1932 r.

⁵⁴ AP Kr., UW 29/206/621, k. 621; Sprawozdanie sytuacyjne starosty za marzec 1933 r.; zob.: F. Ćwikowski, *Na Zjazd Młodej Wsi Podhalańskiej!*, „Głos Podhala” 1933, nr 11, s. 1; *Imponujący Zjazd Młodej Wsi Podhalańskiej w Nowym Sączu*, „Głos Podhala” 1933, nr 11, s. 3.

⁵⁵ AP Kr., UW 29/206/621, k. 687; Sprawozdanie sytuacyjne starosty za kwiecień 1933 r.

⁵⁶ AP Kr., UW 29/206/621, k. 777; Sprawozdanie sytuacyjne starosty za czerwiec 1933 r.

⁵⁷ AP Kr., UW 29/206/621, k. 873; Sprawozdanie sytuacyjne starosty za październik 1933 r.

lonych kołach" jeno. Dmucha ją ile „pary” we wrzaskliwie trąby, głoszące ciężką i twardą niedolę, wyciępiętych poza koryto różnych męczenników, którzy cierpią na chroniczne pożądanie portfeli ministerialnych, choćby to było połączone ze zgubą państwa⁵⁸.

Autorzy współpracujący z redakcją pism ludowych również nie przebierali w słowach. Polityków sanacyjnych określali mianem demoralizatorów, kręcacy trwoniących publiczne pieniądze. W „Zielonym Sztandarze” stwierdzano:

Każdy szuja i łotr spod ciemnej gwiazdy – licząc, że tam znajdzie odpowiednie dla siebie zajęcie – poszedł do sanacji. I słusznie ktoś powiedział, że wprawdzie nie każdy senator jest szują, łajdakiem, zdrajcą i złodziejem – ale wszystkie szuje, łajdaki, łotry i złodzieje są w sanacji. Zebrane zostało wszelkie zło, wybrany wszystek kąkol i zgromadzone śmiecie ze wszystkich pól i gościńców życia – i oto czeka tylko na gospodarza, który będzie miał siłę użyć miotły i wymieść je tam, gdzie dla kąkolu i śmiecia miejsce najwłaściwsze⁵⁹.

Zbiory płodów rolnych w 1933 r. były dobre. Pozwoliło to na pewną poprawę w zaspokajaniu potrzeb żywnościowych ludności⁶⁰. Kryzys w rolnictwie trwał jednak nadal. W tym trudnym okresie pogłębiały go klęski elementarne, które nawiedzały Sądecczyznę. Najbardziej dotkliwą klęską żywiolową była powódź z lipca 1934 r., która w znacznym stopniu zniszczyła uprawy polowe. Nie ulega wątpliwości, że zarówno Stronnictwo Ludowe jak i BBWR wykorzystywały w walce politycznej trudną sytuację społeczeństwa. Działacze tych ugrupowań składali wyborcom obietnice szybkiej poprawy sytuacji ekonomicznej, likwidacji bezrobocia, które często jednak były obietnicami bez pokrycia.

⁵⁸ sm, *Pyskacze*, „Głos Podhala” 1933, nr 31, s. 1.

⁵⁹ „Zasługi” sanacji, „Zielony Sztandar” 1932, nr 72, s. 1.

⁶⁰ AP Kr., UW 29/206/621, k. 823; Sprawozdanie sytuacyjne starosty za sierpień 1933 r.; *Mniej pesymizmu. Oznaki poprawy gospodarczej*, „Głos Podhala” 1933, nr 42, s. 1.

OPIS GOSPODARCZY POWIATU NOWOSĄDECKIEGO Z 1949 ROKU

Pierwsze lata po zakończeniu drugiej wojny światowej nie przyniosły stabilizacji polityczno-gospodarczej na Sądecczyźnie. Nowa władza stosowała brutalne represje wobec ludności nastawionej opozycyjnie do niej, likwidowała podziemie niepodległościowe, obsadzała kluczowe stanowiska w administracji osobami sobie podległymi. Dla chłopów bardzo uciążliwe były obowiązkowe dostawy płodów rolnych dla państwa. Ówczesna produkcja roślinna i zwierzęce wykazywała wiele braków. Rolnikom brakowało pieniędzy na zakup materiału siewnego i nawozów, a także inwentarza żywego, utraconego w znacznym stopniu podczas działań wojennych. W dodatku powiat nowosądecki nawiedzały klęski elementarne, a szczególnie gradobicia, które niszczyły uprawy.

W grudniu 1948 r., podczas zjazdu zjednoczeniowego PPR i PPS, przyjęto sześcioletni plan budowy podstaw socjalizmu wzorowanego na socjalizmie radzieckim. Ideolodzy budowy socjalizmu pozbawili społeczeństwo wpływu na bieg wydarzeń, realizowali politykę industrializacji (uprzemysłowienia) i kolektywizacji (uspołeczniania rolnictwa)¹. Aparat partyjny gromadził różne dane na temat kondycji ekonomicznej poszczególnych regionów państwa, nastrojów wśród ludności. W 1949 r. z polecenia Izby Skarbowej w Krakowie został sporządzony przez Ryszarda Opałka opis gospodarczy powiatu nowosądeckiego. Zawierał on wiele danych statycznych, informacji o charakterze demograficzno-gospodarczym. Dokument ten stano-

¹ A. Dobieszewski, *Kolektywizacja wsi polskiej 1948–1956*, Warszawa 1993; D. Jarosz, *Polityka władz komunistycznych w Polsce w latach 1948–1956 a chłop*, Warszawa 1998.

- 72 -

- 73

Opis gospodarczy powiatu Nowy Sącz

Położenie.

Powiat nowosądecki, położony w południowo-wschodniej części województwa krakowskiego, zajmuje obszar o powierzchni 1571 km.2 i graniczy z następującymi sąsiednimi powiatami: od zachodu z powiatami, nowotarskim i limanowskim, od północy z powiatami: bocheńskim, brzeskim i tarnowskim, od wschodu z powiatem: gorlickim, zaś na południu granica powiatu pokrywa się z granicą państwową polsko-czesko-słowacką. Siedzibą Władz powiatowych jest miasto Nowy Sącz. Powiat obejmuje 6 miast i 15 gmin zbiorowych.

Ukształtowanie
pionowe.

Pod względem ukształtowania pionowego teren powiatu dzieli się na dwie odrębne części: część północną, przez którą przebiega pas wyżu podkarpackiego, ma charakter krajiny pagórkowatej o zalesieniu raczej skąpy, porzeźbinanej na szereg brzd, przez rzeki płynące w kierunku północnym, względnie przez potoki stanowiące dopływy tych rzek. Ta część powiatu tworzy basę rolniczą, jaskolwiek produkcja jej nie zaspakaja potrzeb ludności.

Część południowa obejmuje swym obszarem grzbiety Beskidu Wysokiego, który we wschodniej części powiatu w okolicy Krynicy wyraźnie obniża się i przechodzi w Beskid Niżki, ciągnący się od granicy powiatu dalej na wschód. Grzbiety górskie pokryte są lasami, przeważnie lasami szpilkowymi o rożnym wieku drzewostanu, która w wyższych partiach górskich ęstepują, salom, służącym do wypasu owiec i bydła. Południowa część powiatu o znikomej produkcji sboć chlebowych zdana jest na dowóz i powożuje, że jako całość powiatu pod względem aprowizacyjnym nie jest samowystarczalnym.

komunikacje.

Niekorzystne ukształtowanie pionowe i brak poza uzdrowiskami centrów gospodarczo-przemysłowych spowodowały, że pod względem komunikacji powiat znajduje się w położeniu niekorzystnym. W kierunku wschód-zachód przebiega linia kolejowa Stróż-Nowy Sącz o długości około 45 km. będąc częścią podkarpackiej magistrali, Nowy Sącz-Jelenia Góra, oraz w kierunku południowym linie kolejowa Nowy Sącz- Muszyna- granica państwowa o długości 64 km. z odgałęzieniem o długości 9 km. w kierunku północnym z Muszyny do Krynicy. Stan ten powoduje, że północna i południowo-zachodnia część powiatu pozbawiona jest komunikacji kolejowej. Długość dróg państwowych na terenie powiatu wynosi 215 km, powiatowych 124 km. i gminnych (komunikacyjnie ważnych) 118 km. Pozostają one pod bezpośrednim zarządem Wydziału Powiatowego. Poza tym istnieje 903 km. dróg gromadzkich. Istnienie dróg o nawierzchni trwałej umożliwiło uruchomienie na niektórych odcinkach komunikacji samochodowej jak np.: Nowy Sącz-Szczawnica, Nowy Sącz-Krynica, obsługiwanej przez P.K.S. bądź przez przedsiębiorstwa prowadzone przez samorząd względnie związki turystyczne. Nie mniej jednak znaczne połacie powiatu nie posiadają stałej łączności komunikacyjnej w centrum.

W powiecie istnieje 30 placówek pocztowych, sieć telefoniczna liczy 523 aparatów. Dorecznie poczty zorganizowane jest w ten sposób, że przesyłki po wsiach są doręczane najpóźniej ob 2-gi dzień.

wi bez wątplenia interesujące źródło, pomocne w badaniach nad historią Sądeckizny.

Autor opisu gospodarczego dokonał ogólnej charakterystyki położenia powiatu nowosądeckiego. Powiat obejmował wówczas 6 miast i 15 gmin zbiorowych. Siedzibą władz powiatowych było miasto Nowy Sącz. Pod względem ukształtowania terenu powiat dzielił się na część północną oraz południową. Część północna tworzyła bazę rolniczą. W części południowej uprawiano niewielką ilość zbóż, w wyższych terenach górskich wypasano owce i bydło. Produkcja rolnicza powiatu nie zaspokajała jego potrzeb. Słabo rozwinięta była komunikacja. Długość dróg państwowych na terenie powiatu wynosiła 215 kilometrów, powiatowych 124 km, gminnych (komunikacyjnie ważnych) 118 km, a gromadzkich 903 km. Na niektórych odcinkach dróg o nawierzchni asfaltowej kursowały autobusy obsługiwane przez PKS (np. Nowy Sącz – Szczawnica, Nowy Sącz – Krynica). Większość miejscowości powiatu nie posiadało stałej łączności komunikacyjnej z Nowym Sączem. W powiecie było 30 placówek pocztowych i około 520 aparatów telefonicznych².

Największa liczba ludności zamieszkiwała Nowy Sącz (ok. 24.500), Stary Sącz (ok. 4600), Piwniczną (ok. 3900), Krynicę (ok. 3100), Muszynę (ok. 2300), Grybów (ok. 2150). Miasto Nowy Sącz stanowiło gospodarczy ośrodek powiatu. Funkcjonowały w nim m.in. Warsztaty Kolejowe PKP, Miejskie Zakłady Przemysłu Drzewnego. W dni targowe, tj. we wtorki i piątki, każdego tygodnia przybywała do Nowego Sącza ludność z okolicznych wiosek, sprzedając swe towary, a także zaopatrując się w wyroby przemysłu fabrycznego, co przyczyniało się do wymiany handlowej pomiędzy mieszkańcami wsi i miast. Słabo pod względem ekonomicznym funkcjonowały pozostałe miasta Sądeckizny. W Starym Sączu skupiało się rzemiosło szewskie i kuśnierskie, w Piwnicznej impuls do ożywiania się życia gospodarczego dawał przyjazd turystów w okresie letnim. Najliczniej odwiedzanym zdrojowiskiem była Krynica. Poważniejszej roli w kształtowaniu się sytuacji gospodarczej powiatu nowosądeckiego nie odgrywał Grybów, a także Muszyna, która po wysiedleniu ludności łemkowskiej i osiedleniu na jej terenie ludności polskiej podupadła gospodarczo. Na omawianym terenie występowało bezrobocie. Różne prace dorywcze wykonywali małorolni chłopię³. Niewielką ilość osób

² AP Kraków, ISKr 140, k. 73 – Opis gospodarczy powiatu Nowy Sącz.

³ Tamże, k. 74-75.

zatrudniały: Cegielnia Samopomocy Chłopskiej w Zawadzie, kamieniołom w Barcicach, elektrownia wodna w Rożnowie. W ramach planu sześcioletniego planowano budowę Fabryki Urządzeń Chłodniczych w Nowym Sączu, budowę nowych dróg i mostów, przeprowadzenie wierceń naftowych w Klęczanach i Chomranicach.

W powiecie nowosądeckim funkcjonowało ok. 26.400 gospodarstw rolnych. Niemal połowa z nich była gospodarstwami małorolnymi (do 2 ha). W 1949 r. rolnicy z powiatu nowosądeckiego hodowali ok. 6000 koni, ok. 45.000 sztuk bydła, 15.000 sztuk trzody chlewnej, ok. 6500 owiec, ok. 2500 kóz i kozłów, ok. 120.000 drobiu, ok. 10.000 królików, posiadali ok. 2500 pni pszczelich. W hodowli zauważalny był wzrost pogłowia. Produkcja roślinna koncentrowała się przede wszystkim na uprawie zbóż, ziemniaków i koniczyzny. Najwięcej uprawiano owsa, ziemniaków i jęczmienia jarego. Niewielkie obszary pól przeznaczano pod uprawę rzepaku, konopi, maku, prosa. W ramach akcji kontraktowania roślin przemysłowych sprowadzano na Sądecczyznę nasiona buraków, jęczmienia, koniczyzny i traw. Rozprowadzano także nawozy sztuczne. W 1949 r. na terenie powiatu nowosądeckiego zorganizowano pierwsze spółdzielnie produkcyjne we wsiach Szczawnik i Złockie⁴.

Handel w sektorze państwowym prowadzony był przez Państwową Centralę Handlową, Centralę Handlową Przemysłu Metalowego, Centralę Rybną, Centralę Tekstylną, Centralę Przemysłu Papierniczego. Centrale te posiadały hurtownie w Nowym Sączu. Z kolei handel spółdzielczy prowadziły: Powszechna Spółdzielnia Spożywców w Nowym Sączu, Powiatowy Związek Gminnych Spółdzielni „Samopomoc Chłopska”. PZGS nie tylko pośredniczył w rozprowadzaniu towarów przemysłowych po wsiach, ale także skupywał produkty rolne. U schyłku lat czterdziestych ubiegłego wieku likwidowano prywatne przedsiębiorstwa handlowe i usługowe⁵.

Ryszard Opałek analizował warunki rozwoju sądeckiej turystyki, lecznictwa wodami mineralnymi, dając wyraz przekonaniu, że należyte ich zorganizowanie spowoduje napływ wczasowiczów i kuracjuszy. W swym opisie gospodarczym powiatu stwierdzał: „Specjalne miejsce wśród miejscowości zajmuje Krynica [...] Znajdują się tu źródła szczawowo-wapniowo-jodowe i alkaliczne ze słynnym «Zuberem» na czele oraz kąpiele mineralne i borowinowe. Liczne zakłady i urządzenia lecznicze umożliwiają przeprowadzenie

⁴ Tamże, k. 76.

⁵ Tamże, k. 77-78.

leczenia. Obecnie znaczna część wczasowiczów przybywa do Krynicy w celach wypoczynkowych, co powoduje, że jedyne w swoim rodzaju zakłady i urządzenia lecznicze nie są w pełni wykorzystane. Zachodzi konieczność przesunięcia wczasów wypoczynkowych do miejscowości w dolinie Popradu i przeznaczenie Krynicy dla wczasowiczów potrzebujących przede wszystkim leczenia. W dolinie Popradu leżą: Muszyna posiadająca 6 naturalnych źródeł szczawowo-alkaliczno-magnezowo-żelazistych oraz kąpiele mineralne i borowinowe, Żegiestów Zdrój, ze źródłami żelazisto-magnezowo-wapiennymi. Tu koncentrują się w sezonie liczne obozy i kolonie młodzieżowe. Poza wymienionymi cały szereg innych miejscowości w dolinie Popradu może być objętych akcją wczasową gdyż posiadają dobre warunki naturalne dotychczas nie wykorzystane. Willi i pensjonatów jest w każdej z nich znaczna ilość, wymagają one jednak remontów, gdyż uległy poważnemu zniszczeniu i dewastacji podczas okupacji. W dolinie Dunajca leży Łącko, miejscowość o najśliczniejszej w Polsce insolacji, centrum sadownictwa i ogrodnictwa. Obecnie niewykorzystana, chociaż zdolna do przyjęcia w sumie około 4000 osób⁶.

Opis gospodarczy powiatu Nowy Sącz pokazuje jak odbudowywało się życie ekonomiczne na Sądeckczyźnie w początkowym okresie rządów władz komunistycznych. Z dokumentu wynika, że sądecka ludność, zarówno miejska jak i wiejska, borykała się z wieloma problemami, które trudno było przezwyciężyć. Nie udało się tego osiągnąć także w następnych kilku latach.

⁶ Tamże, k. 78-79.

KSIĄDZ STANISŁAW PYZIK – DUSZPASTERZ I PROBOSZCZ W FILIPOWICACH (1944-1973)

1. Przybycie do parafii

Ks. Stanisław Pyzik syn Andrzeja i Anny Przepióry urodził się 27 stycznia 1906 r. w Raclawicach, parafia Rożnowice. Studia gimnazjalne odbył w Gorlicach w latach 1920–1928. Studia teologiczne ukończył we Lwowie i tam 29 czerwca 1933 r. przyjął święcenia kapłańskie z rąk abp. Bolesława Twardowskiego.

Po święceniach pracował na terenie archidiecezji lwowskiej. Najpierw jako wikariusz w Małachowie k. Lwowa (1933–1935), następnie jako administrator parafii Wygoda k. Doliny (1935–1937), wikariusz w Grzymałowie (1937–1938), administrator parafii Chmielniska (1938–1939) i katecheta szkoły powszechnej



Ks. Stanisław Pyzik w dniu I komunii św. swojego ucznia

w Tyśmienicy (1939–1940). Kiedy w wyniku wybuchu II wojny światowej szkoły zamknięto, został bez stanowiska. Przez 4 lata przebywał w różnych parafiach i wreszcie przybył w swoje strony rodzinne.

Po 11 latach pracy jako duszpasterz w swojej rodzinnej archidiecezji został zmuszony do jej opuszczenia na skutek szalejącego terroru władz rosyjskich. Ratując się przed aresztowaniem, wyjechał za Bug i 26 czerwca 1944 r. dotarł na teren diecezji tarnowskiej. Przybył do parafii Filipowice i zatrzymał się u ks. Piotra Dziedziaka, dawnego kolegi szkolnego, pełniącego tam obowiązki proboszcza. Jednakże po kilkudniowym pobycie we wspomnianej parafii zauważył u ks. Dziedziaka poważnie rozwiniętą neurastenię. Choroba ta objawiała się wmawianiem wielu chorób tak sobie, jak i innym. Zdawać by się mogło, że towarzystwo kolegi z lat szkolnych pozwoli mu zapomnieć o trapiącej go dolegliwości. Stało się jednak inaczej. Można było zauważyć nawroty choroby. Nie pomógł wyjazd na kuracje do Krynicy i Ujanowic. Stan jego zdrowia pogarszał się. Kulminacja choroby przypadła na trzydniowe walki toczące się podczas przełamywania frontu w styczniu 1945 r. pomiędzy wojskami niemieckimi a nacierającą Armią Czerwoną.

Ostatecznie ks. Piotr wyjechał w swoje rodzinne strony, a poproszony przez niego ks. Pyzik został w parafii jako jego tymczasowy zastępca. Ks. Dziedziak jednak już do parafii nie wrócił. Ks. S. Pyzik został w Filipowicach i na mocy ustnego zezwolenia Kurii Diecezjalnej w Tarnowie był zastępcą nieobecnego proboszcza parafii. Ten stan nie trwał długo, ponieważ proboszczem w Filipowicach Kuria Diecezjalna mianowała ks. Adama Chmiela z Krygu. Tenże przybywszy do parafii i zapoznawszy się na miejscu z sytuacją nie przyjął jednak nominacji i odjechał.

Wobec tego, 18 września 1947 r., ks. Stanisław Pyzik, kapłan archidiecezji lwowskiej, otrzymał oficjalne pismo mianujące go administratorem parafii Filipowice. Później przysłała nominacja na proboszcza. I tak zaczęła się jego działalność duszpasterska w parafii Filipowice trwająca bez przerwy przez 29 lat, czyli do 12 sierpnia 1973 r.

2. Duszpasterz

Po przybyciu do parafii jako jej administrator rzucił się z całą gorliwością w wir pracy duszpasterskiej. Pierwszą rzeczą jaką zainicjował było przepro-

wadzenie Misji parafialnych. Nauki głosili oo. Redemptoryści z Tuchowa. Jak napisał w Kronice parafialnej:

Pięknie się one odbyły. Dotarły do serc nawet najbardziej zatwardziałych grzeszników. Liczebność [parafian] była duża. Do spowiedzi i do komunii św. przychodzili wszyscy, nawet ci, co dawniej byli niepraktykującymi i dalekimi od spraw religijnych.

Ważnym przeżyciem dla parafii było poświęcenie i wprowadzenie do świątyni obrazu Matki Boskiej Nieustającej Pomocy. Dzieła tego dokonał o. J. Wojnarski, redemptorysta, 1 maja 1948 r. Obraz ten zasłynał łaskami, o czym są wzmianki w Kronice Parafii Filipowice, a także wota przechowywane w parafii. Mimo jego wielkiego zaangażowania w duszpasterstwo parafialne, opinia o życiu religijnym parafii wydana przez wizytującego parafię Filipowice 10 czerwca 1948 r. bp. Karola Pękałę nie była zachwycająca. Napisał on bowiem takie słowa:

Duszpasterstwo w kościele powinno się rozwijać w kierunku pogłębienia szczerzej i prawdziwej pobożności u parafian. Należy ich zaprawiać do kultu Najświętszego Sakramentu i do nabożeństwa do NSPJ. Należy też urządzać dobrze przygotowaną adorację Najświętszego Sakramentu. Wielki pożytek może przynieść stała miesięczna adoracja młodzieży. [...] Parafia przedstawia ogromny leżący ugięciem teren pracy dla gorliwości Duszpasterza. Może tam przy inicjatywie i przedsiębiorczości dużo zdziałać.

Czas pokazał, że tak się rzeczywiście stało. Corocznie przeprowadzane rekolekcje, które były głoszone przez zaproszonych rekolekcyjistów zrobiły swoje. Słowo Boże głoszone przez niego z ambony formowało charakter parafian. Głosił także nauki stanowe dla w parafii, np. w 1948 r.: „O godności ojca”, „O godności matki”, „Potrzeba męstwa duchowego dla współczesnej młodzieży”, „Świętość na co dzień”. Nauki w pierwsze piątki odbywały się pod hasłem: „Przez Serce Maryi do Serca Jezusa”. W niedzielę głosił kazania na tematy katechizmowe. Prowadził też kolportaż dobrej prasy. W parafii rozchodziło się co tydzień 80 egzemplarzy „Rycerza Niepokalanej”, 20 „Posłańca Serca Jezusowego”, ponadto różę różańcowe prenumerowały „Różę Duchową”. Do parafii przychodziły też broszury religijne przysyłane przez oo. Pallotynów. To było bardzo dużo, zważywszy na niewielką liczbę osób w parafii i wielkie ubóstwo. Szkoda, że zostało to później zaniechane.

Założył też bibliotekę parafialną. W parafii działały też 4 róz różańcowe mężczyzn, 10 niewiast, 2 młodzieży męskiej i 5 żeńskiej. Bractwo Najświętszego Sakramentu liczyło 22 osoby, a Bractwo Różańcowe 80 osób.

4 maja 1969 r. parafia przeżywała podniosłą uroczystość nawiedzenia przez Matkę Bożą Częstochowską w symbolu pustych ram. Na tę uroczystość parafianie przygotowali się przez uczestnictwo w Misjach parafialnych, które wygłosił o. Józef Cygan z Tuchowa. W czasie wspomnianych Misji rozdano 4 tys. komunii św. Pokłosem Nawiedzenia był wzrost pobożności i kultu Matki Bożej w parafii. Pojednało się z Bogiem kilku zatwardziałych grzeszników.

Dowodem wzrostu pobożności w parafii była liczba rozdanych komunii św. w ciągu roku. W 1948 r. rozdano 3 tys. komunii św., a w 1957 r. 9 tys. Do spowiedzi przystępowało co miesiąc ok. 100 osób. Osłabło także pijaństwo, choć daleko było jeszcze do ideału.

Wizytujący parafię 10 czerwca 1965 r. bp. Karol Pękała napisał:

Wrażenie z wizytacji pozytywne. Mile uderzał podczas wizytacji widok rozmodlonej parafii. Istniało 20 róż różańcowych, które skupiały dorosłych i 7 róż różańcowych dzieci. Można zauważyć dużą frekwencję przystępujących do komunii św. a dzieci odpowiadały dobrze co świadczy o ich dobrym przygotowaniu.

Jak widać długotrwała praca przyniosła efekty. Oczywiście działał także w parafii Caritas. Od samego początku organizacja ta była „oczkiem w głowie” proboszcza. W ramach Caritasu zaraz po wojnie zorganizowano dożywianie biednych dzieci wspólnie z Kołem PCK, rozdzielano dary amerykańskie dla Rudy i Filipowic, rozdawano także dary w formie produktów żywnościowych składanych przez bogatszych parafian w formie dobrowolnych datków. Caritas swoją opieką objął chorych w parafii w liczbie 25. Prowadzony przez proboszcza dużo dobrego zrobił dla parafian, zwłaszcza w czasie powodzi, które często nawiedzały parafię, jednak zaprzestał swojej działalności po likwidacji przez władze państwowe w 1950 r. Oddział ten nie posiadał żadnego majątku, a gotówka w wysokości 800 zł znajdująca się w kasie Caritasu została rozdzielona pomiędzy najbiedniejszych. Gdy przedstawiciele resortu bezpieczeństwa rozmawiali z nim na temat wzięcia udziału w pracach nowego Caritasu, oświadczył, że nie może tego uczynić zgodnie z zaleceniem biskupa.

Ks. Stanisław Pyzik musiał zająć się też wyposażeniem kościoła parafialnego. Już w 1947 r. zakupił za pieniądze otrzymane ze składek (z czym nie miał problemu, mimo powszechnej pauperyzacji) nową fisharmonię za 4 tys. zł, baldachim za 20.500 zł. Przy okazji wstawiono także wybite w czasie działań wojennych szyby do kościoła parafialnego. Zakupiono kilka ornatów i 2 kapy, ale to i tak było niewiele. Zaniedbania w tym względzie były zbyt duże. W 1960 r. sprawiono tabernakulum z grubej blachy. Współ parafianami odnowił ołtarz główny i postarał się o zakup dwóch ołtarzy bocznych. Jeden z nich, ten w którym umieszczono figurę Serca Jezusowego, zakupiono ze składek parafian, a drugi za sugestią ks. proboszcza ufundowali w 1956 r. Franciszek i Antonina Spieszni po stracie syna. Przez całe 29 lat ks. Pyzik w pojedynkę prowadził duszpasterstwo w parafii, co nie było rzeczą łatwą, ale do dzisiejszego dnia to co uczynił owocuje i rzutuje na pobożność parafian, zwłaszcza tych starszych, którzy pamiętają swojego starego duszpasterza.

3. Katecheta

Niezmiernie ważną sprawą w duszpasterstwie jest troska duszpasterza o należyty poziom katechezy w parafii. Ksiądz Stanisław był dobrym katechetą. Potwierdzają to wielokrotnie dekrety wizytacyjne. Wizytujący trzykrotnie za czasów proboszczowania ks. Pyzika parafię w Filipowicach ks. bp Karol Pękała zawsze wyrażał się o nim z najwyższym uznaniem jako o katechecie. „Dobrze uczy”, „egzamin dzieci i młodzieży wypadł dobrze”, „dzieci odpowiadały dobrze”. Takie sformułowania świadczą najlepiej o gorliwej pracy katechetycznej ks. proboszcza. Ks. biskup podkreślił także jego współpracę z rodzicami.

A pracy miał wiele. W Filipowicach istniała w 1948 r. siedmioklasowa szkoła mieszcząca w swoich murach 153 uczniów. W Rudzie Kameralnej działała szkoła sześcioklasowa, do której uczęszczało 120 uczniów (razem 273). W miejscu uczył 8 godzin tygodniowo, a w Rudzie Kameralnej 6. W 1957 r. liczba uczniów zmniejszyła się radykalnie (Filipowice – 100, Ruda Kameralna – 80). Był to efekt wyrównania roczników i normalnego funkcjonowania szkolnictwa po okresie wojennym. Za to godzin katechezy przybyło. W 1965 r. do obydwu szkół uczęszczało 218 uczniów. Były to dwie szkoły ośmioklasowe. Uczył wtedy 22 godziny tygodniowo. To było dość dużo jak na starszego już wiekiem kapłana, dojeżdżającego furmanką (a w miesią-

cach letnich rowerem) do odległej od jego miejsca zamieszkania o 4 km. Rudy Kameralnej. Może w miesiącach letnich nie było to tak uciążliwe, ale w zimie na pewno. Dodać należy, że droga do Rudy nie była pokryta asfaltem, co sprawiało, że podróż nie należała do najprzyjemniejszych.

Ks. proboszcz w pracy z dziećmi i młodzieżą nie ograniczał się tylko do nauki z nimi w sali katechetycznej. Już na początku swojego przyścia do parafii urządził Misje trwające od 27 września do 6 października 1948 r. Dzieci i młodzież szkolna ze szkół z obydwu miejscowości wzięły w niej czynny udział. Za jego staraniem dzieci i młodzież szkolna otrzymały z Inspektora-tu Szkolnego trzy dni wolnego od zajęć szkolnych, po to, by uczestniczyły w rekolekcjach. Ks. Pyzik co roku osobiści w okresie Wielkiego Postu prowadził rekolekcje dla dzieci i młodzieży. O ogromie jego pracy katechetycznej świadczy drobny na pozór fakt, ale dużo mówiący. W 1948 r. przygotował do bierzmowania 395 osób, a jak zaznaczył biskup wizytator „egzamin dzieci z religii wypadł dobrze”.

Jako katecheta charakteryzował się wielką dobrocią, choć był kapłanem wymagającym. W katechezie stosował nowoczesne jak na tamte czasy środki. Najpierw kolorowe plansze przedstawiające sceny biblijne, co bardzo zapadało w umysły katechizowanych, następnie przeźrocza opowiadające o życiu Pana Jezusa z komentarzem nagrany na taśmie magnetofonową. Na uwagę zwraca fakt, że na katechezę prowadzoną przez niego dla klas pierwszych, a nawet drugich, zapraszał dzieci z przedszkola, w której uczestniczył niżej podpisany. Zwracał bardzo uwagę na katechizm pamięciowy, z którym nie było specjalnie kłopotu w dalszych latach nauki religii. Odma-wiał często z katechizowanymi pacierz. Zachował się w ich pamięci jako pogodny, uśmiechnięty i dobry, choć wymagający katecheta.

4. Inwestycje budowlane

We wsi Filipowice wybudowano początkowo drewnianą kaplicę wzniesioną w 1888 r. z fundacji Karola Lipskiego. W 1923 r. dobudowano do niej obszerny przedsiónek. Początkowo dojeżdżał do wioski kapłan z parafii Czchów, ponieważ do tej parafii należały od wieków Filipowice. Gdy 10 maja 1925 r. bp Leon Wałęga utworzył w tej wsi niezależną od Czchowa parafię, to owa rozbudowana kaplica zaczęła pełnić rolę kościoła parafialnego. Taki stan utrzymał się do czasów powojennych. Stan kościoła scharakteryzował

przed mającą się odbyć wizytacją w 1948 r. ks. Stanisław Pyzik następująco: „[...] kościół ubogi, nędzny, pokryty gontem i domagający się remontu”. I tak rzeczywiście było. Jak wspominają żyjący jeszcze świadkowie: „kościół był zbudowany z pojedynczego drzewa, w zimie bardzo zimny, w lecie bardzo gorący. Czasem trudno było w nim wytrzymać”. Dlatego ks. Pyzik był zmuszony poprawić stan kościoła parafialnego. I tak się stało. Już w 1951 r. zostały wybudowane na dachu kościoła dwie nowe wieżyczki, które pokryto blachą. Koszt całej inwestycji wyniósł 600 zł. Zważywszy na kondycję finansową parafii był to wysiłek bardzo duży. Poprawiono również dach na kościele.

W 1954 r. poczyniono starania zmierzające do elektryfikacji świątyni. W następnym roku kościół został zelektryfikowany. Dwa lata później przeprowadzono remont kościoła i odmalowano go w całości. Mimo poczynionych napraw, wizytujący parafię 24 września 1957 r. ks. bp Karol Pękała napisał w Dekrecie Reformacyjnym: „[...] należy powoli myśleć o budowie nowego kościoła, bo ten prowizoryczny na długo nie starczy”. Stało się jednak inaczej. W 1961 r. zdjęto gonty z dachu kościoła i pokryto go blachą. Całą inwestycję pokryły składki parafian. Na tym się jednak nie skończyło. Trzy lata później rozpoczęto prace nad rozszerzeniem i powiększeniem przedsionka kościoła. Dalsze prace kontynuowano w 1965 r., ale z powodu braku materiału i funduszy zostały one przerwane. Rok później prace dokończono. Świątynia została poszerzona, ale i tak była niewielkich rozmiarów. Na domiar złego w kościele i zakrystii ukazał się grzyb. W 1971 r. wymieniono 8 belek, zerwano podłogę w zakrystii i po odpowiednich przygotowaniach wylano płytę betonową. W tym roku wykonano także ogrzewanie elektryczne i położono nowe tynki wewnątrz kościoła. W 1973 r. obłożono deskami dobudowany wcześniej przedsionek i pomalowano blachę na dachu.

Mimo tych prac, w świątyni nadal pokazywał się grzyb, który rozwijał się na ścianach coraz wyżej. Wtedy jasnym się stało, że należy budować nowy kościół, dostosowany do wymogów nowoczesnego duszpasterstwa. Dużą rolę odegrały także względy bezpieczeństwa. Ostatecznie nowy kościół parafialny, po rozebraniu starego, został zbudowany przez parafian pod przewodnictwem następcy ks. Stanisława, ks. Antoniego Paprockiego, który całe serce włożył w tę budowę i zostawił tam niemało swojego zdrowia, pracy, trudu i własnych pieniędzy.

W parafii istniała jeszcze kaplica dojazdowa w Rudzie Kameralnej. Zbudowana została w 1864 r. W 1954 r. przeprowadzono jej gruntowny remont,

położono nowy dach i poczyniono przygotowanie do elektryfikacji. Kaplica ta została zniszczona przez pożar w nocy z 12 na 13 kwietnia 1971 r. Przyczyna pożaru nie jest znana do dzisiejszego dnia. Prawdopodobnie nastąpiło spięcie w przewodach elektrycznych. W miesiącach letnich kaplica została odbudowana. Zakończenie budowy zbiegło się z 1 listopada 1971 r.

Nie ominęły nowego proboszcza remonty plebanii i budynków parafialnych. Jak wspomniałem wcześniej, ich stan był opłakany. W 1946 r. wstawiono za staraniem ks. proboszcza wszystkie szyby do plebanii wybite wskutek działań wojennych. Przeprowadzono też remont budynków gospodarczych i ogrodzenia. W 1959 r. została wybudowana nowa stodoła. Wykonano także gruntowny remont plebanii, w której zamontowano centralne ogrzewanie i zrobiono łazienkę. 4 lata później został przeprowadzony gruntowny remont chylącej się ku upadkowi obory.

5. Próba charakterystyki postaci ks. Stanisława Pyzika

Ks. Stanisław Pyzik zapisał się w dziejach parafii Filipowice jako długoletni jej duszpasterz, powszechnie ceniony i szanowany przez swoich parafian. Był kapłanem, który przez 29 lat prowadził ludzi do Boga. Za tą cyfrą kryje się ogrom trudu i pracy. Wystarczy wspomnieć długie godziny spędzone w sali katechetycznej, których liczby nikt nie potrafi dzisiaj podać, setki, a nawet tysiące pojedynanych z Bogiem wiernych, tysiące rozdanych komunii św., setki wygłoszonych kazań i homilii. I ciągle sam. A przecież na jego barkach przez prawie 30 lat spoczywało całe duszpasterstwo w parafii. Jako jego uczeń i wychowanek zapamiętałem go jako człowieka dobrego i pogodnego, chociaż wymagającego i potrafiącego porządnie ofuknąć winnego. Mógł do niego przyjść każdy, praktycznie – jak mówią świadkowie – o każdej porze dnia i nocy. Miał czas dla każdego. Jako kapłan wykształcony (tytuł magistra teologii zdobyty przed wojną) głosił piękne i pouczające kazania i konferencje. Zajmował się też w wolnych chwilach reperacją zegarków, co było jego hobby. Po odejściu na emeryturę pozostawał jeszcze przez kilkanaście lat w parafii. Później przeniósł się do swojej rodzinnej parafii.

Ks. Stanisław nie miał predyspozycji do tego, by prowadzić budowę nowej świątyni, nie miał także odpowiednich do tego środków materialnych. A ponadto czasy były bardzo ciężkie. Robił co mógł i na owe czasy to wystarczało. Włożył wiele wysiłku w rozbudowę kościoła parafialnego powie-

zonego jego pieczy pasterskiej i w odbudowę nowej kaplicy w Rudzie Kameralnej, która do dnia dzisiejszego istnieje i służy tamtejszej wspólnocie parafialnej, że nie wspomnę już o innych inwestycjach budowlanych.

Ks. S. Pyzik, jako kapłan archidiecezji lwowskiej, został „otoczony” czujną opieką przez pracowników Urzędu Bezpieczeństwa, a potem Służby Bezpieczeństwa z Brzeska. Nie był to przypadek odosobniony, ponieważ całe duchowieństwo tarnowskie pozostawało w sferze zainteresowań funkcjonariuszy UB czy potem SB, którzy na wszelkie możliwe sposoby starali się wciągnąć je do współpracy. Trudno opisywać każdy przypadek jednostkowo, bo to może być tematem obszernej i bardzo ciekawej pracy. Niektórzy kapłani wciągnięci do współpracy – a były to przypadki jednostkowe w skali diecezji – pozostawali wierni swoim mocodawcom niekiedy przez bardzo długi czas, niektórzy z nich starali się zaniechać współpracy, ale to nie było takie łatwe. Co prawda taki informator, który nie chciał współpracować, był eliminowany, ale to nie znaczyło, że pozostawiano go w spokoju. Niekiedy mszczono się na nim po upływie bardzo długiego okresu czasu. Klasycznym przykładem może być właśnie ks. Stanisław Pyzik, proboszcz parafii Filipowice. Od chwili przybycia do parafii i mianowania go w niej proboszczem był nachodzony przez pracowników Powiatowego Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego w Brzesku. 20 marca 1953 r. przesłuchano go w charakterze podejrzanego, pytając o kontakty z członkami zlikwidowanej w latach 1945–1946 „bandy AK” oraz o to czy słucha „audycji radiowych państw kapitalistycznych” i zdobytą z tego źródła wiedzę dzieli się z parafianami. Posiadano informacje, że „był moralnym wychowawcą” działającej w tamtym terenie „bandy AK”. Zarzucano mu, że gdy w 1946 r. jeden z jej członków poszedł do spowiedzi do niego i wyznał mu, że przynależy do wspomnianej „bandy”, ksiądz miał mu powiedzieć, że „nie jest to grzechem, bo walczy w obronie religii i wiary”. Zanotowano jego wypowiedzi na temat wyborów w USA w 1953 r. Miał wtedy powiedzieć, że „obecnie Aizenhauer (sic) zrobi porządek w Europie, bo Truman był już stary i nie chciał prowadzić wojny”. Miano mu za złe, że utrzymywał kontakty z kilkoma kułakami. Chciano go pozyskać po to, by rozpracować dziekana zakliczyńskiego ks. Jakuba Dobrzańskiego i zapewnić sobie informacje o działalności duszpasterskiej kapłanów w dekanacie zakliczyńskim, w którym pracował. Został zastraszony aresztowaniem na podstawie posiadanych przez PUBP w Brzesku „kompromitujących materiałów”, nie chciał napisać zobowiązania do współpracy,

ale w dalszym ciągu rozmowy „przekonano go o konieczności napisania zobowiązania”. Nadano mu pseudonim „Lis” i założono teczkę informatora o numerze 009/327. „Werbunku” dokonał starszy referent PUBP w Brzesku Wł. Kupka 7 kwietnia 1953 r. Jednym z pierwszych zadań, jakie otrzymał było sporządzenie imiennego wykazu członków organizacji przykościelnych, a przy okazji miał przeprowadzić rozmowę z ks. Dobrzańskim, dziekanem dekanatu zakliczyńskiego, by wysondować jego poglądy na temat ślubowania księży i obecnej sytuacji politycznej. Czy z tego zadania się wywiązał czy też nie, tego nie udało się stwierdzić z powodu braku materiałów. Zresztą, w jego tezcze nie ma żadnych informacji o tym, by jakkolwiek współpraca z organami bezpieczeństwa istniała. Ostatecznie kierownik Powiatowej Delegatury ds. Bezpieczeństwa Publicznego w Brzesku, por. E. Borkowicz, po zapoznaniu się z materiałami zawartymi w tezcze personalnej nr 3745, pseudonim „Lis” stwierdził, „że ww. informator był werbowany na słabych materiałach kompromitujących” i w związku z tym, „że ks. Pyzik kategorycznie odmówił dalszej współpracy z organami Bezpieczeństwa Publicznego, a on sam tłumaczył się względami zdrowotnymi, został wyeliminowany początkiem maja 1956 r. z czynnej sieci agenturalnej”. Zaznaczono przy okazji, że „nie zostało odebrane [od niego] na piśmie zobowiązanie o zachowania w tajemnicy faktu współpracy z organami bezpieczeństwa”. Decyzją chor. M. Kleingertnera, który „rozpatrzywszy materiały dot.[yczące] ks. Stanisława Pyzika i mając na uwadze, że wymienione materiały posiadają dla organów bezpieczeństwa wartość operacyjną”, podjął decyzje o zarejestrowaniu materiałów mówiących o tym kapłanie w ewidencji ogólnoinformacyjnej, w kategorii «wrogi kler świecki». Materiały przekazano do archiwum. Jednak o ks. Pyziku nie zapomniano. Pamiętano o nim i w latach sześćdziesiątych w wyniku rozpuszczając w parafii i okolicy plotkę, że jest ojcem dziecka, co nie było prawdą. Zszargano mu opinię i w konsekwencji doprowadzono do poważnego nadzarpnięcia zdrowia. Przypadek ten znany jest osobiście autorowi tego tekstu.

Ks. Stanisław bardzo ukochał parafię i parafian, wśród których pracował. Wyrazem tego było celebrowanie przez niego w tej właśnie parafii 50-lecia swojego kapłaństwa. Ta uroczystość miała miejsce w czasie odpustu parafialnego 5 sierpnia 1983 r. Jako kapłan w podeszłym wieku celebrował sumę odpustową i poprowadził procesję eucharystyczną podtrzymywany przez parafian. W jego oczach można było dostrzec błysk radości. Tutaj też kazał się pochować.

I tak się rzeczywiście stało. Zmarł w kilka miesięcy po tym wydarzeniu. Było to 23 listopada 1983 r. Został pochowany 26 listopada na cmentarzu parafialnym w Filipowicach w grobowcu w kaplicy cmentarnej. Spoczął wśród tych, których ukochał i którym przez tyle lat służył. Uroczystościom pogrzebowym przewodniczył ks. bp Józef Gućwa, a kazanie wygłosił ks. prałat Edward Norek, długoletni dziekan dekanatu Zakliczyn, do którego należały Filipowice, wielki przyjaciel zmarłego ks. Stanisława. W pogrzebie brało udział około 50 kapłanów kondekanalnych i nie tylko. W pogrzebie swojego długoletniego proboszcza uczestniczyła wielka rzesza parafian, którzy przyszli oddać hołd swojemu proboszczowi. Świadczyło to o wielkim szacunku dla zmarłego.

Pamięć o nim nie wygasła z dniem jego pogrzebu. Przez te 20 lat od dnia jego śmierci wierni – zwłaszcza starsi – pamiętają o nim w czasie listopadowych wypominek i zamawiając za jego duszę Mszę św. Wyrazem pamięci o zmarłym duszpasterzu była inicjatywa członków miejscowej Straży Pożarnej zmierzająca do ufundowania tablicy nagrobnej. Inicjatywa została podjęta i doprowadzona do szczęśliwego końca. Wmurowane w ścianę kaplicy cmentarnej (w podziemiach), w której spoczywa ks. S. Pyzik, epitafium poświęcił ks. prałat E. Norek, dziekan zakliczyński, po uroczystej Mszy św. celebrowanej na cmentarzu parafialnym przez kilkunastu kapłanów, przy udziale prawie całej wspólnoty parafialnej. Uroczystość ta miała miejsce 28 sierpnia 1988 r.

Ufamy, że Pan przyjął go do chwały świętych w niebie, jako proboszcza małej wspólnoty parafialnej, który potrafił przez tyle lat ukazywać drogę do Boga ludziom powierzonym jego pieczy pasterskiej. Patrząc na jego postać przypominają się słowa Zbawiciela: „Sługo wierny i dobry, byłeś wierny w małych rzeczach, nad wieloma cię postawię. Wejdz do radości Pan swego” Mt, 25,23.

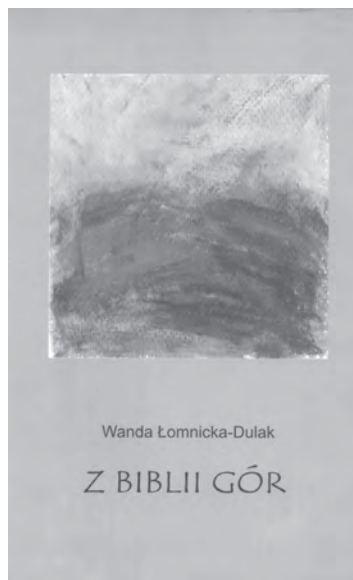
Literatura i źródła: Archiwum Diecezji Tarnowskiej, Tarnów, Teczka personalna ks. S. Pyzika, sygn. PP V/13, Archiwum Parafii Filipowice, Kronika Parafii Filipowice; Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej w Krakowie, Teczka personalna tajnego współpracownika sygn. 009/327, AIPN Kr. 013/2, T. I. k. 45, Meldunek Szefa PUBP w Brzesku do Naczelnika Wydziału V WUBP w Krakowie z dnia 8 III 1950 r.; *Ks. Stanisław Pyzik (1896–1983)*, [w:] A. Nowak, *Słownik biograficzny kapłanów diecezji tarnowskiej 1786–1985*, T. III, Tarnów 2001, s. 343; K. Szwarga, *Kapłani zmarli w 1983 r.*, Curr., 1934 (1984), s. 241; relacja ustna p. Janiny Jurkiewicz z 22 VI 1999 r.; K. Talarek, *Diecezja tarnowska w latach 1945–1970. Problematyka personalno-organizacyjna*, Tarnów 2012, s. 294-295.

Ignacy S. Fiut
Prorokini popradzkiej krainy

W. Łomnicka-Dulak, *Z biblii gór*, redakcja: Danuta Sułkowska, ilustracja na okładce, fotografie wewnątrz: Antoni Dulak, wydawca: Towarzystwo Miłośników Piwnicznej, Piwniczna Zdrój 2010, s. 56.

*

Dla Wandy Łomnickiej-Dulak właściwie cały świat, a nawet uniwersum Kosmosu, łączy się z górami, pośród których się urodziła, wychowała i żyje. Góry są dla niej nie tylko przejawem pełni dynamicznego i wszechpotężnego piękna, ale również widzi w nich wieczną księgą, w którą się codziennie z wielką uwagą wczytuje. Towarzyszące temu wybuchy przeżyć i emocji w jej sercu owocują kolejnymi strofami wierszy, zbieranymi w kolejne tomiki. Publikuje je, by ocalić od zapomnienia te światy, które na horyzoncie nieba i szczytów nie tylko postrzega, ale zgodnie ze swymi głębokimi przeżyciami, skrupulatnie i konsekwentnie buduje. Można również za Jerzym Harasymowiczem powtórzyć, że źródłem tej poezji jest przekonanie autorki, że „wszystko, co kocham, jest w górach”. Góry, a szczególnie Beskid Sądec-



ki, to dla autorki nie tylko księga, ale i ołtarz, a nawet świątynia, w której postrzega obecność Boga, z którym bezpośrednio może porozmawiać w kolejnych utworach przypominających formy modlitewne. W nich jakby wznosi swe uczucia ku Niemu. Nieprzypadkowo więc zatytułowała tę kolejną książeczkę – *Z biblii gór*.

Tomik składa się z dwóch części: *Godzinki tatrzańskie* i *Z biblii gór*, które poprzedza wiersz bez tytułu w formie prośby, będący wynikiem pełnej wręcz mistycznej kontemplacji tego wspaniałego krajobrazu, z którym się autorka jakoś wręcz podświadomie jednoczy. Pisze więc w nim i poniekąd błaga: „Spuść mi Panie wiersz świetlisty/Niech wyfruną z wersów słowa/A ich ton jasny przeczysty/Będzie jak z Tobą rozmowa/Daj Panie w mowy krainie/Słyszeć krzyk śpiew i milczenie/Dozwól jednym Swoim Słowem/Przeżyć słowa przemienienie/Otwórz źródło mowy żywej/W skale szarej i od nowa/Z odwiecznej Biblii Beskidu/Daj czytać Twe Święte Słowa”. Widać więc jasno, że w perspektywie poetki, góry to nie tylko twory natury, ale i przejaw „słowa bożego” nadającego temu światu porządek, prawo, piękno, a więc wytwory nieskończonej doskonałości i dobroci bożej, w której autorka nuz się swymi wierszami, tocząc z Nim intymny dialog osobisty.

Godzinki tatrzańskie – to cykl wierszy inspirowanych zanurzeniem się autorki w zewnętrznym świecie, gdzie granica między fizycznym i metafizycznym znika. Przypominają one również formy owej góralskiej pobożności, przyjmujące właśnie formę porannego śpiewu – hymnu na cześć Pana, czy różańca codziennie odmawianego, ale i uchwyconego w kolejnych wierszach, jako formy oświecenia wyznawców, którymi są w kolejności: „Radość”, „Światło”, „Ból”, ale i „Chwała”, nawiązujące tematycznie do czterech części różańcowej modlitwy. W *Godzinkach tatrzańskich* czytamy więc kolejne inwokacje do Matki Bożej, a jedna z nich wygląda tak oto: „Witaj Matko trwająca na Zawratu skale/ku której ludzkie serca wędrują wytrwale/a łańcuchów nadziei uczeplone dłonie/wznoszą się przed Jutrzenką ku świata koronie/gdy w kraj górski stworzony ręką Boga Ojca/wchodzimy poprzez bramy skalnego Ogrojca/choć nasze stopy wiążą wciąż kamienna trwoga/myśli jak mgła złocista już u tronu Boga./Wędruję adorując oczami zachwyty/świat w niebo wstępujący ku źródłom błękitu”. Cokolwiek by się tu napisało, to jednak trudno doścignąć precyzję wizji artystycznej poetki podsycanej pełnią wiary we wszechmoc Opatrzności, bo nawet jej „oddech” każdą kolejną strofą wersu ma wymiar owej mistycznej jedni ze światem i jego Panem. I tak w kolejnych utworach konsekwentnie dzieli się ona z nami tym prostym, osobistym „uno mistico”, czego można jej jedynie zazdrościć, ale i podglądać z zachwytem tę jej drogę dochodzenia do pełnego zjednoczenia człowieka, jego uczuć, przeżyć, słów ze światem, ku któremu prowadzi jej dyskurs wierszy, gdzie następuje to pełne zespolenie się wręcz erotyczne jej ciała, myśli, woli z uniwersum kosmicznym – domostwem Najwyższego. Poprzez te

mistycznie przeżywane wersy i towarzyszący im wysiłek egzystencjalny wędrowca, ukazuje się nam świat uchylający ów rąbek tajemnicy wieczności. I co ważne, znikają wtedy lęki egzystencjalne, ból związany z istnieniem, a światłość porządku wiecznego jakby daje udział w wiecznej chwale – można więc poczuć się w pełni szczęśliwym i próbować się podzielić z innymi tą pełni szczęścia połączonoego z obcowaniem z wiecznością wcieloną w góry, daną na wyciągnięcie ręki, ukazującą się na granicy nieba i szczytów zanurzonych we mgłę, gdzie to co niebieskie, ale i niebiańskie, spotyka się z tym, co doczesne i przemijające.

Zamyśl twórczy Łomnickiej-Dulak jest w pewnym sensie próbą napisania na nowo osobliwej wersji biblii inspirowanej przekazem Starego i Nowego Testamentu, ale napełnionej treściami, doświadczeniami osobistymi, miejscowymi wartościami, żywcem wziętymi z kultury Czarnych Górali mieszkających od dawien dawna w dolinie Popradu. Otaczające tę krainę nadpopradzką góry i lasy, w których jakby skamieniały uczucia i przeżycia wielu żyjących tu przez wieki ludzi, nadając im specyficzny charakter, autorka stara się jakby przywołać z zapomnienia. Często wydaje się, że w drzewach, kwiatkach, głosach ptaków, szumie leśnych potoków, słyszy szepty ich duchów, niekiedy również obecne w lokalnych legendach i wspomnieniach, a nawet w zaśpiewie miejscowej gwary. W duszy poetki stają się one oznakami, znakami, a nawet symbolami, leżącymi u źródła owego wieszczenia wierszem. Jej dyskurs poetycki staje się w konsekwencji nieustającą modlitwą, błaganiem o łaskę, hymnem pochwalnym, katarskim oczyszczeniem, ale i przybiera formę wersetów biblijnych, scalających tego ducha zbiorowego jej małej ojczyzny, szczególnie ważnego dla świata mentalnego jej mieszkańców. Poetka bierze więc na siebie funkcję owego natchnionego proroka – dobrej wieszczki, która była spisała i wyjaśnia owe zastygłe w górach sensory, wyrte w ich krajobrazie znaki, peregrynując pomiędzy nimi, zaglądając w ich podłoże metafizyczne, nie dla wszystkich możliwe do postrzeżenia, bo dla turystów, wędrowców, którzy często się tu pojawiają, mogą być jedynie osobliwościami, trudnymi do pełnego zrozumienia i prawdziwego przeżywania skrzepami wartości. W ten sposób jej poezja staje się kluczem i przewodnikiem, bez którego pełne piękno tej krainy i żyjących tam ludzi będzie niedostępne, zabronione, a dla wielu nawet obce. Dobrze to profetyczne credo poetki wyraża wiersz bez tytułu zamykający tomik, w którym słyszymy: „Mój skalny różaniec/ciągle noszę w sobie/chciałabym szczytami/przełęczami pobiec//I wymodlić serce/i duszę wyśpiewać/do chóru uwielbień/włączyć kamień drzewo//(...) Spójrzec światu w oczy/zgłębić Tajemnicę/pyłem ulatywać/w niebiańskie ulice”.

Na zakończenie warto podkreślić, że tomik ten jest starannie wydany, dobrze zredagowany, ale i wzbogacony w wymiarze estetycznym interesującymi fotografiami i pracami malarskimi męża poetki – Antoniego Dulaka.

Ignacy S. Fiut
Egzystencjalne drżenie i rozterki poety

Janusz Jedynak, *Drogą w górę drogą w dół*, redakcja: Danuta Sułkowska, ilustracja na okładce i rysunki w tekście: Janusz Jedynak, Katolickie Stowarzyszenie „Civitas Christiana” Oddział w Nowym Sączu, Nowy Sącz 2011, s. 64.

*

Tomik ten rozpoczyna się nawoływaniem do miłości i tęsknotą za budową „żywego domu”, w którym nie doskwierałaby podłoga jego mieszkańcom. Poecie idzie tu o taki dom, w którym najważniejsze jest ciepło uczuciowe pomiędzy domownikami. Mowa tu o trzecim tomiku sądeckiego autora Janusza Jedynaka – *Drogą w górę drogą w dół*. Wcześniej ukazały się jeszcze dwa jego zbiory wierszy: *Cztery pory wiersza* (1998) i *Listy z Ego* (2004). W tym wydanym obecnie, autor kontynuuje główne motywy swojej twórczości i wychodzi na wstępie od demaskowania własnej niemocy, próbując się przebić ku światu z otoczki „blichtru pozoru”, który go męczy i tłamsi jego życie codzienne. Schodzi więc w głąb siebie, by odkryć pewien osobisty defekt, a w wierszu bez tytułu



wyjawia: „straszny cień/dotknął mojej duszy/to/nie jest tak/jakby wpadło coś/ do oka/to/boleśnie uwiera/i nie da się tego wyjąć/ani wypłakać/czarny motyl/ ukrył się we mnie/na zawsze”. W następnych utworach opisuje meandry upadku egzystencjalnego w obojętnym na jego próby wyjścia z impasu świecie. Doświadczenie to z kolei wywołuje w nim obsesję niekończącego się znikania oraz towarzyszącej jej znikomości świata. Na drugim biegunie jego duszy przepętnionej nadwrażliwością rozpala się ocean ognia wydobywający się z bezprzedmiotowej miłości. Efektem jest opętanie przeradzające się w „bezsłowie”, które

jak przysłowiowy trąd dotyka poetę, a świat wokół niego ulega zupełnemu odbóstwieniu. Jego udziałem jest również wzmocnienie doświadczenia przemijania, a w rezultacie zmęczenie niekończącym się wariabilizmem istnienia, zaś wynikiem – pokusa agresji, by łąpać „wszystko za gardło”. Chodząc po swoim mieście – Nowym Sączu – wsłuchuje się w rytm jego codziennego życia, wzbiera w nim egzystencjalny splin, a życie miasta gra w jego duszy rap i w taki oto sposób je portretuje: „są ulice/w tym mieście/które ożywają/tylko nocą/kiedy się budzą/źli ludzie/i demony/świat jest pełen/takich miast/świat jest pełen nas/świat jest przepelniony/nie ma dokąd pójść/ (...) /umieramy i rodzimy się/tu na ulicy/dzikie koty/niechciane i niepotrzebne/uczymy się kochać/i zapominac siebie nawzajem/nasze ptaki nienawiści/radości/odleciały bezpowrotnie/tutaj nic się nie zmieni/zmarnowane życie/płynię z otwartych żył/tego miasta...”

Jednak głęboko przeżywa wszystkie te defekty osobistego istnienia, czuje się jak przysłowiowy wybrakowany byt uwięziony w świecie, co popycha go nawet do bluźnierstwa wobec Boga, którego uważa za Wszzechmogącego Stwórcę, tak ciężko doświadczającego człowieka. W wierszu pt. *Robak* roztrząsa sens istnienia i pisze: „przeniósł górę/powalił las/i cofnął ocean/taki mały/że z góry prawie niewidoczny/nic nie znaczący/robak/ (...) /może porwać go wielki wiatr/i rzucić w nieznanę/niepewność jest ziemią/na której buduje/z nietrwałości/nieosiągalne...”. W takim świecie dotykają go dwie plagi: kryzys wiary i miłości, nawet próbuje „zamknąć drzwi do siebie”, by uciec przed Wszzechmogącym, popychającym „młyńskie koła/toczące rzeki łez/na okrwawione głowy nasze”. Będąc świadomym, że jest uwikłany w nierówną walkę z żywiołami miotającym życiem ludzi, Jedynak próbuje podjąć działania w celu ocalenia współistnienia z ludźmi – „bycia z innymi”. Szybko jednak odkrywa, że to, co naprawdę trzyma go przy życiu, to właśnie miłość między ludźmi przybierająca różne formy przyjaźni i wyrozumiałości. Jej podstawową formą jest dla niego „miłość małżeńska”, która – niestety – najbardziej narażona jest na „próby wytrzymałości”, a jeśli się rozsypie, pociąga za sobą „pęknięcie wspólnego drzewa życia”, co z kolei skutkuje bezgraniczną obcością kochanej osoby, osamotnieniem i pustką, wyobcowującą poetę od siebie. Ślady walki z tym wyobcowaniem odnajdujemy w serii wierszy poświęconych tajemniczej „Em”. W jednym z nich, pełnym liryki i tęsknoty, pisze: „Masz długie włosy/od końca do końca świata/jesteś wiatrem/i pachniesz wiosną/biegnę za Tobą/chwytam/ale moje ramiona obejmują pustkę/bo Ty jesteś/moim/niespełnieniem...”

Choć najczęściej pointą utworów Jedynaka jest doświadczenie pustki ukazującej nicościową podstawę bytu człowieka i świata, poeta nie traci nadziei i zmienia pespektywę oglądu świata oraz doczesności. Próbuje się wzbić ku „pta-

siej perspektywie” oglądu własnego bytu w świecie, przyjąc względem niej pozę ikaryjską, ale ona nie gwarantuje mu jednak odzyskania siły istnienia, a nawet momentami wzmaga jego „drżenie egzystencjalne”. Swoją wyobraźnię lokuje na skrzydłach różnych gołębi (czarnego, szarego, białego), przecinających nieboskłon nad światem, by w tym ostatnim (białym) spróbować odnaleźć ostoję dla własnego życia i egzystencjalnego „ziarna spokoju”. Zmęczony jednak i tą perspektywą oglądania świata z „lotu ptaka”, zauważa także, że między niebem a ziemią jest wiele „krzyku”, dla którego „brak słów”, by go opisać. Proponuje zatem pewną stoicka perspektywę pogodzenia się z żywiołami istnienia i zaprasza do nasłuchiwania jak „krople deszczu” padają „na nasze życie”. W końcowych utworach, zamykających ten tomik, dochodzi do wniosku, że „sens klucza” do życia pomiędzy niebem a ziemią dobrze oddaje metafora „klucza żurawi” na niebie, który je ku „wieczności otwiera”. Spoglądając do „kalendarza życia”, zauważa, że w nim panuje już jesień, a z opadających liści nie da się ułożyć na nowa jego sensu. Zaprasza więc do własnej „doliny istnienia”, z której oglądanie tego „niebieskiego klucza” i słuchanie klangoru żurawi pozwala pogodzić się z sensem istnienia ku nieznaney, często przepelnionej niebytem, wieczności.

Janina Kwiek-Osiowska
Niosę do Ciebie żuki słów

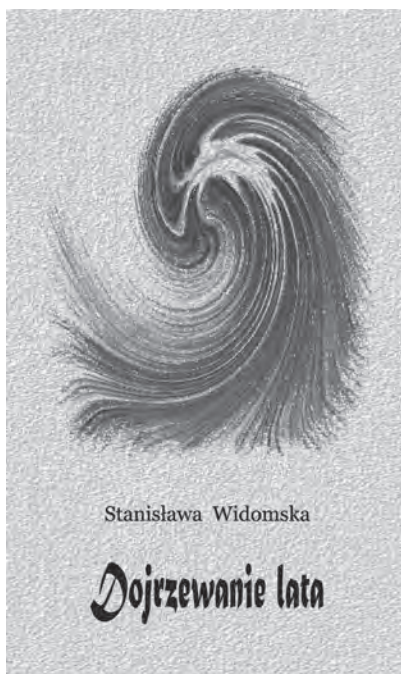
Stanisława Widomska-Fiedor *Dojrzewanie lata*, Grupa Literacka „Sądectyczna”, wydawca Katolickie Stowarzyszenie „Civitas Christiana” Oddział Małopolski, Kraków, 2011, s. 62.

*

W Piwnicznej i w okolicy kwitnie i rozwija się poezja, jak mało gdzie. Jest to wspaniałe i godne naśladowania. Ostatnio w moje ręce trafił tomik poezji *Dojrzewania lata* Stanisławy Widomskiej-Fiedor, z zawodu ekonomistki, z potrzeby serca – poetki, która debiutowała w 1990 r. na łamach „Głosu Sądeckiego” i w „Almanachu Sądeckim”. Autorka opublikowała już poprzednio tomiki wierszy: *W zakątku nieba* (1995) i *Pejzaż dźwięków* (2002).

W publikacji *W liliowej ciszy. Wybór wierszy poetów gór*. Wrzosowisko VI, Wydawnictwo gazety lokalnej „Znad Popradu”, Piwniczna 2003 r. znalazłam wiersz poetki (*głowę beskidu...*) i umieściłam go w trzecim wydaniu przygotowanego przeze mnie wyboru tekstów o Sądecczyźnie zatytułowanego *Ziemia moja sądecka*. Toteż gdy w moich rękach znalazł się tomik poezji znanej mi już poetki – sięgnęłam po niego z wielkim zainteresowaniem.

Nie zawiodłam się. Tomik zawiera bardzo różne, ale i bardzo ciekawe i na wysokim artystycznym poziomie – wiersze. Jak to określiła w świetnym, jak zawsze, postłowie *Stojąc przed Prawdą i sobą*, znająca od podszewki tajniki poezji, znana poetka Wanda Łomnicka-Dulak: „Poetka modli się do Boga żarliwie i poetycko z nadpopradzkiego brewiarza”. Wiersze z tego tomiku to takie poetyckie „wadzenie się Bogiem”. Autorka wyraża swoje wątpliwości:



„Boże/mam być wyrozumiały/ale nie rozumiem/mam wierzyć/lecz ciągle wątpię/pytając o światło” (*Modlitwa codzienna*); „czemu tak/bolą/plany nieudane/życie przepłakane/radości niczyje/miłości niechciane” (*czemu tak...*); „tyle rzeczy/można przeżyć/ocean przepłakać/słowem/kruszyć skały/liczyć/ziarna wiary/do późnego lata/a potem w oknie/wypatrywać dnia/w którym byliśmy/szczęśliwi” (*Fatalizm*); „codziennie szukasz/nowych ideałów/lecz jesteś/po sto króć grzeszny/i bardziej kruchy/nież zmurszała gałąź” (*Chwila szczerości*).

W wielu wierszach zawarte są, dobrze przemyślane i oryginalnie wyrażone, prośby do Boga: „niech będę/tym ostatnim/tylko mnie przygarnij/wierzącym niewierzącym/lecz zawsze przy tobie” (*Modlitwa codzienna*); „a kiedy/wiatr jesieny/smutkiem zawieje w oczy/ukołysz mnie do snu/gwiezdnym westchnieniem nocy” (*ziemio...*); „Jezu w bólu cierpliwy/niech wiedzie mnie Twe spojrzenie/niech się nie goi rana/w sercu by biło dla Ciebie” (*Jezu ubogi i bosy...*); „byśmy kolędy ciepły dźwięk/nieśli daleko w świat/by pośród szarych zwyczajnych dni/zamieszkał pokój/w nas” (*Pastorałka wigilijna*); „i tylko/miłość/niech będzie/nad życie// obyśmy zawsze/byli jej godni//i nie przestali/myśleć/o każdym/życzliwie//i nie przestali/za wszystko/dziękować” (*Życzenia*); „Jezu/chroni mnie/od wszystkiego/złego//i daj miłość/która zwycięży” (*Westchnienie*).

Poetka zastanawia się nad ludzką egzystencją i wyciąga swoiste wnioski pozwalające jakby wyciągnąć człowieka z trudnych sytuacji życiowych:

„jeśli potrafisz/kochać/jak dziecko//jeśli potrafisz//to niczego/ci więcej/nie trzeba” (*jeśli potrafisz...*); „jak dobrze/że widzimy/swoje słabości//to łaska/cenniejsza/nież mądrość” (*Przemyślenia*); „kiedy utracisz/wszystko/będiesz czysty/jak łąza/stojąc/przed Prawdą/i sobą” (*Postscriptum*); „ukryj mnie/(Panie)/w Twojej miłości//weź wszystkie troski/beznadziejną rozpacz” (*osłoń mnie...*); „otwórz się (...) niech wyjdą/wszystkie myśli niecierpliwe/zeschłe trawy melancholii/niech wypełzną ze ścian//i już nic ci nie grozi/kiedy otwierasz drzwi/zagubionym” (*otwórz się...*); „nie myśląc/o rozpaczy/oswoisz/cierpienie” (*Kiedys*); „czemu tak/bolą/plany nieudane/życie przepłakane/radości niczyje/miłości niechciane (...) bo nie ma/szczęścia/bez łez” (*czemu tak...*).

Sentencje te, te „złote myśli” mogą być oparciem, dla każdego z nas, w trudnych momentach naszego życia.

Łączność ze swoim rodzinnym nadpopradziem, z „nadpopradzkim brewiarzem” to poetyckie odwołania się do piękna tego niezwykłego zakątka naszego kraju. Jest ich w tomiku wiele, np.: „tylko mnie prowadź/nocą bezsenną/pośród wzgórz/modlitwę nasyć/szmerem potoków/spokój zwróć” (*niosę do ciebie...*); „modłę się Boże do ciebie/Popradu zakolami/ (...) kapliczkom drogowskazom/uśmiech lata podkradam/i z rozśpiewaną pliszką/dniem jasnym Cię pozdra-

wiam" (*Obłoki białe nad głową...*); „a Poprad szumi tak jak szumiał/ach gdybyś mowę tę zrozumiał/dziwi się jałowcowy tłum/że taki piękny widok w dół// i sosny dziwią się z otchłani/że my wędrowcy się wdzieramy/by z biciem serca poczuć moc/i nabrać sił na długi rok" (*Leśna ballada*)

Autorka w pięknie dobranych słowach zawiera zachwyt nad tym, co ją otacza: nad człowiekiem wtopionym w przyrodę: „choć życie potrzaskane/kluje ostro nad ranem/o brzasku łyż zostawisz/jakby nie było ich//troski cień obłaskawi/i wszystkie trudne sprawy/w bezpiecznym drzew poszumie/będą tu wiernie trwać" (*rozsypany liście...*); „zabawię/dłużej zabawię/bo ziemia/czarna jak noc/ a w dali posłuszne żurawie/do nieba/oddadzą mi klucz" (*Polecę*); „wiatr już na jesień/liście ścięły/już podorywką/pachnie wrzesień/spróbujmy jeszcze/choć na chwilę/odszukać w trawie/garść uniesień" (*Jesienna kotłyanka*).

Poetka wspaniale korzysta z zasobów naszego języka, tworząc oryginalne środki wyrażania swych myśli i przemyśleń. Np.: nadaje wspomnieniom cechy ludzkie: „niedbale chodzą wspomnienia/po mchu po polnych kamieniach/wystarczy im trochę wzgórz i trawy do wzruszenia" (*niedbale chodzą wspomnienia...*); posługuje się przeciwstawianiem pewnych faktów: „Boże/mam być wyrozumiały/ale nie rozumiem/mam wierzyć lecz ciągle wątpię" (*Modlitwa codzienna*); przenosi cechy z jednego obiektu na drugi: „kapliczkom drogowskazom/uśmiech lata podkradam" (*niosę do Ciebie...*), „talerz księżycy" (*nad Kiczarem...*), „gościu (...) ogrzej serca lód" (*Pastorałka wigilijna*); pięknie określa: „rozśpiewana pliszka" (*niosę do Ciebie...*), ciekawie porównuje: „obrus czysty/jak sen dziecka" (*Pastorałka wigilijna*), „otwórz się (...) jak otwiera się książkę" (*otwórz się...*); powtarza wyrazy, by na nie zwrócić uwagę czytelnika: „polecę/polecę daleko", „wrócę/wrócę jak co dzień/do kuchni/firank i dzieci" (*polecę...*)

Poetka swymi wierszami skłania nas do poważnej refleksji, do zastanowienia nad własnym życiem. Dlatego warto po nie sięgnąć, zwłaszcza w smutne jesienne dni, kiedy ogarniają nas pesymistyczne myśli. W tej poezji znajdziemy: wskazówki jak żyć, jak szukać pomocy Boga, znajdziemy pocieszenie i słowa nadziei:

*nigdy nie ustawaj
by się nie poddać
gdy próba nadejdzie*

*Pan twoim wybawieniem
w smutku cię ocali*

(*Ufność*)

Dwór w Wielogłowach

Charakterystyczną cechą polskiego krajobrazu były dwory i dworki. To wokół nich wiodły życie dawne społeczności wsi i okolic podmiejskich. Ta spuścizna Polski królewskiej zaczęła powoli zanikać z chwilą utraty niepodległości Polski, a w jeszcze większym stopniu w czasie II wojny światowej. Obecnie tych znaczących niegdyś budowli pozostało niewiele.

Poniżej przedstawiono opis jednego z nich, sporządzony w XIX w., noszący tytuł: „Inwentarz ekonomiczny Dóbr Wielogłowy z przyległościami Ubiad zwanymi, w Cyrkule Sandeckim leżących niegdyś Stanisława z Panków Pankowskiego dziedzicznych przy inwentarzu substancji po tymże pozostałej, przez Cyrkuła Sandeckiego komornika na gruncie ułożony y spisany”. Tekst ten, znajdujący się w Archiwum Państwowym w Nowym Sączu, w brzmieniu oryginalnym został przytoczony poniżej.

Należy dodać, że obecnie dwór użytkują siostry Karmelitanki Dzieciątka Jezus, które otrzymały go w 1958 r. jako darowiznę wraz z okolicznymi posiadłościami od ostatniej jego właścicielki Marii Stuber (Klimek).

Stanisław Korusiewicz

*

Opisanie budynków

Dwór nowy z drzewa rżniętego niedawno stawiony, czyli rezydencja, do której od podworca wchodząc jest ganek przystawiony na dwóch słupach [w]spiera się z facjatką malowaną, w której herb „Śreniawa” odmalowany znajduje się. W tym są drzwiczki malowane podwójnie składane na zawiasach żelaznych z haczykami żelaznymi. Ściany do połowy, ławy dwie, powała y podłoga z tarcic. Drzwiczki, słupy, ławy y ściany zielono malowane.

Z tego ganku wchodzi się do sieni, w której naprzeciw jedne drugich drzwi jest troje. Te są faszowane z zamkami i antabami żelaznymi na zawiasach y hakach żelaznych. W tej sieni obróciwszy się w lewo wszedłszy gankiem z dziedzińca są drzwi malowane faszowane z zamkiem francuskim i gałką żelazną dla przyciągania na zawiasach żelaznych do: pokoju I czyli sali, w którym przy drzwiach wchodnych po prawej ręce jest komin szafiasty czerwono malowany murowany na górę do drugiego komina wywiedziony. Przy tym kominie jest piec wielki z białych kafli dwa pokoje grzejący. Na drugiej stronie drzwi wchodnych, to jest



Dwór – stan obecny

po lewej ręce jest kredens czarno malowany, przyzwicie okuty, z dwoma zamkami, dwoma antabami sześcioma zawiasami u drzwiczek opatrzone. W tym pokoju jest okien dubeltowych, czyli podwójnych trzy przyzwicie okutych. W tychże oknach cztery kwatery na zawiasach z haczykami żelaznymi do zamykania. W kwaterze zaś jednej szyb białych ćwiartkowych znajduje się. Podłoga i powała z tarcicy. Na powale sufit płócienny, w którego środku jest umieszczone lustro, czyli pajak kryształowe, szklane, szlifowane. Pomiędzy dwoma oknami jest na ścianie zwierciadło duże wyzłacanymi ramkami zawieszone. Na ścianach jest obicie płócienne od powały do podłogi malowane paliowo ze szlakami odmiennymi. Przy tych dwóch oknach naprzeciw kredensu są drzwi faszowane y zielonkowo malowane ze wszystkim. Takie, jako y pierwsze drzwi wchodnie ze sieni do sali, czyli pokoju pierwszego [są] do pokoiku narożnego, czyli kancelaryjki.

W kancelaryjce jest okien dwa ze wszystkim takim jak w sali. W tym jest szafa duża zamkiem żelaznym zamykana, ciemno malowana na papiery. Podłoga y powała bez sufitu z tarcic. Ściany bez obiciów wybielone. Z tego narożnika powróciwszy nazad do sali, gdzie przy piecu są drzwi takie same jak pierwsze, tylko ze podwójne są do sali wchodne do pokoju II, w którym jest okien dwa takich samych, jako y w sali. Podłoga y powała z sufitem płóciennym y w środku

uwieszonym lustrem, czyli pająkiem takimś kryształowym, jako y w sali. Obicie po ścianach płótnem na seledynowo malowane. Przy rogu tego pokoju są drzwi pojedyncze faszowane także, jako w sali wchodnej do pokoiku 2 narożnego.

W pokoiku 2 narożnym, w którym podłoga i powała z tarcic. Ściany wybielone y okien ze wszystkim takim, jako y w sali dwa znajdują się. Z tego powróciwszy nazad do pokoiku drugiego, w którym przy piecu w przepierzeniu są drzwi podwójne takie, jako do 2-go pokoju do pokoiku III.

Pokoik III, czyli garderóbka, w którym jest okno jedno takie jak y w Sali, drzwi pojedyncze, także, jakie y w sali do sieni y komin murowany na górę do drugiego wywiedziony y tak razem złączony. A to z tym ze sali y na dach wywiedziony. Z tej garderobki zrzedłszy do sieni, w której w połowie jest przepierzenie z drzwiami już wwyż opisanymi.

Przy tymże przepierzeniu są schody na górę z tarcic y tarcicami obłożone y drzwiami z tarcic z zawiasami, wrzeczędzem y skoblami żelaznymi, oraz y zamkiem opatrzone. Naprzeciw drzwi wchodnych od dziedzińca przez sień na tył drzwiami już wwyż opisanymi do sadu idąc jest ganek podobny pierwszemu. W tej sieni przy schodach są drzwi pojedyncze takie same, jako y do sali z sieni do pokoiku IV. Malutki, czyli druga garderóbka, bez obicia, w którym jest okno jedno takie, jakie y w sali. Zamiast kominka jest schowanie w murze. Przy tym schowaniu kącikowym jest piec kaflowy duży, dwa pokoje grzejący biały. Do tego pieca rogu dotyka się przepierzenie, w którym są drzwi pojedyncze, takie jak y w sali do pokoju V. W tym jest okno jedno, takie jak w sali z lustrem z sufitu, czyli pająkiem na ścianie zawieszzone duże, także takie jak i w sali. Podłoga i powała z tarcic. Sufit z płótna. Obicia na ścianach płócienne jasno niebieskie z odmiennymi szlakami malowane. Poblisko tego okna przy rogu w tym pokoju są drzwi pojedyncze, takie, jak y w sali do pokoiku 3 narożnego, w którym jest okien dwa, takich jak y w sali. Obicia nie masz. Powała i podłoga z tarcic. Z tego narożnika nazad powróciwszy do 5 pokoju. W tym naprzeciw okna są drzwi podwójne takie same jak y u 2 pokoju ze sali do pokoju VI. Naprzeciw przez sień będącego. W tym jest piec duży kaflowy biały dwa pokoje grzejący. Przy tym komin murowany szafiasty malowany z zatykadłem drewnianym malowanym niebiesko na górę wywiedziony y razem z drugim od pieca dym prowadzącym na dach wywiedziony. Okien takich samych jak w sali dubeltowych trzy. Obicia płócienne w różne kolory malowane. Sufit płócienny wybielony. U tego w środku lustro, czyli pająk kryształowy uwieszony. Takież samo jak y w sali. Zwierciadło na ścianie pomiędzy dwoma oknami także samo. Przy tych oknach w rogu tego pokoju są drzwi także jak w sali pojedyncze do pokoiku 4-go narożnego. W którym również jak y w innych narożnikach ściany bez obicia wybielone. Powała,



Fragment mapy katastralnej z zabudowaniami i gruntami Wielogłowy

y podłoga z tarcic. Okien dubeltowych takich samych jak y w sali dwa. Z tego nazad powróciwszy drzwiami dopiero wyżej opisanymi do pokoju szóstego z podłogą y powalą będącego, gdzie przy kominie są drzwi pojedynczego sieni takie, jako y w sali całego budynku już wyżej opisanej. W tej sieni nade drzwiami wchodnymi y wychodnymi są okienka z białych małych szybek dwa małe nieokute. W takich wszystkich pokojach są drzwi, futryny y okna ciemno seledynowa, zaś okiennice u wszystkich okien podwójne na śrubę żelazną zamykane, przyzwoitym żelaznym okuciem opatrzone y ciemno zielono malowane.

Ten cały budynek nowo postawiony z drzewa różniętego y zewnątrz na kliniki na kliniki oblepiony y wybielony, nad którym jest dach włoski gontowy czerwono adinstar dachówki gliniane wypalanej malowany. A u dołu tego dachu, gdzie być miały okapy, to naokoło są rynny drewniane na żelaznych ankrach umieszczone.

Na górę z sieni schodami wyżej opisanymi wchodząc znajduje się w dachu dla widoku okien pomiernych cztery, w których po sześć szybek półciwartkowych białych znajduje się.

Piwnice. Pod tymi pokojami, czyli budynkiem są piwnice dwie murowane y sklepione. To jest jedna pod całą sienią, a druga z pierwszej wchód mająca pod pokojami na wschód słońca będącymi. Z ganku od pokojów z tyłu w sadzie na

południe stojący wszedłszy są drzwi podwójne duże z wrzeciędzem, y skoblami żelaznymi na zawiasach czterech y hakach czterech żelaznych do piwnicznej szyi murowanej, w której są schody z drzewa. Z tych wszedłszy na dół są drzwi pojedyncze z wrzecionem y skoblami żelaznymi na zawiasach dwóch y hakach dwóch żelaznych do piwnicy 1-iej. W teźże jest jeszcze drzwi pojedynczych do 2-giej piwnicy takich samych jak do pierwszej.

Z tych piwnic wyszedłszy nazad na górę, a idąc gankiem tylnim przez sień całą do drugiego ganku wchodnego przy pokojach w podworcu będącego y obróciwszy się w lewo na dół kościołowi y Dunajcowi niedaleko (tylko przez drogę w podwórzu będącą) w dziedzińcu przy kościele jest lamus.

Lamus [ze] staroświeckich pokojów przeformowany, podmurowany pod dachem gontowym dobrym niedawno postawionym. W tymże lamusie jest kumór [komór] pięć z powałami, bez podłóg. Przy tych znajduje się okien pięć z kratami żelaznymi y oknami szklanymi w ołów oprawionymi, a przez połowę potłuczonymi. Drzwi dużych pojedynczych z tarcic pięć na zawiasach y hakach żelaznych. U czworga drzwi są zamki, wrzeciędze, skoble y haki, zamiast gałek do przyciągania żelazne. U piątych zaś zamku nie masz, lecz tylko wrzeciędz y skoble żelazne znajdują się. Do czterech komór wchód jest z frontu podworca y pokojów, do czego czworo drzwi są. Do piątej zaś komory to jest od gościńca są drzwi. Wewnątrz z pierwszej komory z krajnicy od gościńca. W czwartej komorze to jest z drugiego rogatego lamusa, czyli od kuchni są schody i drzwi z wrzeciędzem y skoblami opatrzone żelaznymi, na zawiasach y hakach żelaznych na górę, ponad tymi komorami pięcioma będącą. Z tego lamusa wyszedłszy z tyłu tegoż jest kościół y cmentarz, a z przodu, czyli z frontu to jest na podworcu zaraz naprzeciwko lamusa w rogu pokoju i kuchni jest studnia okrągła kamieniem ocembrowana wewnątrz, a zewnątrz cembrzyną z drzewa, kołem trybowym, wałem okutym po końcach wiadrami dwoma okowanymi y łańcuchem żelaznym przez połowę, a przez drugą połowę lina do ciągnięcia opatrzona jest. Nad koryta zaś dachem gontowym na dwóch słupach stojącym. Od tej studni y lamusa postępując dalej bokiem górę naprzeciw samych pokojów przez podwórze, czyli na okręgu podworca jest oficyna razem z kuchnią, do której z podwórza wchodząc jest ad instant gan kuna bok, na dwóch słupach na wschodnimi sieniowymi drzwiami. Z tego wchodząc do sieni są drzwi pojedyncze z okienkiem w górze będącym na zawiasach y hakach żelaznych, z klamką, wrzeciędzem y skoblami żelaznymi. W teźże sieni w lewo zaraz za temi drzwiami są schody na górę z drzwiami na zawiasach, y hakach żelaznych, z wrzeciędzem y skoblami żelaznymi do zamykania opatrzone. Przy tych schodach są drzwi na zawiasach y hakach żelaznych zamkiem y rygłem żelaznym do izdebki większej. W tej jest okien

we dwie kwatery okutych otwierających się po 8 szyb białych mających, dwa, z okiennicami z podworca zapieranymi. Powąła y podłoga z tarcic. Przegrodzenie tą izdebkę przedzielające y do piec kaflowego już starego zdezolowanego dwie izdebki ogrzewające go dotykające. Przy tym piecu jest kominek mały na górę do wielkiego wywiedziony. Z tej izdebki wyszedłszy do sieni, a idąc dalej w lewo koło tej ściany, a w prawo koło kuchni są drzwi na zawiasach y hakach żelaznych w rogu do izdebki mniejszej, obok pierwszej będącej. Które to izdebki są dla wygody służących jeden piec ogrzewający. W tej jest powąła y podłoga oraz przepierzenie z tarcic. W tym przepierzeniu są drzwi z wrzciądzem y skoblami żelaznymi na zawiasach y hakach żelaznych do komóreczki malutkiej. W tej izdebce jest okno bez żadnej z kilku szyb białych złożone.

Z tej powróciwszy nazad do sieni, gdzie pomiędzy temi dwoma drzwiami jest czeluść od pieca kaflowego tych dwóch izdebek sztorcem w ogródek ku lamusowi stojących naprzeciw tych czeluści bokiem, a sztorcem naprzeciw drzwi wschodnich, czyli w środku tej sieni jest wymurowana kuchnia z piecem piekarskim u dołu będącym, nad którą jest komin wielki murowany nad dach wywiedziony, do którego trzy dymy schodzą się. w tyle tej sieni to jest naprzeciw drzwi wchodnych jest okienko nieotwierane z kilku białych szybek złożone. Podobnie jak y nade drzwiami. Wszedłszy do tej sieni z podworca, a obróciwszy się w prawo, czyli naprzeciw izdebek już wyżej opisanych, y poblisko kuchni są drzwi pojedyncze z klamką, wrzciądzem y skoblami żelaznymi na zawiasach y hakach żelaznych do pokoju, w którym okien we dwie kwatery okowane przyzwoicie, otwieranych dwa, po ośm szyb białych ćwiartkowych dwa. Z okiennicami zewnątrz zapieranymi. Podłoga y powąła z tarcic. Przy drzwiach wchodnych jest kominek na górę do kuchennego wywiedziony. Przy tym piec kaflowy biały, stary, pokój i alkierz ogrzewający. Zaraz przy piecu są drzwi pojedyncze na zawiasach y hakach żelaznych, z wrzciądzem y skoblami żelaznymi do alkierza, czyli pokoju 2-go pomniejszego. Gdzie powąła y podłoga z tarcic, oraz okno z dziewięciu półćwiartkowych białych szybek, bez kwatery y okucia znajduje się. Nad tymi pokojami obydwojma, kuchnią, czyli sienią y izdebkami góra jedna zamykana. do której wchód po schodach drzwiami z sieni już wyżej opisanymi. Na górze dachu są dwa okna nieotwierane pomniejsze dla widoku po sześć szyb pomniejszych jak ćwiartkowe mających. Dach nad tym całym budynkiem gontowy, ze wszystkim dobry. Ten cały budynek zewnątrz y wewnątrz wylepiony y wybielony jest, dobrej reperacji niepotrzebujący, stojący frontem naprzeciw pokoiów wielkich, czyli rezydencji pańskiej. W rogu tych oficyn opodal poniżej pokoiów i dziedzińca, a blisko stawu niżej ogrodu koło pokoju będącego, jest folwark stary, a przez dawność zdezolowany y niemieszkalny, z drzewa obolo-

wego przez połowę gontami y słomą pokryty. W tym się znajduje izba z komorą, bez podłóg, piecem kaflowym zdezolowanym powybijanym kominem takim y na górę wywiedzionym, oknem w izbie z różnych kawałeczków szkła dwa, a w komorze żadnego. Drzwi starych w izbie y komorze dwoje. Sień 1-sza z komorką bez podłogi, powały y okien z drzwiami 2-ma. Piekarnia z sionka 2-gą wydrylowana przez połowę, z powałą. W tej piec piekarniczy z nalepą zdezolowany. Okien trzy z różnych kawałeczków szkła, drzwi dwoje. Żłób stary dla krów, których jest sześć, to jest: srokata, płowa, cisawa, mroziasta y gniadych dwie y cieląt czworo: siwe, białe, cisawe y czarne. Z tej wyszedzsy do małej sionki, gdzie są cztery chlewiki z drzwiczkami. Nad tymi schowanie także z drzwiczkami. W tych jest samora stara z sześcioma prosiętami. Z tej sionki wychodząc na podworec są drzwi na biegunach drewnianych, tak, jako i inne. Oprócz co do tej izby y komory, które są na zawiasach y hakach żelaznych, to wszystko jest razem w wzdłuż w innym zabudowaniu frontem do dziedzińca ku pokojom y oficynie. Do tego folwarku wchód do obydwóch sieni jest z dziedzińca, z którego mniejszej sieni pomiędzy piekarnia y chlewami będący.

Wchodząc na podworec w prawo powyżej ku oficynom jest wozownia nowa z drzewa oblego pod dachem gontowym. W tej jest powała y wrota podwójne z tarcic z wrzeczędzmem y skoblami żelaznymi na dwie kłodki zamykać się mogący dwoje. W tej powóz, czyli kocz półkryty, okuty, malowany, stary y już zdezelowany. Bryczka stara zdezelowana bez spodu. Wozów kowanych starych z literkami trzy. Pługów z żelazkami starych trzy. Bronszał cztery, których w każdej bronie po 30 gwoździ starych, przy tych wozach y 10 łańcuchów żelaznych In nro 7 znajduje się. Z tej wozowni wyszedłszy, a zaraz obok powyższych schodami jest spiklerz stary na dwie kondygnacje z drzewa rżniętego pod dach wybudowany, o dwóch komorach jedna na drugiej stojących. W tych powały, podłogi, przegrody y drzwi z tarcic na zawiasach y hakach z zamkami, ryglami, wrzeczędzami skoblami żelaznymi znajduje się.

Z tego wyszedłszy znowu powyżej, a zaraz poblisko obok są stodoły stare już zbutwiałe, zdezolowane, obalające się pod strzechą słomianą. Takież z drzewa obległo w krąg zbudowane y całkiem przestawienia, jako pilne potrzebujące. W tych jest sąsieków pięć, a szusta komora duża, czyli plewiarnia y młocarni trzy. W których u jednej wrót nie masz, a przy dwóch wrót wielkich pojedynczych na biegunach drewnianych z dwoma wrzeczędzami y czterema skoblami żelaznymi. razem złączywszy jest siedem, lecz y te zdezolowane. Te stodoły pomiędzy stajniami y spiklerzem z wozownia najwyżej w górze stoją frontem do dziedzińca ku pokojom. A tak wjazdu do nich z pola koło kościoła, lamusa pomiędzy pokoje oficyny do góry, także pomiędzy stajnie, wozownią y spiklerz wypada. Powraca-

jąc z tych stodół nazad ku dworowi, gdzie zaraz przy wrotach w wzdłuż na dół ku dworowi, a frontem ku spiklerzowi i wozownią są: stajnie z drzewa oblego końskie dwie nowe pod strzechą słomianą, górą y do tem we dwa szary gontami pobity, wydrylowane, z powałą, drabinami po jednej stronie y z drzwiami z tarcic na biegunach drewnianych, z wrzeciędzami, skoblami żelaznymi. Pomiędzy którymi jest sień wyburkowana, z powałą, z drzwiami na biegunach drewnianych, z wrzeciędzami y skoblami żelaznymi y Komórka burkownay powałą y drzwiami z tarcic zasuwą wewnątrz zasuwanyymi. W tych stajniach są dwie fornali kito jest: koni osm starych, y to takie: koń gniady, biała noga, stary, drugi także gniady stary y do tego ślepy, trzeci gniady suchy stary, czwarty kasztanowaty stary łysy, piąta klacz skoro gniada stara duża, Szusta klacz łysa stara, siódma klacz łysa młoda, Osm gniada stara. W komorze zaś od tych Fornalek jest komnat starych z obladrami osm y kantarów y kulbakami osm. Z tych stajen wyszedłszy na front przed spiklerz, a idąc na dół wprost ku dworowi jak się kończy ten budynek stajenny, zwróciwszy się w prawo ku oficynom do rogu tych dopiero rzeczonych stajen są przystawione jeszcze dwie stajnie, to jest końska gościnny ex opposito wołowa, wydrylowane z powałami, żłobami drabinami y drzwiami na biegunach drewnianymi. Te dwie stajnie także z obległo drzewa razem z pierwszymi powyżej stojącymi stajniami budowane y pod jedną y jednakową strzechą, pomiędzy te dwie stajnie to jest końską y wołową jest wjazd na oborę, dla czego wrota podwójne duże z tarcic, z drągiem, skoblami y wrzeciędzami żelaznymi opatrzone na biegunach drewnianych znajdują. W stajni wołowej jest wołów roboczych cztery starych y to dwa cisawych, jeden płowy y jeden mroziasty. W tyle tych czterech stajen jest jeszcze:

Obora stara we dwa Okoły nowych stajen dotykająca się pod strzechą starą zbutwiałą, która pilnego przestawienia potrzebująca. W tej jest jałownika sztuk sześć, to jest: siwa, płowa, gniada. srokata, ruda i mroziasta. Wyszędłszy tej obory nazad pomiędzy stajnie wyżej opisanymi wrotami podwójnymi na podworec, w którym pomiędzy wszystkie wyżej opisane budowle, gdzie potrzeba wymaga wszędzie płoty tyniowe znajdują się. Opisawszy ten cały dwór, a idąc z podworca koło kościoła na dół do wsi blisko plebani i kościoła jest.

Karczma z drzewa oblego, stara pod strzechą słomianą starą i kawałek ze szczytu gontami pobita. Do tej sieni wchodząc jest wrót wielkich podwójnych z tarcic na biegunach drewnianych dwoje i żłób jeden. Tam powały oni podłogi nie masz. Z tej wchodząc są drzwi stare złe na zawiasach y hakach żelaznych do izby do izby szynkowej, w której powała z tarcic, a podłogi nie masz. Okien starych z różnych kawałeczków białego i zielonego szkła złożonych poddezelowanych przez starość trzy. Przy drzwiach komin na górę wywiedziony. Piec

stary zły kaflowy przez pół. Naprzeciw tego pieca są drzwi do komory, w której podłoga zbutwiała. Powąła jak y w izbie. Okna nie masz tylko dziura w ścianie. W izbie jest stół długi przez całą izbę szynkową drewniany. Garnców do szynku dwa, półgarców dwa, półgarcówek dwie, kwast cztery drewnianych, piata zaś kwaterka y półkwaterka blaszana. Obok komory jest stajnia bydłęca, do której z dworca drzwiami na biegunach drewnianych będącymi wchodzi się. To wszystko w jednym zabudowaniu y pod jednym nakryciem. Opuściwszy tą karcznię y wieś, a idąc do gościńca cesarskiego publicznego na dole jest:

Karczma zajezdna, szklana zwana. Ta jest z drzewa obłego stara pod strzechą słomianą zbutwiała, o jednej sieni y dwoma wielkimi pojedynczymi wrotami na biegunach drewnianych. Z tej wychodząc do izby z powałą bez podłogi będący, są drzwi na zawiasach y hakach żelaznych, oraz klamką takąż. W tej izbie jest okien trzy z ordynaryjnego różnego szkła. Przy wschodnich z sieni drzwiach komin stary zdezolowany na górę wywiedziony. Piec kaflowy zdezolowany y już potłuczony, przy którym są drzwi do komory z powałą, bez podłogi będący, w której zamiast okna dziura w ścianie rąbana y tak bez szkła zostająca. W tej karczmie jest stół długi. Półgarncowych drewnianych dwa, kwaterka y półkwaterka blaszana. Od tej karczmy idąc gościńcem cesarskim popod Wielogłowy ku wsi Dąbrowa zwanej, na potoku w polach wielogłowskich będących jest: karczma, czyli młynnica do chałupy przybudowana we trzy ściany. Też młynnica wraz z chałupą z drzewa obłego przed trzema laty zbudowana, y dachem gontowym pokryta, a zatym y dobra, reperacji niepotrzebująca. W tej młynnicy znajduje się wszystko naczynie co do mycia na jeden kamień. Jako to. Kamieni dwa spodni y wierzchni. Skrzynia z tarcic, kosz takisz, koryto na krupy, koło wodne, na którego wale są dwa czopy żelazne y obręczy żelaznych cztery. Na cywiach obręczy żelaznych dwie. Także wrzeciona y poprzyca żelazne, oraz także oskartów żelaznych do kowania kamieni dwa. To wszystko naczynie jest dworskie.

SPIS TREŚCI

ANNA TOTOŃ O herbie św. Małgorzaty	3
ROBERT ŚLUSAREK Kościół Świętego Krzyża na przedmieściu Mniejszym w świetle wizytacji biskupich z XVI i XVII wieku	7
ZBIŃNIEW BARAN O pewnym dziele sztuki u sąsiadów „za miedzą”, czyli... czy na witrażu z bazyliki limanowskiej jest rzeczywiście Cud św. Jana de Matha?	22
MARIA KURZEJA-ŚWIĄTEK Przyczynki do XIX-wiecznej historii Nowego Sącza	32
ŁUKASZ POREMBA Działania wojenne w rejonie Kamienicy Nawojowskiej i ich otoczenie w ramach operacji limanowsko-łapanowskiej	57
TADEUSZ BASIĄGA Wiersze	75
ANDRZEJ ZDZIŚLAW BRZEZIŃSKI Wiersze	84
JAN WŃĘK Życie polityczne na Sądecczyźnie w okresie wielkiego kryzysu gospodarczego 1929–1933.....	96
JAN WŃĘK Opis gospodarczy powiatu nowosądeckiego z 1949 roku	110
Ks. KAZIMIERZ TAŁAREK Ksiądz Stanisław Pyzik – duszpasterz i proboszcz w Filipowicach (1944-1973)	115
Listy, opinie, recenzje, dokumenty	126
